

PROJEKTY PLANU  
I BUDŻETU  
NA ROK 1978

Przemówienie  
EDWARDA GIERKA  
na posiedzeniu  
Rady Ministrów  
str. 3

EUGENIUSZ  
MOŻEJKO

Współpraca  
Polska — RFN  
na nowym etapie  
str. 12

ANNA  
JURKIEWICZ

CZAS MIESZKANIA

W Katowickim  
„przemysłówka”  
zbudowała  
32 tys. mieszkań  
str. 1

JANUSZ  
DĄBROWSKI

POLEMIKI — DYSKUSJE

Czy Fiat może być dobry  
na wszystko?...  
str. 7

ZDZISŁAW  
KOZIEN

Polski system:  
każda publikacja będzie  
dokumentowana  
tylko raz  
w skali międzynarodowej  
str. 10

KAROL  
SZWARC

Mierniki efektywności  
a zainteresowanie  
rachunkiem kosztów  
str. 9

JERZY  
DZIECIOŁOWSKI

Japończycy nie kryją,  
że mają solidnie  
rozbudowaną  
biurokrację  
str. 12

## CO ZYSKA KONSUMENT

Rozmowa z ADAMEM KOWALIKIEM  
ministrem handlu wewnętrznego i usług

„Z. G.”: Panie Ministrze, nie mamy wątpliwości, że intencją podjętej niedawno Uchwały Rady Ministrów, stwarzającej chętnym dogodnie możliwości prowadzenia małych sklepów na podstawie umowy-zlecenia, jest poprawa zaopatrzenia i poziomu obsługi konsumentów. Chcielibyśmy jednak dokładniej poinformować czytelników, na jakich przesłankach opiera się przeświadczenie, że z tą formą handlu będzie nam lepiej?

MIN. ADAM KOWALIK: — Nie trudno dziś dostrzec, że mamy duże trudności z zapewnieniem dobrego funkcjonowania właśnie małych sklepów. To na ich drzwiach pojawiają się często denerwujące klientów wywieszki „zamknięte z powodu choroby personelu”, „wyszedł na chwilę”, „przyjęcie towaru”, „przepraszamy, rewanż” itp. Tych wszystkich przestojów nie sposób jednak zlikwidować w warunkach, gdy ludzie nie chcą się garnąć do handlu, a już najmniej do pracy w małych sklepach, gdy z powodu złe zorganizowanego zaplecza nie mają one możliwości przyjmowania dostaw towarów poza godzinami otwarcia, a szczytowa obsada nie pozwala na to, by jednocześnie przyjmować towar i obsługiwać klientów.

Niestety, mimo postępów w rozbudowie i unowocześnieniu bazy handlowej — w okresie 1970—76 wybudowaliśmy 334 duże obiekty handlowe i zmodernizowaliśmy ok. 15 proc. istniejących sklepów — udział małych obiektów o powierzchni poniżej 50 m kw i obsadzie 1—2-osobowej w ogólnej strukturze sieci detalicznej jest jeszcze dominujący, wynosi ok. 68 proc. Znanym wszystkim napięciem inwestycyjnym nie pozwalają liczyć na to, że w najbliższych latach uporamy się z zadaniem powszechnej rekonstrukcji i unowocześnienia sieci handlowej. Zresztą, małe sklepy są również potrzebne...

— Niewątpliwie bardzo. Część klientów zawsze będzie przedkładała

małe, przytulne sklepiki nad wszelkie super i megasamy. Prawdę mówiąc, nie jeden z nas z wielkim żalem przyjmując likwidację pobliskiego, nawet nędznego sklepiku, do którego się jednak przyzwyczaili.

— Tym właśnie ludziom trzeba wyjść naprzeciw, zapewniając sprawniejsze funkcjonowanie małych sklepów. Otóż sądzę, że nie jest bezasadne przekonanie, iż ktoś, kto zdecydował się na prowadzenie placówki handlowej na podstawie zlecenia, będzie robił wszystko co w jego mocy, aby do minimum ograniczyć przestoje w jej pracy, a nawet będzie się starał, we własnym interesie, przedłużyć godziny otwarcia sklepu. Liczymy, że kandydatami do prowadzenia placówek na tych zasadach będą osoby mające możliwość wyreczenia się na czas nieobecności w sklepie członkami rodziny, dostawcami towarów — również przy pomocy członków rodziny — liczby obsługiujących do godzin największego nasilenia sprzedaży, co automatycznie rozwiąże w tych sklepach kwestię zatrudnienia na pół czy ćwierć etatów, z którą — jak słusznie zauważyło i „Życie Gospodarcze” — trudno nam sobie poradzić.

— Słowem, własny interes narzuci rodzinie prowadzącej sklep na warunkach zlecenia większe wymagania co do poziomu szeroko rozumianej obsługi klientów, niż te, które przedsiębiorstwo handlowe może wyegzekwować od osób zatrudnionych w małych placówkach detalicznych na podstawie umowy o pracę.

— Liczymy, że nowa forma agencji stworzy też pośrednio możliwość stawiania wyższych wymagań pracownikom większych sklepów, funkcjonujących na zwyczajnych zasadach. Chodzi o to, że osoby prowadzące sklepy agencyjne nie będą obciążały stanu zatrudnienia w handlu. Użytkamy w ten sposób pewną rezerwę kadrową, która pozwoli uzupełnić obsadę w większych sklepach i zrezygnować z usług ludzi, którzy do pracy w handlu zdecydowanie się

nie nadają ze względu np. na notorycznie niewłaściwy stosunek do klientów, lub skłonności do — nazwijmy to delikatnie — nieformalnych transakcji.

Pewne znaczenie mieć będzie i to, że oddanie małych sklepów w agencję odciąży administrację przedsiębiorstw handlowych od wielu pracochłonnych czynności związanych z zarządzaniem i kontrolowaniem pracy w tej rozproszonej sieci placówek. Od dawna staraliśmy się zmniejszać administrację w handlu, ale efekty są skromne, nie ubywa bowiem pracy administracyjnej. Trzeba się więc zabrać do tego od usuwania źródeł, czyli uproszczenia metod zarządzania i kontroli. Nowa forma agencji stwarza taką szansę, dając przedsiębiorstwu handlowemu możliwość pośredniego zarządzania małymi sklepami.

Największą wagę przywiązujemy jednakże do silnego materialnego zainteresowania agentów pozyskiwaniem towarów do sklepów i ich sprzedażą. Uchwała stwarza po temu dogodne warunki, dając agentowi prawo zaopatrywania się w magazynach jednostek gospodarki społecznej, jak też legalnego pozyskiwania dostaw z innych źródeł, np. od rzemieślników trudniących się różnego rodzaju wytwórczością, rolników, ogrodników, indywidualnych rybaków, działkowców. Można będzie również sprzedawać w tych sklepach plody z własnej działki, czy przyrządzone domowym sposobem przetwory owocowe i warzywne.

Obroty sklepów prowadzonych na warunkach zlecenia zaliczane będą na poczet planowych zadań przedsiębiorstw zawierających z nimi umowy, co powinno uszczelnić agencję przed ewentualnymi próbami dyskryminacji w dostawach z magazynów jednostek społecznych.

Maksymalizację obrotów w sklepach agencyjnych sprzyjać zaś ma

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



W Zakładzie Akumulatorowym w Piastowie bhp to temat bardzo gorący. WALDEMAR BUDZĄLEK — ustawiacz automatów do krutek pracuje na nowoczesnej linii. Warunki pracy nie wszędzie jednak są tu nowoczesne.

(„Na fakty trzeba odpowiadać faktami” — str. 8)

Fot. S. ZUBCZEWSKI

czas mieszkania

## PARTNERSTWO „PRZEMYSŁÓWKI”

ANNA JURKIEWICZ

Katowickie dzieli los tych wszystkich regionów, w których, rozbieżności między potrzebami, a ofertą mieszkaniową są wyjątkowo duże. Jak w każdej aglomeracji, mieszkania warunkują tu możliwość racjonalnego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego, decydując także o stosunkowo wysokiej — z uwagi na kwalifikacje kadr przemysłowych i naukowych — efektywności miejsc pracy.

PLAN na lata 1976—80 przewiduje budowę 254 tys. mieszkań, z tego 220 tys. w domach wielorodzinnych. W porównaniu z efektami poprzedniej pięcioletki oznacza to prawie podwojenie programu. Już ten jeden fakt w dostatecznym stopniu określa skalę problemu, wobec którego stoi wykonawstwo. Jego środki materialno-techniczne są niewspółmierne do inwestycyjnych wymagań. Dotyczy to przede wszystkim przedsiębiorstw i kombinatów resortu budownictwa.

To podkreślenie jest nieodwrotne, bowiem na Śląsku główny realizator „mieszkaniówki” ma w swoim portfelu nie więcej niż 75 proc. planowanych izb. Co czwarte mieszkanie, jeśli chodzi o obecne pięcioletnie, buduje górnictwo.

Zaangażowanie przemysłu węglowego w budowę mieszkań ma już

chyba trzydziestoletnią tradycję. Godną uwagi konsekwencją w organizowaniu przez ten resort bazy wykonawczej zaowocowała potencjałem, jakiego nie powstydziłoby się niejako zjednoczenie budownictwa ogólnego.

Górnictwo ma w swej gestii fabryki domów i poligony prefabrykacyjne umożliwiające oparcie wysoko — jak na wykonawcę nie „z branży” — zadań, głównie w technologiach wielkopłytych. Zresztą w województwie katowickim przypadały mu funkcje prekursora fabrycznej produkcji mieszkań. Tutaj górnictwo pierwsze zainwestowało w tego typu zakłady. W ten sposób próbowało stawiać czoła ogromnym potrzebom załóg kopalnianych, zdając sobie sprawę ze szczególnego charakteru zachodzących w tym przemysle współzależności między ilością mieszkań a efektami produkcyjnymi.

### PIERWSZY PARTNER „MIESZKANIÓWKI”

W województwie katowickim praktyka upowszechniania współpodzielności za rozwiązywanie kwestii mieszkaniowej nie jest niczym nowym. Dla przykładu: spółdzielczość niemal od początku swego istnienia łączy funkcje inwestorskie z wykonawczymi. Na miano pierwszego partnera „mieszkaniówki” zasługują — i to z wielu powo-

dów — przedsiębiorstwa wykonawstwa inwestycyjnego. Złotówkowa miara wkładu Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego w urzeczywistnianie programu mieszkaniowego jest duża — z grubszą białką, idzie o stawkę w wysokości około 3,5 mld zł. Inaczej mówiąc, ten potentat budowlany mniej więcej połowę swojego potencjału związanego z województwem katowickim (w zasięgu jego działalności leży także Opolszczyzna, która nie jest tu brana pod uwagę) przeznaczona na budownictwo mieszkaniowe.

W przeszłości „przemysłówka” przez długi czas zapisywała na swoje konto przeważnie jeden budynek rocznie realizowany z myślą o potrzebach własnych załóg. Natomiast realizowała wiele z zakresu infrastruktury technicznej. Bowiem ujęcia wodne czy elementy inżynierii miejskiej wprost trudno wyobrazić sobie bez zaangażowania wykonawców operujących z zasady na wielkich obiektach przemysłowych. Bywał to jednak dotychczas udział dyktowany nader często nie tyle dobrą wolą, co racjami wyższego rzędu. Na przykład: kotłownia dająca więcej ciepła zakładom niż osiedlom na mocy prawa trafiła do portfela wykonawcy z branży przemysłowej.

Śląska „przemysłówka” jest obecnie głównie na inwestycjach zaplecza budowlanego, czyli fabryk domów i poligonów. Dla Śląska są to inwestycje determinujące nie tylko perspektywę mieszkaniową, lecz na-

de wszystko budowlaną teraźniejszość. Tutaj nie obejdują się bez dygresji. Otóż w województwie katowickim mimo dużej koncentracji nakładów na mieszkania, technika budowania domów nie tworzy warunków sprzyjających postępowi ilościowemu i jakościowemu. Dość powiedzieć, że jeszcze do ubiegłego roku zaznaczał się zdecydowany prymat technologii wielkoblukowych, jak wiadomo mało wydajnych już w montażu, a ponadto charakteryzujących się dużym udziałem trudnych i pracochłonnych robót wykończeniowych. Na domiar złego, w „wielkoblukówce” budowlani mają do czynienia z trzema różnymi systemami konstrukcyjno-montażowymi. Prefabrykaty pochodzą ze starych, bardzo sfałgowanych wytwórni, co musi się odbijać na jakości. Nie można jednak zrezygnować nawet z tego obciążonego tyłoma mankamentami potencjału produkcyjnego, gdyż lepsze to, niż nic.

### STAWKA NA WIELKĄ PŁYTĘ

Doceniając wyjątkowo trudną sytuację budownictwa w województwie katowickim, władze centralne zasilają ten region środkami służącymi rozwojowi zaplecza, a co za tym idzie, unowocześnieniu metod wykonawczych. Ale otwarcie konta inwestycyjnego to dopiero połowa sukcesu, zwłaszcza w warunkach przeciążenia potencjału budowlanego.

go. W sukurs mogła przyjść tylko „przemysłówka”, a także — i tym razem niezawodne — górnictwo.

Z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach dokonano pewnego zwrotu w wykonawstwie przesuując przedsiębiorstwa realizujące inwestycje przemysłowe na niektóre zadania realizowane dotychczas przez budownictwo ogólne. Efekty przeprowadzonego manewru są już widoczne. Zaplecze produkcyjne „mieszkaniówki” powoli zaczyna obrastać nowymi obiektami.

W fazie rozruchu znajduje się fabryka domów w Zabrze-Mikulezicach oparta na licencji radzieckiej. Firmuje ją — jako generalny wykonawca — Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Przemysłu Węglowego. Kolejny zakład, z wyposażeniem polskiej produkcji, zlokalizowany w Katowicach, rozpocznie produkcję w I kwartale roku przyszłego. Można w I kwartale roku przyszłego. Można w I kwartale roku przyszłego. Można w I kwartale roku przyszłego.

Poza wymienionymi pozycjami, w przedsiębiorstwach podległych Śląskiemu Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego ulokowano „zamówienia” na 9 poligonów, z których każdy zaprojektowany jest na 3 tys.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

# CO ZYSKA KONSUMENT



DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

duża stabilność finansowych warunków ich działania. Zasadą jest zawieranie umów z agentem na czas nieograniczony. Rozwiązanie umowy będzie mogło nastąpić za 6-miesięcznym wypowiedzeniem i w przypadkach ściśle określonych: np. działania agenta na szkodę nabywców przez zawyżanie cen, stosowanie nierzetelnych narzędzi mierniczych, niekorzystną podmianę gatunków towarów, złe wywiązywanie się przez dłuższy okres z dobrego zaopatrywania placówki i dobrej obsługi klientów. Jak łatwo dostrzec,

chodzi tu o przypadki naruszenia interesów konsumentów.

Oplaty uiszczane przez agenta na rzecz przedsiębiorstwa, zawierającego z nim umowę, ustalane będą na kilka lat. Na okres trzech pierwszych lat stawka ryczałtu, uzależniona od przewidywanej wielkości obrotów, ustalać się będzie w kwotach bezwzględnych i nie będzie ona podwyższana nawet wtedy, gdy sklep przekroczy plan obrotów przyjętych jako podstawa wymiaru ryczałtowej opłaty. Po upływie tego czasu kwota ryczałtu określona zostanie w umowie na okres pięcioletni w procencie od wysokości obrotów.

— Wydaje się, że w pierwszej ko-

lejności na tej nowej formie zyskać może handel owocami i warzywami, który w wielu ośrodkach pozostawia zresztą wiele do życzenia.

— Prawda, że w ostatnich latach znacznie zwiększyła się produkcja warzyw i owoców, a warunki ich magazynowania i sprzedaży nie nadążają za tym postępem. W rezultacie spora część warzyw i owoców marnuje się z wielką szkodą gospodarczą i społeczną. W polskim jadłospisie udział owoców i warzyw jest zbyt skromny, co z pewnością nie wychodzi nam na zdrowie. Liczymy na to, iż przyszli agenci włożą wiele inwencji w tworzenie własnym sumptem i przemysłem odpowiednich przechowalni warzyw i owoców. Ale nie należy wyciągać z tej uwagi wniosku, że zamierzamy ograniczać wprowadzanie nowego systemu do handlu owocami i warzywami. Przyjmujemy inną kolejność — najpierw będziemy przekazywać w agencję małe sklepy z artykułami żywnościowymi, traktując je równorzędnie, oraz sklepy z innymi artykułami codziennego użytku, jak np. wyroby chemii gospodarczej, galanterię, pasmanterię, z grupy „1001 drobiazgów” itp. Warto dodać, że część agentów dysponować będzie środkiem transportu, co pozwoli im zaopatrywać się bezpośrednio u producentów. Odciaży to w pewnym stopniu transport handlowy. Jesteśmy zainteresowani rozszerzeniem skali handlu żywnością, stworzeniem konkurencji w stosunku do istniejących bazarów i targowisk.

— Panie Ministrze, czy jednak nie obiecujemy sobie zbyt wiele po tej nowej formie prowadzenia sklepów na warunkach umowy zlecenia? Ostatecznie jest to tylko zmodyfikowany system agencji, który działa w handlu już wiele lat z bardzo różnym skutkiem.

— Ale zmodyfikowany dość głęboko i zasadniczo. Doświadczenie dowiodło, że dotychczasowy system agencji w handlu skonstruowany był wadliwie, co dziś wyraźnie dostrzegamy. Przedsiębiorstwa miały dużą dowolność w zawieraniu i rozwiązywaniu umów z agentami, w zmieniającym wysokości opłat uiszczanych przez agentów. W rezultacie agenci, nie mając poczucia stabilności swej sytuacji zawodowo-materiałnej, dążyli do osiągnięcia maksymalnych zysków w krótkim czasie. Starali się handlować tylko artykułami o szybkiej rotacji i niskich ubytkach naturalnych, często nie dbali o powierzchnię, o właściwą eksploatację lokalu, mebli, maszyn i urządzeń,

niekiedy wręcz doprowadzali do ich dewastacji. Projektując zasady obecnego systemu, staraliśmy się szczególnie unikać tych rozwiązań, które powodowały takie właśnie skutki. Zależy nam, aby nowi agenci na trwałe związali się z przedsiębiorstwami, traktowali te zajęcia wręcz jak zawód i swoją szansę życiową.

— Doceniam zasadę przekazywania agentom na własność, za opłatą, wyposażenia przejmowanych placówek, zmierzającą do tego, by dbali oni jak najtroskliwiej o lokal i deficytowe urządzenia. Konieczność wniesienia tej opłaty, która w wielu przypadkach może być niemała, w połączeniu z innym postanowieniem Uchwały, dającym pierwszeństwo w przejmowaniu małych sklepów osobom skłonnyim do angażowania własnych środków w budowę lokali handlowych, może jednak zdecydować, że będzie to szansa tylko dla osób o dość zasobnych portfelach. Większość zapewne zapełniła je pracą i zapobiegliwością, zdarzają się też jednak wynaturzone formy zapobiegliwości. Nie byłoby chyba dobrze, aby grupa ludzi o skłonności do szybkiego dorabiania się społecznym kosztem zagnieżdżyła się właśnie w handlu?

— Z pewnością nie będzie to tylko szansa dla ludzi dysponujących wielkimi pieniędzmi. Nie o tych zresztą chodzi. Uchwała przewiduje przecież możliwość rozłożenia na raty opłat za wyposażenie i zapas towarów w przejmowanych sklepach; daje też agentom możliwość korzystania z kredytów obrotowych i inwestycyjnych na zasadach ustalonych dla rzemieślników. Szczegółowe zasady odpłatności określą przepisy wykonawcze do Uchwały. Niewątpliwie wezmą one pod uwagę, że po osobach posiadających własne lokale handlowe, czy zdecydowanych je budować z własnych środków, kolejnymi najlepiej widzianymi kandydatami na agentów są osoby aktualnie prowadzące małe sklepy na podstawie umowy o pracę oraz pracownicy zarządzą przedsiębiorstw handlowych. Chodzi więc przede wszystkim o to, by byli to ludzie znający się na handlu.

A co do niebezpieczeństwa zagnieżdżenia się w handlu ludzi nieodpowiednich, to nie pozabawiamy się przecież w żadnym przypadku możliwości kontrolowania działalności agentów. Kontrola nie będzie nekająca, ale ostra. Stawiamy sprawę otwarcie — dajemy szansę — ale tylko dla uczciwych.

Agencyjne punkty sprzedaży oznaczone będą szyldem z imieniem i nazwiskiem agenta, wskazującym też jego przynależność do określonego przedsiębiorstwa. W ten sposób chcemy wyekspozować osobistą odpowiedzialność agenta za prowadzenie placówki, nie zwalniając zarazem przedsiębiorstwa z obowiązku dbałości o jej prawidłowe funkcjonowanie.

Zdaję sobie sprawę, że wprowadzenie zmodyfikowanego systemu agencyjnego, a zwłaszcza przewidywana w perspektywie skala tej ope-

racji, spotkać się może w społeczeństwie zarówno z aprobatą, jak też z różnymi wątpliwościami. Wątpliwym chciałbym zwrócić uwagę, że zastosowane w nim zasady są zbliżone do tych, na jakich funkcjonują kioski „Ruchu”. Wydaje się, że nie jest to wzór najgorszy.

— Ostatnio grupa dziennikarzy spotkała się z Prezydium Sejmowej Komisji Handlu Wewnętrznego, Drobnej Wytworczości i Usług. Przedmiotem rozmowy była m. in. interesująca nas tutaj Uchwała RM. Postawili, którzy, oczywiście, opiniowali projekt tej Uchwały, stwierdzili, że najbardziej przekonali ich do niego właśnie przykład kiosków „Ruchu”, które, na miarę swych możliwości, są rzeczywiście nieźle zaopatrzone, otwarte w piątek i świętek i najrzadziej zamykają skromne podwoje przed klientami „z powodu urlopu”. „Choroby personełu” itp. Czy jednakże, Panie Ministrze, skala operacji nie niesie z sobą istotnie zbyt wielkiego ryzyka? Wszak sklepy o obsadzie 1—2-osobowej, stanowią aż 68 proc. sieci handlu detalicznego.

— Nie trzeba przeceniać tego ryzyka. Mimo dużej liczebności, małe sklepy nie są jednak atutową kartą naszego handlu. Owszem, w sieci placówek ich udział wynosi 68 proc., ale w obrotach całego handlu detalicznego już tylko ok. 25 proc. A zresztą będziemy ryzykować

ostrożnie. Do połowy przyszłego roku zamierzamy przekazać w agencję małe placówki z artykułami spożywczymi oraz artykułami 1001 drobiazgów w miastach. Mamy już w miastach sporo większych obiektów handlowych — domów towarowych, hal targowych, pawilonów, sklepów o wieloosobowej obsadzie; małe placówki są uzupełnieniem tej sieci i nie mają decydującego wpływu na poziom zaopatrzenia i obsługi konsumentów, tu więc najdogodniej jest wypróbować praktyczne zasady nowego systemu agencyjnego. Dopiero po zgromadzeniu doświadczeń z przeprowadzenia tej próby przechodzić będziemy do przekazywania w agencję sklepów spożywczych na wsi, oraz sklepów z artykułami nieżywnościowymi zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich.

Sądze, że wszyscy rozumieją, iż podejmujemy to działanie w interesie społecznym. Chcemy, by zyskał konsument — lepsze zaopatrzenie i bogatszy wybór towarów w małych sklepikach, większa ich dostępność, sprawniejsza obsługa. Zarówno resort, jak i władze terenowe, którym przypada ważna rola we wprowadzaniu nowego systemu, dołożą wszelkich starań, aby praktyczna realizacja jego zasad była zgodna z intencją ustawodawcy.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:  
ZOFIA DŁUGOSZ



Fot. M. STANKIEWICZ

# PARTNERSTWO „PRZEMYSŁÓWKI”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

izb. Trzy z nich już pracują, kolejne znajdują się w fazie rozruchu, lub budowa ich dobiega końca. Inwestycje te będą zakończone w I kwartale przyszłego roku. Dla budownictwa mieszkaniowego oznaczać to będzie spory zastrzyk wielkich płyt. Zwłaszcza że w 1978 r. powinny wystartować jeszcze dwie fabryki domów realizowane przez przedsiębiorstwa przemysłowe spoza Śląska.

Jednakże nawet wtedy, gdy zmateriałizują się wszystkie te zamierzenia, „wielkopłytówka” nie pokryje potrzeb śląskiego budownictwa. Stanie się to dopiero w roku 1980, kiedy — w wyniku dalszych inwestycji — ta technologia obejmie około 80 proc. budownictwa mieszkaniowego w województwie katowickim. Zważywszy, że w przyszłej pięcioletniej musi nastąpić — zgodnie z założeniami VIII i IX Plenum KC PZPR — kolejne przyspieszenie budownictwa, a więc i manewr utożsamiany z prawem pierwszeństwa dla wszelkich działań na rzecz mieszkaniówki będzie się dalej pogłębiał.

W inwestycjach infrastruktury technicznej warunkującej rozwój budownictwa mieszkaniowego dokonano poważnego przegrupowania sił już w roku bieżącym. I znowu przykład Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego jest bardzo znamienity. W ub. roku przypadły mu roboty obliczone na 848 mln zł; w 1977 r. trzeba było wziąć inwestycje wartości z górą dwa razy większe. W tym czasie zaangażowanie górnictwa zwiększyło się o 77 proc. W sumie oznacza to specjalne preferencje dla infrastruktury. Nie może być inaczej, skoro tak bardzo warunkuje ona rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Każda niemal lokalizacja osiedlowa pociąga za sobą konieczność zejścia z inwestycjami na drugi poziom miast — pod ziemię. W warunkach

śląskich, wobec spotęgowanych procesów urbanizacyjnych, jest to operacja nie tylko trudna, ale i kosztowna. Niejakie uobrażenie o rozmiarach problemu daje takie oto zestawienie: jedna złotówka przeznaczona na budownictwo mieszkaniowe zmusza do zainwestowania pod ziemią około 70 gr. To dużo, chociaż trzeba zauważyć, iż rachunek ten nie odzwierciedla pełnej skali potrzeb.

## NA DRUGIM POZIOMIE MIAST

Oczyszczalnie ścieków, kolektory, ujęcia wodne, magistrale ciepłownicze służą nie tylko mieszkańcom, lecz także zakładom przemysłowym. Rzecz zrozumiała, iż nie sposób dokonać tu jakiegokolwiek podziału między tym, co służy mieszkańcom miast i produkcji. Warto jednak dodać, iż patrząc na infrastrukturę z punktu widzenia interesów aglomeracji jako całości okaże się, że w bieżącym pięcioletciu co piątą złotówkę inwestycyjną wchłonie jak najszerzej pojęta inżynieria miejska. To także w jakiś sposób oddaje skalę problemów budownictwa mieszkaniowego. Mimo wszystko potencjał wykonawczy nie rośnie na zawołanie.

W tej sytuacji może zachodzić obawa, czy manewr nie zatrzyma się na przedpolu osiedli mieszkaniowych. Z całą bowiem pewnością tam właśnie toczy się batalia o mieszkania. I takie rozumowanie nie pozabawione jest pewnych przynajmniej racji. Dlatego przy generalnych przmyśleniach mocy wykonawczych skoncentrowanych w Katowickim, ten właśnie odcinek budowlanego frontu znalazł się w centrum uwagi.

W Katowickim zasada priorytetu mieszkaniowego dała tu o sobie znać w sposób szczególny. Sprawa nabrała aktualności już u progu tegorocznego sezonu budowlanego, gdy ślą-

sko się rzeczą jasną, że przedsiębiorstwa muszą przesunąć na I kwartał 1977 r. zadania nie zrealizowane w 1976 r. Od początku roku podjęto próby przyspieszenia z pomocą wykonawcom „mieszkaniówki”. Wszelki wygospodarowany potencjał skierowany został na przyspieszenie realizacji stanów zerowych. Stanowiły one jedno ze słabszych ogniw wykonawstwa. Tymczasem wiadomo było, że wzrosło udział budynków realizowanych w cyklu jednorocznym. A więc przygotowanie warunków dla sprawnego montażu nabrało znaczenia pierwszoplanowego. Dzięki temu nie ma dziś przedsiębiorstwa w województwie katowickim, w którym stany zerowe odgrywałyby rolę czynnika hamującego postęp. Przeciwnie — chyba każde dysponuje mniejszym lub większym ich zapasem ujmując zmartwienie o rok przyszły. Ujawnionych rezerw, podjętych inicjatyw oraz pomysłów rozwiązań nie wolno było zmarnować. Chodziło o trwałe rozwiązanie z budownictwem mieszkaniowym raz pozyskanych partnerów.

## RAZEM Z ZAŁOGAMI BUDOWLANymi

Z inicjatywy KW PZPR w Katowicach została podjęta zakrojona na szeroką skalę akcja włączania do budowy mieszkań przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego, działów budowlanych w zakładach produkcyjnych zakładów remontowo-budowlanych i spółdzielczości. Instancje partyjne i urzędy miejskie wystąpiły w terenie w roli organizatorów tej akcji.

Za wcześnie jeszcze na bilansowanie skutków tego swobodnego sojuszu różnych ogniw gospodarki z budowlanymi. Warto jednak na konkretnych przykładach zaprezentować przynajmniej niektóre formy partnerstwa, które są niewątpliwie jednym ze sposobów przezwyciężania

trudności, wynikłych z faktu podnoszenia coraz wyżej poprzeczki zadań mieszkaniowych.

Tu po raz kolejny z rzędu należałoby wprowadzić na plan „przemysłówkę”, która listę dotychczasowych dokonań wzbogaca realizowanymi od początku do końca osiedlami. Jedno z nich, wzniesione przez Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, powstaje w stolicy województwa; pięć jedenastokondygnacyjnych bloków o 290 mieszkańach. Do trzech budynków jeszcze w tym roku powinni wprowadzić się lokatorzy. W ogóle na założach przedsiębiorstw przemysłowych spoczywa obowiązek zrobienia w roku 1977 „pod klucz” mieszkań o powierzchni co najmniej 32 tys. m kw. W czerwcu około 200 pracowników skierowano specjalnie do robót wykończeniowych.

Ale trzeba powiedzieć, że akurat ten profil budowlanego rzemiosła najmniej „leży” brzydom obytym z wielkimi inwestycjami przemysłowymi, które na ogół posiadają bardzo wąski zakres typowej „wykończeniówki” o precyzyjnych parametrach technicznych i jakościowych. Tymczasem, po usunięciu kłopotów, wiążących się ze stanami zerowymi, jest to najbardziej niewłaściwy odcinek budowlanego frontu. Śląskie budownictwo nie jest w tym względzie odosobnione, ale stosunkowo duży udział technologii wielkoblukowej, która po zamknięciu stanu surowego daje najwyżej 40 proc. zaawansowania inwestycji, przyczynia się do pogłębiania trudności.

A więc chodzi tu o znalezienie recepty umożliwiającej wyjście z sytuacji podbramkowej. Cóż, podobno potrzeba jest matki wynalazków. To porzekadło pasuje, jak ułd, do pomysłu wciągnięcia w krag spraw budowlanych tych wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, które własne, acz skromne środki wykonawcze mogą skierować właśnie do wykańczania budynków. Nie jest to rozwiązanie nowe.

## LICZY SIĘ KAŻDA INICJATYWA

W województwie katowickim, a konkretnie w Bytomiu, kilka lat temu miejska instancja partyjna zmobilizowała budowlany tam doraźny pomoc zakładów, podejmując się równocześnie funkcji koordynacyjnych. Teraz postanowiono już na szerszą, wojewódzką skalę wykorzystywać dawniejsze bytomskie doświadczenia. Oczywiście, jest to w dalszym

ciągu forma działania, którą sprawdza i modyfikuje praktyka. W każdym razie w 1977 r., szczególnie obfitującym w budowlane kłopoty, władze wojewódzkie zdecydowały się na objęcie akcją „B”, gdyż pod takim właśnie kryptonimem jest znana, ponad 40 budynków o łącznej liczbie około 2 400 mieszkań.

Niewątpliwie, z generalną oceną tego systemu robót wykończeniowych trzeba się wstrzymać przynajmniej do końca roku. Jest to bowiem poza kwestiami natury czysto fachowej — jaki jest poziom tego wykonawstwa? — jeszcze problem organizacyjny. Na ogół w jednym budynku poza kwestiami natury czysto fachowej — jaki jest poziom tego wykonawstwa? — jeszcze problem organizacyjny. Na ogół w jednym budynku poza kwestiami natury czysto fachowej — jaki jest poziom tego wykonawstwa? — jeszcze problem organizacyjny.

Jeszcze o jednym partnerze wyciągającym pomocną dłoń trzeba tu napisać. Chodzi o spółdzielczość mieszkaniową. W województwie katowickim jest to potentat nie tylko inwestorski — buduje 67 proc. ogółu mieszkań — lecz także wykonawczy. Spółdzielczość śląska w sposób bezkonkurencyjny rozwinięła własne zaplecze remontowo-budowlane. W roku 1977 zgromadzone na zapleczu środki techniczne umożliwią przerob wartości przeszło miliarda złotych. W bieżącej pięcioletniej spółdzielnie zakładają budowę około 10 tys. domów jednorodzinnych; stanowią to 20 proc. ogólnokrajowych planów CZSMB. Przy tak rozbudowanym potencjale jest także miejsce na podejmowanie systemem gospodarczym budowy mieszkań w domach wielorodzinnych, a także pawilonów handlowo-usługowych, świetlik, garaży itp.

W ramach spółdzielczego potencjału rozwinięła się także młodzieżowa patronat nad budownictwem mieszkaniowym. Spółdzielnie dają miastom szansę odpracowania wkładu na mieszkania, a tym samym przyspieszenia przydziałów. Jest to temat wart oddzielnego potraktowania, zwłaszcza że coraz bardziej dochodzi do głosu problem racjonalnego gospodarowania spółdzielczymi środkami wykonawczymi, umiejętnego gożenia potrzeb remontowych oraz inwestycyjnych.

Co do interesującej nas kwestii

wychodzenia naprzeciw aktualnym potrzebom budownictwa, to spółdzielczość spieszy w roku bieżącym z ofertą sięgającą kwoty około 90 mln zł. Ale wartości tego zobowiązania trzeba się dopatrywać nie tylko w wymiarach złotychkowych. Cenne jest przede wszystkim to, że spółdzielcze zakłady remontowo-budowlane kierują swoje brzoźwa na te odcinki, z którymi budowlanym najtrudniej się uporać. Koncentrują się więc one na małej architekturze, na pracach porządkowych, parają się wykończeniówką, starają się — na zamówienia lokatorów — podnieść poziom wyposażenia mieszkań, wnoszą także spory wkład w inwestycje z zakresu inżynierii miejskiej. Po prostu każda spółdzielnia stara się działać na miarę swoich możliwości. Najlepiej zilustrować to paroma wybranymi przykładami.

Katowicki „Górnik” zakrzętnął się wokół elewacji czterech budynków, sprząta mieszkania przed zasiedleniem, wykańcza partery domów przeznaczone dla handlu i usług. Siemianowicka Spółdzielnia Mieszkaniowa zbudowała w jednym z osiedli przedszkole; Spółdzielnia w Rybniku wykreśliła budowlanych w malowaniu klatek schodowych, podjęła się także urządzenia terenów zielonych. Spółdzielnia w Świętochłowicach ma na swoim koncie osiedlową kotłownię i pawilon handlowy. Bytom zaangażowała się w budowę ciepłociągu. Zestawienie to można by ciągnąć, ale nie w tym rzecz.

Zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę na generalniach; sprawa polega na przyspieszeniu tempa budowy mieszkań, na sprowadzeniu do konkretnych wymiarów uchwały V Plenum KC PZPR, które w strategii rozwojowej kraju ukazało konieczność przesunięcia środków w kierunku wybranych dziedzin gospodarki. Mieszkania — na równi z rolnictwem, programem żywnościowym i eksportem — zyskały co w rodzaju klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Jest to szansa, jakiej nigdy dotąd budownictwo nie miało. Chodzi więc o to, by ją w pełni wykorzystać. A to zależy — jak starałam się wykazać — nie tylko od uchwał oraz idących w ślad za nimi centralnych decyzji. To także kwestia przedsiębiorczości, inicjatyw i zaangażowania działaczy partyjnych i gospodarczych umiających odkryć rezerwy tkwiące w budownictwie, w przemyśle i w spółdzielczości, i spożytkować je w jak najlepszej pojętym społecznym interesie.

ANNA JURKIEWICZ



# PERSPEKTYWY NASZEGO ROZWOJU BUDUJEMY NA TRWAŁYCH PODSTAWACH SPOŁECZNYCH I MATERIALNYCH

Wystąpienie EDWARDA GIERKA na posiedzeniu Rady Ministrów

(omówienie)

DYSKUTOWANY dziś projekt planu na rok 1978 stanowiłby ważną część programu, jaki zaprezentujemy na II Krajowej Konferencji PZPR. Jest to plan określający kierunki rozwoju naszego kraju na półmetku bieżącego pięcioletnia; od wyników roku przyszłego zależą więc będą w dużej mierze rezultaty realizacji programu VII Zjazdu PZPR.

Dlatego też Biuro Polityczne kilkakrotnie analizowało założenia tego planu. Postawiliśmy przed Komisją Planowania dwa podstawowe zadania: po pierwsze — plan na rok przyszły winien kontynuować strategię społeczno-gospodarczego rozwoju kraju wytyczoną w uchwałach VII Zjazdu, po drugie — winien być plan realny. Myślę, że przedstawiony projekt odpowiada tym założeniom. Tak też oceniło Biuro Polityczne w czwartek ubiegłego tygodnia.

## GŁÓWNE ZADANIA PLANU NA ROK PRZYSZŁY

Plan na rok przyszły przewiduje dalszy wzrost poziomu życia naszego społeczeństwa; wyrazem tego jest założony wzrost udziału spożycia w dochodzie narodowym znajdujący odbicie w zwiększeniu dochodów realnych ludności, poprawie zaopatrzenia rynku w towary i usługi, w rozwoju budownictwa mieszkaniowego, rozbudowie urządzeń komunalnych i socjalnych. W dalszych pracach nad planem trzeba położyć szczególny nacisk na kształtowanie warunków życia sprzyjających wszechstronnemu rozwojowi człowieka, udziałowi ludzi pracy w życiu społecznym i politycznym, podnoszeniu wiedzy i wykształcenia, w aktywnym uczestniczeniu w kulturze. Ważnym zadaniem jest rozwijanie produkcji takich dóbr materialnych, które są nośnikami wyższych wartości lub im sprzyjają. Jednocześnie trzeba w sposób przemyślny ograniczyć rozwój konsumpcji wystawnej, luksusowej. Podaż towarów i usług rozwijana być powinna pod kątem sprawnego i oszczędnego zaspokajania potrzeb wszystkich grup społecznych, zwłaszcza najliczniejszych. Jest to dziś nasze najważniejsze zadanie na tym odcinku.

Trzeba więc w pierwszej kolejności kierować środki na rozwój produkcji tych towarów rynkowych, które są przedmiotem powszechnego zainteresowania naszego społeczeństwa.

Zadaniem nie mniej ważnym jest utrwalanie w świadomości społecznej ścisłego związku między zwiększonymi aspiracjami materialnymi i możliwościami zaspokojenia tych aspiracji na drodze wyższej jakości i efektywności pracy. Dążenie ludzi pracy do podnoszenia materialnego standardu życia jest zjawiskiem obiektywnym, zrozumiałym, pozytywnym. Rozwój konsumpcji jest ważnym bodźcem zachęcającym do coraz lepszej pracy. Trzeba więc w realizacji planu roku przyszłego szczególnie uwagę skierować na kształtowanie sprawliwej społecznej struktury plac, na odpowiednie nagradzanie pracy bardziej wydajnej. Konieczne jest kontrolowanie rozpie-

tości dochodów i zapobieganie deformacji w tym względzie. Trzeba skuteczniej niż dotąd zapobiegać nieuzasadnionym dysproporcjom w płacach.

Mimo iż w ostatnim roku nastąpiła znaczna poprawa w zaopatrzeniu rynku, musimy liczyć się z tym, że w roku przyszłym nie rozwiążemy wszystkich problemów. Zaopatrzenia ludności. Trzeba jednak bezwzględnie dążyć do osiągnięcia poprawy zaopatrzenia w tzw. standardowe asortymenty towarów. Na nie musimy zwrócić szczególną uwagę, one stanowią podstawę podstaw działalności w naszych jednostkach.

## UTRZYMAĆ POZYTYWNE TENDENCJE W ROLNICTWIE

Zadaniem o znaczeniu wyjątkowo ważnym dla poprawy zaopatrzenia rynku jest utrzymanie pozytywnych tendencji w rolnictwie. W roku 1978 sprzyjać temu będzie dalszy wzrost środków na rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Zgodnie z projektem planu wzrastać będą kredyty i dotacje na te cele. Łączne subwencje państwa zwiększą się w stosunku do roku bieżącego o około 20 mld zł i wyniosą prawie 270 mld zł. Szczególnie znaczne będą subwencje do artykułów żywnościowych (mięsa, przetworów zbożowych, mleka i cukru) — wyniosą one łącznie przeszło 125 mld złotych. Dotacje do działalności bieżącej PGR, spółdzielni produkcyjnych oraz z tytułu ulgowego oprocentowania kredytów dla rolnictwa, które wynoszą obecnie prawie 60 mld zł, wzrosną w roku przyszłym o przeszło 10 mld zł. Zapewniliśmy rolnikom, obok innych świadczeń, niezmiennie doniosły pod względem społecznym i gospodarczym system zabezpieczenia emerytalnego. Podjęliśmy dwa wielkie przedsięwzięcia inwestycyjne o podstawowym znaczeniu dla rolnictwa — rozbudowę i rekonstrukcję przemysłu ciągnikowego oraz budowę wytwórni nawozów azotowo-fosforowych w Policach.

## PRIORYTETOWE ZNACZENIE BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Niezmiernie ważnym zadaniem roku przyszłego jest zapewnienie dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Zadaniu temu trzeba nadać priorytetowe znaczenie we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Plan jest bowiem napięty, niemożliwy do zrealizowania bez pomocy wszystkich resortów. Wiemy wszyscy, jak wielkie są potrzeby, jak krytyczne są odczucia społeczne. Dlatego trzeba zaoszczędzić wymagania wobec budownictwa, zapewnić umocnienie dyscypliny planu pod względem ilościowym i jakościowym. Rząd przewiduje znaczny wzrost dotacji z budżetu państwa dla przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej; łącznie wyniosą one w roku przyszłym prawie 20 mld zł. Jest to poważny, ale uzasadniony wysiłek państwa. Wysiłek, bez którego prawdopodobnie nie byłoby w stanie wykonać naszych zobowiązań. Kwota przeznaczona zostanie na wyrównanie bankom należności z tytułu różnic oprocentowania i u-

morzeń kredytów przysługujących członkom spółdzielni budownictwa mieszkaniowego.

## KONIECZNOŚĆ UPORZĄDKOWANIA FRONTU INWESTYCYJNEGO

Wykonanie tych ambitnych i trudnych zadań wymaga konsekwentnej realizacji uchwał IX Plenum naszej partii, wymaga kontynuacji manewru gospodarczego, wymaga podejmowania takich decyzji i takich korekt, które są niezbędne dla realizacji podstawowych celów planu pięcioletniego.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie polityki inwestycyjnej. Ślusne są w tym zakresie założenia planu na rok przyszły. Jesteśmy świadomi, że ustalone limity nie zaspokajają postulatów. Nie można jednak dalej zwiększać nakładów inwestycyjnych. Nie pozwalają na to względy równowagi gospodarczej. Istnieje pilna konieczność uporządkowania frontu inwestycyjnego. Dlatego osiągnięcie zaplanowanych efektów zapewnić trzeba na drodze zmiany struktury inwestycji, a zwłaszcza przez wzrost udziału inwestycji modernizacyjnych.

## INTENSYFIKACJA EKSPORTU — RACJONALIZACJA IMPORTU

Kluczowe znaczenie ma realizacja zadań handlu zagranicznego, w tym zwłaszcza zwiększenia wpływów z eksportu. Gospodarka nasza została w minionym siedmiolciu gruntownie unowocześniona. Podstawową część zatrudnienia stanowią pracownicy z dobrym przygotowaniem i wysokimi kwalifikacjami. Istnieje więc potencjalne warunki dla rozwoju produkcji nowoczesnej, wysokiej jakości, znajdującej zbytnie na rynkach zagranicznych. Uważam, że zadania eksportowe założone w planie muszą być realizowane jako minimum. Ich realizacja nie będzie jednak łatwa. Nadal nie ma bowiem podstaw, by oczekiwać radykalnej poprawy koniunktury w krajach kapitalistycznych. Wymagać to będzie od wszystkich ogniw gospodarki narodowej umiejętnego dostosowywania się do sytuacji na tych rynkach, ciągłego podnoszenia jakości produkcji eksportowej i poprawy obsługi eksportu.

Równocześnie trzeba pogłębić racjonalizację importu. Uczyniliśmy w roku bieżącym krok w tym kierunku; w roku przyszłym trzeba pójść dalej. Preferencyjnie traktować import surowców i dostaw komercyjnych; od nich zależy bowiem rytmiczność produkcji. Nie wolno jednak zaniedbywać kompleksowego rozwoju produkcji wyrobów licencyjnych. W ostatnich latach zbyt mało uwagi poświęciliśmy temu zagadnieniu licząc, że podstawowym źródłem zaopatrzenia w części i zespoły będzie import. Trzeba również znacznie bardziej dokładnie i konsekwentnie planować terminy importu maszyn i urządzeń tak, aby były one zgodne z harmonogramami budowy zakładów. Mimo niewątpliwej poprawy w tym względzie, zbyt często jeszcze importuje się maszyny na skład; przynosi to straty gospodarcze, obciąża bilans płatniczy.

Podstawowe znaczenie mają stosunki gospodarcze z krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim. Rozszerzanie zakresu kooperacji i specjalizacji z krajami socjalistycznymi leży w żywotnym interesie naszej gospodarki narodowej. Stosunki z bratnimi krajami socjalistycznymi, które opieramy na zasadach planowego współdziałania, wolne są od napięć i trudności koniunkturalnych. Wymagają jednak większej aktywności. Rozwijając powinnymy również nasze stosunki gospodarcze z krajami zachodnimi.

## KLUCZOWA SPRAWA — POSTĘP W EFEKTYWNOŚCI GOSPODAROWANIA

Powiedziałem na wstępie, że przygotowywany przez rząd plan na rok 1978 jest planem realnym: uwzględnia nasze możliwości, chociaż nie zaspokaja wszystkich zgłoszonych potrzeb. Jego wykonanie zależy będzie od nas wszystkich, od poparcia klasy robotniczej i całego społeczeństwa. Kluczową sprawą jest zwiększenie efektywności działania. Postęp w efektywności gospodarowania, stosowanie rachunku ekonomicznego, kierowanie się zasadą oszczędności na wszystkich szczeblach i we wszystkich ogniwach gospodarki określać będzie tempo rozwoju, możliwości zaspokojenia pilnych potrzeb społecznych.

Poprawa efektywności gospodarowania wymaga konkretnych działań ze strony resortów, zjednoczeń, zakładów pracy na rzecz lepszego pożywania wzrostu plac ze wzrostem wydajności pracy, postępu w organizacji pracy, wyższej dyscypliny pracy. Wszyscy razem powinniśmy stworzyć klimat powszechnej mobilizacji politycznej i społecznej. Trzeba we właściwy sposób przekazać treść przyszłorocznego planu ogniom, które będą go realizować, a więc zjednoczeniom, kombinatom i przedsiębiorstwom, województwom, miastom i gminom. Plan jest realny i powinien być wykonany. Do działania tego włączają się instancje i organizacje partyjne oraz związkowe, cały nasz aktyw.

Oczekujemy od was inicjatywy nie w zwiększaniu nacisku na dodatkowe inwestycje, na dodatkowy import, lecz przede wszystkim w bardziej efektywnym wykorzystaniu i istniejących środków. Dotyczy to nie tylko inwestycji i importu, lecz także zatrudnienia, plac, surowców i materiałów, energii. Niezbędne jest lepsze wykorzystanie czasu pracy ludzi i maszyn, lepsza gospodarka środkami produkcji, bardziej zdecydowane działanie na rzecz podniesienia jakości wyrobów, która pozostaje w tyle za postępem technicznym i technologicznym. Zapobiegając zarazem nieuzasadnionemu wzrostowi kosztów wytwarzania.

Trzeba podnieść rangę ekonomicznego myślenia, kierować się zasadami rachunku ekonomicznego. Wymagać będziemy tego od przedsiębiorstw, zjednoczeń i kombinatów, od wszystkich ogniw gospodarki i administracji.

Realizacja planu na rok przyszły wymagać będzie od całej kadry kierowniczej jednolitego konsekwent-

nego działania, ścisłego przestrzegania określonych zasad.

Po pierwsze — zadania planu na rok 1978 muszą być przez wszystkich traktowane jako zadania bezwzględnie obowiązujące. Stopień napięcia zadań nie pozwala na jakikolwiek odchylenia. Zejście w dół z realizacją zadań lub też wykorzystanie większej ilości środków i czynników wytwórczych, niż zostało przewidziane, zagrażałoby równowadze planu. Miałoby to negatywne skutki gospodarcze, a w rezultacie społeczne i polityczne.

Po drugie — chodzi o politycznie słuszne i ekonomicznie uzasadnione przełożenie założeń planu na język praktycznych działań, z uwzględnieniem nowych uwarunkowań. Dla przykładu, nie odchodźmy od koncepcji aktywnej polityki plac. O ile jednak w latach poprzednich wiało się to z dużym przyrostem plac w skali całej gospodarki, o tyle obecnie rzecz w tym, aby każde zwiększenie placu pracowników jeszcze bardziej odpowiadało poczuciu sprawiedliwości społecznej, sprzyjało wzrostowi wydajności, oszczędności środków i poprawie jakości produkcji.

Po trzecie należy konsekwentnie doskonalić mechanizmy funkcjonowania gospodarki. Wiele już dokonaliśmy na tym polu. Uważamy, że przyjęty kierunek modyfikacji systemu ekonomiczno-finansowego jest prawidłowy, sprzyja realizacji podstawowych zadań. Wdrażanie tych zasad, dalsze ich doskonalenie oraz konsekwentne przestrzeganie w praktyce powinno być silnym wsparciem dla realizacji planu. W dalszym ciągu tworzyć należy coraz lepsze warunki dla wyzwalania inicjatyw województw, miast i gmin. Odnosi się to zwłaszcza do przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy oraz handlu i rolnictwa, ale również do innych dziedzin.

Zwiększając uprawnienia województw zwracamy uwagę na potrzebę śmielszego ich wykorzystywania dla rozwiązywania lokalnych problemów. Stworzyć powinniśmy system upowszechniania dobrych inicjatyw wojewódzkich.

## UPOWSZECHNIANIE RUCHU WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

Dużą wagę przywiązujemy do kontroli realizacji uchwał Komitetu Centralnego i rządu. Biuro Polityczne uznaje za celowe dokonanie przez Radę Ministrów w końcu br. kontroli i oceny wykonywania wytycznych i zaleceń Biura Politycznego w sprawie realizacji uchwał IX Plenum KC oraz rządowego harmonogramu w tej mierze. Ocena ta stanie się następnie przedmiotem obrad Biura Politycznego.

Potrzebna jest nam, towarzysze, powszechna mobilizacja i rozwinięcie społecznego ruchu na rzecz wykonania zadań planu. Uważam, że dobrze byłoby zastanowić się nad szerokim wdrożeniem znanej, komunistycznej metody rozwiązywania problemów gospodarczych — ruchu współzawodnictwa pracy. Współzawodnictwo ma wielorakie produkcyjne, ekonomiczne i społeczno-wychowawcze walory. Wynika i jest zgodne z naturą socjalistycznych

stosunków, socjalistycznych więzi między ludźmi i kolektywami pracowniczymi. Ważnym zadaniem partii, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, organizacji technicznych, kierownictwa gospodarczych i administracyjnych jest krzewienie i rozwijanie tego ruchu, dostosowanie jego form do konkretnych warunków zakładów i przedsiębiorstw. Musi być to jednocześnie współzawodnictwo ukierunkowane na realizację priorytetowych celów i jakościowo-efektywnościowych zadań ustalonych w planie.

## WAŻNA CZĘŚĆ PROGRAMU II KRAJOWEJ KONFERENCJI PZPR

Zadania zawarte w projekcie planu na przyszły rok nie są łatwe. Mówiłem o tym na IX Plenum Komitetu Centralnego. W ogóle odrabianie wiekowych zaniechań nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą. W przypadku naszego kraju przewyższenie tych opóźnień, pogłębianie ogromnych strat poniesionych w okresie II wojny światowej, wymaga i wymaga nadal wysiłku i uporu ze strony nas wszystkich. Mimo iż różna była skala zadań, jakie stawała przed narodem nasza partia na przestrzeni minionych 33 lat, to nie pamiętam ani jednego roku łatwego. Mimo tego, a może właśnie dlatego, staliśmy się państwem liczącym się na świecie, państwem, w którym jego obywatelom żyje się coraz lepiej, a perspektywy dalszego naszego rozwoju budowane są na trwałych podstawach społecznych i materialnych. Podstawy te budujemy wszyscy, wszyscy, dla których dobro Ojczyzny jest celem najwyższym. I chociaż na każdym etapie naszego rozwoju różne są zadania, różny jest stopień napięcia — to przecież zawsze czynnikami decydującymi o realizacji stawianych zadań są ludzie, ludzie pracujący na różnych szczeblach hierarchii państwowej i gospodarczej, wśród nich członkowie naszej partii oraz członkowie bratnich stronnictw, bezpartyjni patrioci.

W styczniu 1978 r. obradować będzie II Krajowa Konferencja PZPR. Będzie to doniosłe wydarzenie w życiu partii i narodu. Dokonamy bilansu naszych osiągnięć i możliwości w zaspokajaniu potrzeb ludzi pracy i całego społeczeństwa. Określimy kierunki oraz metody pobudzania i organizowania aktywności produkcyjnej na rzecz pełnego osiągnięcia celów społecznych i wykonania zadań gospodarczych, nakreślonych Uchwałą VII Zjazdu na lata 1976—1980.

Pozwólcie towarzysze, na zakończenie wyrazić głębokie przekonanie, że nasza wspólna praca oraz działalność kierowanych przez was resortów i województw wniosą konstruktywny i wydajny wkład w przygotowanie oraz urzeczywistnienie uchwał II Krajowej Konferencji PZPR. Zadaniem z tym bezpośrednio związanym, najważniejszym dzisiaj i w najbliższej perspektywie czasu, jest stworzenie warunków dla pełnej realizacji zadań planowych w 1978 r. Wymaga tego przyszłość naszego kraju, przyszłość naszego narodu.

## Z OBRAD RADY MINISTRÓW

# PROJEKTY NPS-G I BUDŻETU PAŃSTWA NA ROK 1978

21 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. W obradach wzięli udział I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK. Obecni byli również członkowie Biura Politycznego, sekretarze i członkowie Sekretariatu KC PZPR. Rada Ministrów omówiła projekty Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i Budżetu Państwa na 1978 r. Zawarte w obu projektach główne zadania i kierunki działań przedstawili przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz minister finansów.

Podstawowym zadaniem przyszłorocznego planu jest zapewnienie dalszej konsekwentnej realizacji strategii rozwojowej wytyczonej w uchwałach VI i VII Zjazdu PZPR. Istotne znaczenie dla ukształtowania założeń przyszłorocznego planu miały postanowienia plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego partii, a zwłaszcza IX Plenum.

W projekcie planu ze szczególną troską i wnikliwością potraktowano sprawy związane z uzyskaniem dalszego postępu w realizacji celów spo-

łecznych. Wyraża się to w zakładanym wzroście plac i dochodów realnych ludności, w intensywnym rozwoju rolnictwa, w poprawie zaopatrzenia rynku w towary i usługi, w rozwoju budownictwa mieszkaniowego oraz urządzeń komunalnych i socjalnych. Przewidziano zwiększenie udziału spożycia w dochodzie narodowym.

Kluczowe zadanie planu, jakim jest poprawa sytuacji na rynku, zostało ściśle powiązane z jedną z stron z wydatnym wzrostem dostaw towarów — o blisko 10 proc. i usług — o blisko 13 proc., a z drugiej — ze zdyscyplinowaniem przychodów pieniężnych ludności i racjonalizacją gospodarki zasobami pracy.

Przewidywany wzrost dostaw towarów i usług będzie — zgodnie z założeniami projektu planu — znacznie wyższy od założonego tempa wzrostu przychodów pieniężnych. Stworzy to możliwość lepszego zaopatrzenia rynku, pod warunkiem, że asortymentowa struktura dostaw będzie odpowiadała społecznym potrzebom. W tym celu w planie wprowa-

dzone odpowiedni system określania poziomu i bieżącej kontroli dostaw. Zgodnie z tym systemem dostawy najważniejszych artykułów będą nadzorowane przez rząd, a kolejne odpowiednio szersze listy towarów będą uzgadniane i kontrolowane na szczeblu ministerstw oraz na szczeblu zjednoczeń produkcyjnych i centrali handlu wewnętrznego. Zakłada się zaostreżenie kontroli ruchu cen oraz wprowadzenie takich rozwiązań systemowych, które eliminowałyby niezasadne korzyści uzyskiwane przez przedsiębiorstwa z tego tytułu.

## PLANOWANY WZROST DOCHODU NARODOWEGO — 5,4 PROC.

W projekcie planu znalazły mocne odbicie zagadnienia związane z realizacją programu rozwoju gospodarki żywnościowej, a przede wszystkim ze wzrostem produkcji roślinnej i pogłowia zwierząt gospodarskich. Zakłada się, że produkcja rol-

na powinna wzrosnąć w przyszłym roku o ok. 6,7 proc.

Kolejnym ważnym kierunkiem działania będzie — zgodnie z duchem IX Plenum — pogłębianie zmian strukturalnych w produkcji przemysłowej. Ma ona zwiększyć się o ok. 6,3 proc. Zmiany polegają będą na szybszym tempie wzrostu produkcji na rynek i eksport, przy zmniejszeniu produkcji na cele inwestycyjne, a jednocześnie na lepszym dostosowaniu struktury asortymentowej do potrzeb odbiorców.

Plan silnie wypycha te wszystkie sprawy, które dotyczą sfery handlu zagranicznego. Zakłada wzrost eksportu — o około 10,3 proc., przewiduje się dalszą racjonalizację importu, który ma się zwiększyć o ok. 3,9 proc.

Założono zmniejszenie obciążenia dochodu narodowego nakładami inwestycyjnymi oraz nadanie odpowiedniego priorytetu budownictwu mieszkaniowemu i gospodarce żywnościowej. Dążyć się będzie do zwiększenia frontu inwestycyjnego przez zmniejszenie liczby nowo rozpoczy-

nanych obiektów, przy równoczesnym zapewnieniu wzrostu efektów rzeczowych.

Przewiduje się, iż w przyszłym roku dochód narodowy wytworzony, stanowiący materialną podstawę podnoszenia poziomu życia społeczeństwa oraz rozwoju bazy materialnej gospodarki, powinien wzrosnąć w porównaniu z poziomem uzyskanym w roku bieżącym o ok. 5,4 proc., przy czym dochód narodowy do podziału o ok. 3,4 proc.

## PRZESŁANKI REALIZACJI PROGRAMU

Rada Ministrów omawiając w toku obszernej dyskusji projekty przyszłorocznego planu i budżetu skupiała uwagę na przesłankach, które warunkują dobrą realizację zadań sformułowanych w obu dokumentach. Podkreślono konieczność podjęcia na wszystkich szczeblach zarządzania i we wszystkich przedsiębiorstwach wszechstronnych i skutecznych działań na rzecz wzrostu społecznej efektywności gospodarowania.

Stwierdzono, że realizacja celów i zadań planu w 1978 r. wymaga zdyscyplinowanego wykonania przyjętych ustaleń. Możliwość przekształcania zadań planu, jakie powstaną w następstwie pogłębionego manewru gospodarczego i związanych z

nim zmian w strukturze produkcji i inwestycji, jak też w wyniku ujawnienia rezerw w gospodarce, powinny być skierowane wyłącznie na wzmocnienie równowagi płatniczej i rynkowej.

W czasie posiedzenia zabrał głos I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Omówił podstawowe treści i uwarunkowania planu oraz kierunki i sposoby wcielania w życie wynikających z niego wężowych zadań.

Przemawiając na zakończenie obrad premier PIOTR JAROSZEWICZ podkreślił, że obecnie na posiedzeniu I sekretarza KC PZPR jest kolejnym dowodem stałej pomocy okazywanej Radzie Ministrów przez Biuro Polityczne i Komitet Centralny partii. Premier zwrócił się do członków Rady Ministrów i centralnego aktywu administracyjnego o jeszcze większą inicjatywę, o dalszą intensyfikację działań, służących dobremu wykonaniu zadań, jakie stawiamy sobie na trzeci rok realizacji programu VII Zjazdu PZPR i planu pięcioletniego, na rok, który rozpocznie się obradami II Krajowej Konferencji PZPR.

Rada Ministrów przyjęła przedstawione projekty Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i Budżetu Państwa na 1978 rok. W najbliższych dniach rząd skieruje oba dokumenty do Sejmu PRL.

## Według taryfy ulgowej

W związku z notatką zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym” dotyczącą braku liczników dwutaryfowych, co uniemożliwia korzystanie z wielu urządzeń energochłonnych — wyjaśniamy:

Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej „MERA PAFAL” w Świdnicy są producentem dwutaryfowych liczników energii elektrycznej, przystosowanych do zliczania energii elektrycznej według programu ustalonego na zegarze sterującym, z którym licznik współpracuje. Konstrukcja tych liczników pozwala na prawidłowe naliczanie zużycia energii elektrycznej według ustalonego programu. O technicznych walorach tych urządzeń świadczy fakt, że ponad 60 proc. wyprodukowanych liczników eksportujemy do różnych krajów świata i mamy podpisane umowy specjalizacyjne.

Generalnym odbiorcą naszych liczników jest resort energetyki, którego agendy są wyłącznie uprawnione do podejmowania decyzji, u którego odbiorcy należy zainstalować licznik dwutaryfowy.

Na przestrzeni ostatnich trzech lat zgłoszone przez energetykę zapotrzebowanie na liczniki dwutaryfowe było w pełni pokryte. W ciągu 10 miesięcy br. wykonaliśmy 80 proc. rocznego zamówienia energetyki, a do końca roku zostanie ono wykonane w pełni. Jesteśmy również przygotowani do pełnego wykonania zgłoszonych przez energetykę zamówień na dostawę liczników dwutaryfowych w roku 1978 i w latach następnych.

W związku z notatką w Waszym piśmie na temat braku liczników dwutaryfowych, podejmujemy jeszcze raz starania w celu wprowadzenia sprzedaży liczników bezpośrednio na rynek przez odpowiednie centrale handlowe. Nasze dotychczasowe starania w tym przedmiocie, jak również przeprowadzone z niektórymi centralami rozmowy nie dały, niestety, pozytywnego rezultatu. Dlatego też zainstalowanie licznika u bezpośredniego użytkownika może odbywać się wyłącznie za pośrednictwem resortu energetyki, o czym była mowa w wstępie.

mgr STANISŁAW TRACZ  
dyrektor Zakł. Wytw. Ap. Prec.  
„MERA PAFAL” w Świdnicy

## Instalacyjna abrakadabra

Po przeszło 15-letnim eksploatacji piecyka gazowego wielociepelnego typu PGM-2, produkowanego przez Wronkowskie Fabryki Wyrobów Błaznych we Wronkach, stwierdziłem, że czas już wymienić ten nagrzewnicę. W toku beznadziejnych poszukiwań jej w pozostałych sklepach instalacyjnych, dopytywałem i prosiłem o informacje, które raz za razem kryły się w obrazie instalacyjnej abrakadabry. Bowiem moje potrzeby w zakresie części zamiennych z branży instalacyjnej nie ograniczały się tylko do wymienianej nagrzewnicy.

W sprawie nagrzewnic poradziłem mi — ponieważ piecyki typu PGM-2 we Wronkach nie są już produkowane — kupić cały nowy kompletny piecyk gazowy. Z tym, że ma on — jak zaznaczono — odmienne parametry, co to oznacza? Otóż to, że nowe typy tych piecyków mają inne umieszczone wloty do doprowadzenia zimnej i odprowadzenia ciepłej wody oraz wlot do doprowadzenia gazu. Wynika stąd konieczność rozważenia ścian, wymiany i odpowiedniego usytuowania końcówek wylotów rur wodociągowych. Dodatkowo przyjemność — przemalowanie lampy i żarówki (coż, gdyby była wyłożona pyłkami).

Zamiennych kurków z grzybkami do baterii nad wanną, umywalką lub zlewowym wylotem w kuchni, oczywiście, też nie ma. Co zrobić? Rada sprzedawcy: kupić nową baterię (2500 zł). Trzeba przyznać, że są wprost luksusowe. Ale i tu takie inne rozstrzygnięcia końcówki do zimnej i ciepłej wody. Ponadto „bateria-nowa” przystosowana jest do rur o innej średnicy.

Zlewomywak już użyty, już rdzewieje, żółknie szybko, bo polewa wytarciem. Rzecz jasna, produkuje się zupełnie inne typy. Tu naprawdę już trzęsienie ziemi. Oprócz kucia trzeba usunąć dotychczasową obudowę. W zasadzie trzeba kupić wszystko — nowy zlewomywak, szafka obudowy i baterię także. Kolanka do podłączenia nowego zlewomywaka do rury kanalizacyjnej, oczywiście, też nie pasują.

W każdym przypadku do akcji wkrocza hydraulik z materiałami, sprzętem, oczywiście, nie za darmo. Wymiana muszki klozetowej. Oczywiście, można kupić taki „detal” — lecz z odprowadzeniem lewo- lub prawostronnym, bądź tzw. nasadów pełne, nie mówiąc o tzw. dolnopłuku. U mnie znajduje się inny typ — już nie produkowany. W przypadku awarii, czyli stłuczenia, pozostaje więc tylko jedna możliwość — wymiana całego pionu kanalizacyjnego. W przypadku zamontowania „dolnopłuku”, musiałby on znajdować się chyba na klatce schodowej.

Kompetentne czynniki, odpowiedzialne za produkcję urządzeń wod-

no-kanalizacyjno-gazowych, nie pamiętają, czy nie chcą pamiętać, że spora jeszcze ilość mieszkańców posiada urządzenia gazowe, łazienkowe bądź kuchenne starego typu.

Dlaczego więc zaniechano produkcji części zamiennych do urządzeń starego typu? Dalsze pytanie: dlaczego przy wprowadzaniu nowych typów i wzorów zagubiono pojęcie normalizacji? Jakże żniwo zbierają różni instalatorzy, hydraulicy — można nie tylko domyślić się. Pozostają wątpliwości, czy za parę lat instalatorzy bogowie nie wpadną na pomysł wprowadzenia kolejnej generacji omawianych urządzeń? Aby tradycji stało się zadość — z uzupełnieniem innymi parametrami instalacyjnymi i innymi gabarytami?

mgr LEŚZEK MIECHURSKI  
Poznań

## Telefony w „przeciągu”

„Żywotek Gospodarczy” zamieścił notatkę („Z.G.” 42/1977) na temat nieprzystosowania automatów telefonicznych do bilonu nowego formatu. „Forsa — to bank i resort finansowy; automaty telefoniczne to resort łączności. Zastanawianie się nad sprawą przed emisją nowego bilonu było więc rzeczą nieprawdopodobną. W całym kraju automaty telefoniczne, a także dworcowe do sprzedaży biletów kolejowych przestają z wolna funkcjonować.”

O tym, że nowy bilon istnieje i do automatów telefonicznych nie pasuje Oddział Konserwacji Urządzeń Abonenckich Urzędu Telekomunikacyjnego w Katowicach dowiedzieli się — podobno — dopiero w połowie września br. od redakcji „Dziennika Polskiego”.

A oto wyjaśnienie katowickiej Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji.

W tej sprawie nasze Laboratorium Telekomunikacyjne przeprowadziło szczegółowe badania: czy różnorodność istniejących monet zastrząbił jednolitymi żetonami, czy też pozostał nadal przy monetach. Według informacji uzyskanych z Ministerstwa Państwowej i Skarbowej Emisyjnego, dawne monety aluminiowe będą sukcesywnie wycofywane na rzecz jednolitych monet mosiężnych, co nie przemawia za potrzebą wprowadzenia żetonów, natomiast istniejące aparaty zostaną odpowiednio dostosowane do monet mosiężnych.

Opierając się na badaniach laboratoryjnych, Ministerstwo Łączności zainteresowało sprawą resortowego producenta sprzętu, który zobowiązany został do opracowania nowego typu segregatorów monet do aparatów wrzutowych.

Sprawa jest w toku załatwiania z producentem, jednak dokładne terminy dostaw aparatów wrzutowych do nowej emisji monet nie są jeszcze znane, stąd też wynika nieznajomość zagadnienia w jednostkach eksploatujących aparaty wrzutowe.

Według informacji uzyskanych z Ministerstwa Łączności, przewiduje się, że dostosowanie aparatów wrzutowych będących w eksploatacji do monet mosiężnych nastąpi w przeciągu 1978 roku.

E. KITA  
z-ca dyrektora DOKP  
Katowice

## Dobre imię „Pewexu”

Krytycyzm „Trybuny Odrzańskie” wzbudza wielkie ogłoszenia o nowych warunkach sprzedaży samochodów, które „Pewex” dał w gazetach — pisał „Żywotek Gospodarczy” („Z.G.” nr 42/1977). „Ale ani słowa o tym, jakie są te nowe warunki, lepsze czy gorsze, ile samochodów kosztują, staniały czy zdrożały. Tego rodzaju bezsensowna reklama jest wynikiem wstydlivosti. „Pewex” nie chce o swoich operacjach rozmawiać publicznie, a tylko w cztery oczy z posiadaczami walut, które go interesują.”

Otrzymałmy wyjaśnienie z Oddziału PEW „Pewex” w Krakowie, że jesteśmy w grubym błędzie i strzeliliśmy gałą. To nie „Pewex”, a... kolega.

Aktualnie sprzedaż samochodów nie prowadzimy i nigdy nie zamierzaliśmy ogłoszenia w „Trybunie Odrzańskie” dotyczącego sprzedaży samochodów — pisał dyrektor krakowskiego „Pewexu”, mgr AUGUSTYN POHL. — Sprzedaj samochodów w ramach eksportu wewnętrznego prowadzi PHZ Przemysłu Maszynowego, Biuro Eksportu Wewnętrznego „Pol-Mot”, a wpłaty od klientów przyjmują jednostki Banku PKO SA. Dlatego prosimy o zamieszczenie w najbliższym numerze „Życia Gospodarczego” odpowiedniego sprostowania, gdyż tego typu „informacja” wprowadziła w błąd Czytelników i ze względu na swoją uszczypliwość szkodzi imieniu naszego Przedsiębiorstwa.

## recenzje — omówienia

# WSPÓLNA POLITYKA EKONOMICZNA EWG

PIOTR GLIŃSKI

**P**OLITYKA ekonomiczna oraz zasady funkcjonowania Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej mają duże znaczenie dla handlu zagranicznego Polski. Według danych GUS, w 1976 roku na EWG przypadało około jednej czwartej obrotów handlowych Polski. Wynika z tych faktów konieczność jej wszechstronnej analizy i oceny oraz poznania wydarzeń, zamierzeń i przedsięwzięć, które wpływają lub będą wpływać na stosunki Wspólnoty Rynku ze światem zewnętrznym, a w tym i z Polską.

Tym problemem poświęcona jest książka L. Ciamagi pt. „Polityka ekonomiczna Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Doświadczenia i perspektywy”. Tematyka tej pracy jest tym istotniejsza, że wydanie jej zbiega się z faktycznym wejściem w życie wspólnej polityki handlowej EWG (wszystkie długookresowe układy handlowe poszczególnych krajów Wspólnoty Rynku z krajami socjalistycznymi wygasły 31.XII.1974 roku). Ponadto włączono w kompetencje Rady Ministrów EWG kontrolę umów kooperacyjnych (29.VII.1974 rok) oraz od 1973 roku trwają rokowania między RWPG a EWG na temat współpracy i kooperacji gospodarczej.

Z drugiej strony analiza etapów realizacji wspólnej polityki ekonomicznej w okresie przechodzenia przez kraje kapitalistyczne fazy globalnej recesji, pozwala wyraźnie dostrzec najważniejsze problemy i instrumenty tej polityki oraz sprzeczności istniejące wśród krajów członkowskich a dotyczące realizacji różnych dziedzin wspólnej polityki ekonomicznej.

L. Ciamaga na podstawie kryterium przedmiotowego branżowego, organizacyjnego i czasowego wyodrębniła różne dziedziny wspólnej polityki ekonomicznej: handlową, rolną, regionalną, energetyczną, przemysłową oraz politykę zmierzającą do utworzenia unii ekonomicznej i walutowej. Każda z tych wspólnot polityk EWG jest wszechstronnie analizowana łącznie z tem historycznym. Największe znaczenie dla krajów spoza ugrupowania ma polityka handlowa i rolna EWG. Wynika to z faktu, że stopień realizacji tych wspólnot polityk jest najbardziej posunięty ze wszystkich planów, programów i zamierzeń integracyjnych.

Analizując cele wspólnej polityki handlowej, autor dochodzi do wniosku, że w zakresie problemów wewnętrznych (jednolitość przepisów związanych z realizacją unii celnej) zamierzenia zostały w zasadzie zrealizowane. Natomiast problemy wspólnej polityki handlowej EWG skierowane na zewnątrz ugrupowania oraz sposoby ich rozwiązywania nie znalazły, jak do tej pory, kompleksowego opracowania przez

odpowiednie instytucje Wspólnoty Rynku. Wynika to — zdaniem autora — z faktu ogłoszenia koncepcji wspólnej polityki handlowej w Traktacie Rzymskim, w formie mało precyzyjnej (np. niejasny problem włączenia do wspólnej polityki handlowej kooperacji).

Dość miejsca autor poświęcił przedstawieniu pozycji krajów socjalistycznych z punktu widzenia realizacji wspólnej polityki handlowej przez kraje EWG. Wskazuje, że polityka ta nie pozwalała przedstawicielom wszystkich państw dyskryminacyjnego traktowania importu z krajów socjalistycznych na rynek EWG zawartych w pracy L. Ciamagi. Dla przykładu można posłużyć się jednak następującym cytatem: „Względem krajów socjalistycznych lista ograniczeń obejmuje około 200 pozycji taryfowych (w imporcie do EWG — przypis P. G.), podczas gdy wobec innych krajów trzech najwyżej 75 pozycji. Na tym polega jeden z podstawowych elementów nierównego traktowania, czyli dyskryminacji w handlu”.

Następnym najbardziej rozwiniętym odcinkiem wspólnej polityki ekonomicznej EWG jest polityka rolna. Ocenia się, że obejmuje ona ponad 90 proc. globalnej produkcji rolniej krajów EWG i około trzech czwartych jej importu rolnego z krajów trzecich. Głównymi celami, jakie stawiano przed wspólną polityką rolną, były: zwiększenie produktywności rolnictwa, zapewnienie wyrównanego poziomu życiowego ludności wiejskiej, stabilizacja rynków, zagwarantowanie zaopatrzenia oraz zapewnienie rozsądnych cen w dostawach dla konsumentów.

Na tej podstawie stworzono całą rozgałęzioną sieć zasad ogólnych i szczegółowych przepisów wykonawczych, które stały się protekcyjnym mechanizmem wspólnego rynku rolnego. Nie udując się w opis konkretnych rozwiązań i instrumentów realizacji wspólnej polityki rolniej krajów EWG, można za L. Ciamagą stwierdzić, że ma ona charakter dyskryminacyjny w stosunku do krajów trzecich oraz poprzez obowiązujący system cen wewnętrznych prowadzi do autarkii rynku rolnego Wspólnoty.

Bardzo interesujące wydaje się być stwierdzenie autora na temat ekonomicznej konsekwencji stosowania opłat wyrównawczych w EWG. Wynika z tego, że w pewnym stopniu ciężar finansowania rozwoju rolnictwa Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej został przerzucony na kraje eksportujące produkty rolne na ten rynek. Ma to określone, ujemne skutki dla tych eksporterów — dotyczy to między innymi Polski.

L. Ciamaga analizuje też problemy polityki walutowej. Problematy-

ka realizacji polityki zmierzającej do utworzenia unii ekonomicznej i walutowej (cele, zadania i zakres unii) została sformułowana w rezolucji Rady i przedstawicielów rządów krajów członkowskich EWG w dniu 22.III.1971 roku. Brak pomyślniejszej realizacji tych zamierzeń i autor upatruje w konieczności ograniczenia suwerennych praw krajów członkowskich (nie wszystkie państwa chcą się na to zgodzić) oraz w wyjątkowo trudnej sytuacji zewnętrznej (kryzys światowego systemu walutowego, kryzys paliwowo-energetyczny, inflacja i niekorzystny rozwój koniunktury w krajach kapitalistycznych).

Na tle szeroko zarysowanych aktualnych problemów gospodarki światowej i międzynarodowego systemu walutowego autor omawia różne plany budowy unii ekonomicznej i walutowej EWG, poczynając od planu Barre’a, a kończąc na planie grupy ekspertów belgijskich. Zawarta w pracy charakterystyka stanowi podsumowanie pewnego etapu propozycji, przedsięwzięć i wniosków oraz dotychczasowego dorobku rozwoju myśli ekonomicznej EWG w tej dziedzinie.

Polityka energetyczna EWG nabrała dużego znaczenia z końcem 1973 roku (czterokrotna podwyżka cen ropy naftowej dokonana przez kraje OPEC). Wychodząc od analizy bilansu paliwowo-energetycznego krajów Wspólnoty, autor przedstawia programy, propozycje i koncepcje dotyczące pozyskania źródeł energii, ich racjonalnego wykorzystania oraz ochrony środowiska naturalnego w latach 1957—1975, jak również prognozy do roku 1985.

Materiał poznawczy wspomnianych rozważań ma tym większą wartość, że pozwala Czytelnikowi zapoznać się ze środkami mającymi na celu zmniejszenie lub wręcz wyeliminowanie skutków kryzysu walutowego i paliwowo-energetycznego. Przykładami takich środków mogą być: utworzenie Europejskiego Funduszu Współpracy Walutowej (kwiecień 1973 rok) i propozycje Komisji Wspólnot Europejskich wprowadzenia nowej jednostki rachunkowej w stosunkach między krajami EWG (odwołanie tej jednostki do dolara) — jeśli chodzi o problemy walutowe. Natomiast problem energetyczny znalazł swoje odbicie w dokumencie „Ku nowej strategii polityki energetycznej Wspólnoty”, który został opracowany w maju 1974 roku, a zawiera m. in. program racjonalnego wykorzystania energii, rozwoju substytucyjnych źródeł energii oraz zmian w strukturze bilansu paliwowo-energetycznego.

Omawianą książkę kończą rozważania na temat polityki przemysłowej. Trzeba stwierdzić, że dziedzina ta należy do najmniej zaawansowanych odcinków działalności,

jeżeli chodzi o wspólną politykę ekonomiczną EWG. Polityka przemysłowa Wspólnoty znajduje się ciągle w stadium dyskusji, formułowania koncepcji, opracowywania ekspertyz, syntez i wniosków.

Analizując wspólną politykę ekonomiczną EWG, dochodzi autor do wniosku, że poszczególne jej dziedziny są w dużym stopniu sprzeczne między sobą (w założeniach lub realizacji, albo w jednym i drugim). Mimo stwierdzenia tego faktu, autor nie przekreśla osiągnięć tej polityki, ani też perspektyw jej rozwoju, uważając, że ogromny wpływ na realizację wspólnej polityki ekonomicznej miała istniejąca sytuacja gospodarcza świata kapitalistycznego.

Dość zasługą autora jest przedstawienie Czytelnikowi najważniejszych problemów integracji zachodnioeuropejskiej na tle wyjątkowo szerokiego uwarunkowań wewnętrznych oraz polityki i handlu światowego. Autor przybliżył nam w ten sposób zagadnienie negocjacji pomiędzy EWG a RWPG i naświetlił pozycję Polski na rynku Wspólnoty.

Zalować należy, że w książce dość skromnie (w stosunku do innych poruszanych zagadnień) potraktowano znaczenie realizacji wspólnej polityki handlowej i rolnej EWG dla polskiego handlu zagranicznego. Wydaje się, że tak duża ilość materiału faktograficznego nie pozwoliła również autorowi ustosunkować się do niego krytycznie, co miałoby istotne znaczenie, w szczególności dla Czytelnika mniej zorientowanego w tej problematyce.

Na przykład, takie efekty działania wspólnej polityki rolnej, jak finansowanie rozwoju rolnictwa EWG przez kraje trzecie (eksportujące na ten rynek towary rolne, a więc i Polskę), zagadnienie nieuznawania przez EWG kompetencji RWPG do występowania w imieniu krajów członkowskich (a więc cała problematyka negocjacji EWG — RWPG), czy też protekcyjny charakter zarówno polityki handlowej, jak i rolnej, a w szczególności w stosunku do krajów socjalistycznych — wydaje się wymagać analizy krytycznej, której jednak zabrakło w recenzowanej pracy.

Książka L. Ciamagi stanowi wesoło istotny wkład w proces poznania mechanizmu działania Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Jest ona przeznaczona nie tylko dla działaczy gospodarczych zajmujących się problematyką integracji, ale również będzie interesującą lekturą dla pracowników naukowych oraz studentów.

\*) LUCJAN CIAMAGA: „Polityka ekonomiczna Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Doświadczenia i perspektywy”. Książka i Wiedza, Warszawa 1977, cena 30 zł.

## nowości wydawnicze

### PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**EKONOMIKA I PROGRAMOWANIE PRZEMYSŁU.** Skrypta dla akademickiej ekonomii. Wyd. 2. m., s. 311, z 46.

Wiadomości z zakresu: przedmiotu i metody ekonomii przemysłowej, prawidłowości rozwoju współczesnego przemysłu, zarządzania, procesów koncentracji specjalizacji i kooperacji, zatrudnienia i wydajności pracy w przemyśle, problemów sterowania gospodarką materiałową, postępu naukowo-technicznego, środków trwałych i inwestycji, rozmieszczenia przemysłu i jego planowania i programowania.

**BRONISŁAW MISZEWSKI — „POSTĘP SPOŁECZNY”.** s. 225, z 40.  
Książka przynosi wykład na temat: historii idei postępu społecznego, istoty i kryteriów problemów postępu w socjalizmie i współczesnym kapitalizmie, polityki postępu społecznego.

**MAREK SOBOLEWSKI — „PARTIE I SYSTEMY PARTYZNE ŚWIATA KAPITALISTYCZNEGO”.** Wyd. 2. s. 237, z 50.  
Wprowadzenie do teorii partii i systemów partijnych świata kapitalistycznego. Wiadomości dotyczące tego, czym są partie polityczne, za pomocą jakich metod działają, jaką mają rolę do spełnienia, jakie są typy stosunków między nimi oraz co to są systemy partijne, jakie czynniki warunkują ich ukształtowanie i jak się działają.

**HENRYK SIENKO — „PODSTAWY FILOZOFII MARXISTOWSKIEJ”.**  
Wybór tekstów źródłowych i oprac. Wyd. 2. s. 122, z 15.

Fragmenty prac klasycznych marksizmu. Grupy zagadnień: 1) Geneza, rozwój i funkcje filozofii marksistowskiej, 2) Materializm światła, 3) Dialektyka rzeczywiście, 4) Dialektyka procesu poznania, 5) Marksistowska teoria człowieka i społeczeństwa. Słownik haseł mówiących o niektórych filozofach i pojęciach filozoficznych.

**ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI — „STOSUNKI PAŃSTWOWO-PRAWNE, SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNE I ADMINISTRACYJNO-PRAWNE W GMINIE”.** s. 251, z 58.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Szczecinie. Rozprawy i Studia, T. 17.  
Analiza kompetencji terenowych organów władzy samorządu społecznego i terenowych organów administracji państwowej. Analizę tę przeprowadzono z punktu widzenia stosunków prawnych i stosunków postępowania społecznego.

**ALEKSANDER WALLIS — „MIASTO I PRZESTRZEŃ”.** s. 308, z 45.

Zebrał w książce prace omawiające wzajemne relacje społeczeństwa i prze-

strzeni. Część prac odnosi się do architektonicznych oraz urbanistycznych całości, którym zawsze odpowiada określone społeczne grupy lub zbiorowości. W części poświęconej mieszkaniom, osiedlom, miastom, aglomeracjom przedstawia autor ich socjologiczną charakterystykę, a w odniesieniu do osiedla i miast — teoretyczne ujęcie ich społecznej struktury. W II części rozprawy społeczne funkcje takich elementów miasta, jak: budowa, zabytok, mała architektura i in.

**ANDRZEJ PUŁŁO — „PODZIAŁ WŁADZY MIĘDZY FEDERACJĄ A STANAMI W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI”.** s. 116, z 42.  
Tow. Naukowe w Toruniu. Studia Juridyczne, T. 14, Z. 3.

Przedmiotem pracy jest zagadnienie konstytucyjnej zasady podziału kompetencji między federacją a stanami w Stanach Zjednoczonych.

**TADEUSZ ZIELIŃSKI — „STOSUNEK PRAWA PRAWY DO PRAW ADMINISTRACYJNYCH”.** s. 264, z 40.

Próba rozróżnienia prawa pracy i prawa administracyjnego. Analiza związków normatywnych zachodzących między systemami norm zaliczanymi do prawa pracy i prawa administracyjnego. Określenie miejsca, jakie w ogólnym systemie prawnym zajmuje prawo administracyjne.

**LUDWIK BAZYŁOW — „OBALENIE CARATU”.** Wyd. 2. s. 484, z 55.

Praca poświęcona ostatniemu okresowi istnienia i upadkowi caratu. Autor szczegółowo odzwierciedla sytuację wewnętrzną Rosji w powiązaniu z sytuacją międzynarodową. Główną uwagę skupia na latach 1916 i 1917 aż do zwycięstwa rewolucji ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem roli klasy robotniczej.

**WYDAWNICTWA MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ.**

**JAN SOBCZAK — „PIERWSZE DNI REWOLUCJI”.** Kronika G.I.X. 3.XII. 1917 r. Wyd. 2. s. 484, z 12 tabl., z 50.

Autor, stosując metodę chronologicznego opisu, przedstawia wydarzenia pierwszych czterech tygodni Rewolucji Październikowej. Podstawą źródłową książki były dokumenty epoki — odczyty, dekrety i zarządzenia, relacje naczynych świadków i uczestników wydarzeń, komentarze prasy światowej itd. Książka ukazuje się w związku ze zbliżającą się 50 rocznicą Rewolucji Październikowej.

**„CZYTELNIK”**

**ZBIGNIEW ŻALUSKI — „SIĘDEM POLSKICH GRZECHÓW GŁÓWNYCH. NIESMISZNE IGRAZKI”.** Wyd. 6. s. 488, z 38.

Kolejne wydanie głośnych szkiców historycznych, w których autor stara się dać wielu faktom i postacim historycznym nowe, różne od tradycyjnego naświetlenie.

**ALEKSANDER BŁOK — „OSTATNIE DNI CARATU”.** Tł. z ros. Wyd. 2. s. 136, tabl., z 30.

Książka zasługuje na uwagę jako przyczynek do historii Rosji XX wieku, jak i utwor literacki, organicznie związany z ewoluacją myśli politycznej i pisarstwem Błoka w rewolucyjnym czasie 1917-1918. Książka napisana na podstawie dokumentów i protokołów śledztwa podjętego w 1917 r. przez Rząd Tymczasowy Kierownictwa dla zbadania działalności ministrów i dygnitarzy ostatniego rządu carskiego.

**INSTYTUT WYDAWNICZY CRZZ**

**LUDWIK KRAKOWSKI — „KODEKS PRACY W PRAKTYCE PRZEDSIĘBIORSTWA”.** Według stanu prawnego na dzień 1 września 1976 r., s. 612, z 150.

Poradnik ma na celu ułatwienie kierownikowi przedsiębiorstwa i aktywnym związkowcom prawidłowego stosowania przepisów prawa pracy. Autor, przedstawiając Czytelnikowi treść obowiązującego prawa pracy, opiera swój wykład w maksymalnym stopniu na cytatach obowiązujących przepisów. Skorowidz rzeczowy.

**ALBIN MIROŃCZUK — „ROZSZCZEPIONA POPYŁKOWE W PRAKTYCE KOMISJI ROZEMNOCZYCH”.** s. 132, z 20.

Omówiono m.in. charakter prawny oraz zadania komisji rozjemczych, podstawy prawne ich działalności, zasady postępowania przed komisjami rozjemczymi, odwołania od orzeczeń oraz uchylanie prawomocnych orzeczeń komisji rozjemczych, warunki nabywania prawa do świadczeń z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych oraz świadczenia pieniężne z zakładu pracy.

Wyrazy serdecznego współczucia

Kolezde

ANDRZEJOWI PIWOŃSKIEMU

z powodu śmierci Ojca

składa

Zespół „Życia Gospodarczego”



# SPOŁECZNY IMPERATYW

— OPTYMALNEGO zaspokojenia potrzeb ludności nie można traktować jako uciążliwego obowiązku, bowiem są one imperatywem społecznym i racją bytu wszystkich ogniw gospodarki.

To zdanie z podsumowania oddaje w największym skrócie treść krajowej rady na temat doskonalenia pracy handlu i aktywizacji produkcji rynkowej, która odbyła się w Komitecie Centralnym pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, STEFANA OLSZOWSKIEGO.

W spotkaniu uczestniczyli: przewodniczący Komisji Planowania — wicepremier TADEUSZ WRZĄSZCZYK, członek sekretariatu KC — ZDZISŁAW KUROWSKI, wicepremier TADEUSZ PYKA, kierownicy niektórych wydziałów KC, ministrowie, sekretarze komitetów wojewódzkich, i wicewojewódzkie, i sekretarze organizacji partyjnych resortów gospodarczych i wybranych wielkich zakładów przemysłowych oraz dyrektorzy niektórych przedsiębiorstw, wytwarzających wyroby rynkowe.

Kształtowanie się sytuacji rynkowej jest przedmiotem najwyższej uwagi władz centralnych i terenowych, a odbywające się co pewien czas krajowe narady na ten temat mają na celu dokonanie przeglądu aktywów i pasywów w tej dziedzinie, wskazanie zagrożonych odcinków oraz mobilizację sił społecznych i środków materialnych dla poprawy zaopatrzenia rynku. Taki też charakter miała ostatnia narada. Szczególną uwagę poświęcono jed-

nak na niej problemom umacniania równowagi rynkowej w IV kw. i w przyszłym roku.

W referatach Zdzisława Kurowskiego i Tadeusza Pyki oraz w wystąpieniach innych uczestników narady przedstawiono rozliczne poczynania i inicjatywy centralne i terenowe, zmierzające do aktywizacji produkcji rynkowej, polepszania pracy handlu oraz zwiększania podaży usług. Ich rezultatem jest znaczny wzrost dostaw rynkowych w stosunku do pierwotnego planu na bieżący rok. Szybciej, niż dostawy wzrastają jednakże dochody pieniężne ludności, powodując w wielu grupach towarowych nierównowagę podaży z popytem.

Pogarsza tę sytuację niedostateczna dyscyplina w asortymentowej realizacji planu, niedotrzymywanie przez producentów umów zawartych z handlem. Stwierdzono, że obiektywne przyczyny, jakkolwiek istnieją, nie tłumaczą skali tego zjawiska. Część wytwórców mechanicznie przenosi trudności powodowane przez niezbędne ograniczenia importów właśnie na produkcję rynkową, nie wykazuje też dostatecznej inwencji w pozyskiwaniu zastępczych surowców i materiałów do produkcji wyrobów rynkowych.

Niedostateczny jest postęp w rozbudowie i unowocześnianiu materiałno-technicznej bazy handlu. Możliwość poprawy osłabiane są tutaj niewykonywaniem planów inwestycyjnych. W I półroczu br. w 15 województwach nie oddano do użytku ani jednego metra kw. powierzchni handlowych, czy magazynowych, a w 8 — plan inwestycyjny wykonano

zaledwie w ok. 20 proc. Szacuje się, że plan roczny w tej dziedzinie zrealizowany zostanie w ok. 65 proc. Liczby te wskazują na bardzo nierównomierne starania władz terenowych o poprawę warunków obsługi konsumentów. Stwierdzono, że podejmując zdecydowane przeciwdziałania szkodliwym zjawiskom w handlu, należy jednak otaczać troską uczciwych handlowców, podnosić społeczną rangę tego zawodu, zabiegać o polepszenie warunków pracy w placówkach handlowych. Niezbędne jest doskonalenie systemu zachęt materialnych do dobrej pracy w handlu, czemu sprzyjać będzie przywrócenie w tym dziale gospodarki systemu WOG-owskiego oraz przygotowanie zmiany w zasadach odpowiedzialności materialnej.

Wnioski z narady ujął w wystąpieniu końcowym członek Biura Politycznego, sekretarz KC, Stefan Olszowski.

Mówca stwierdził, że doskonalenie pracy handlu i zwiększanie produkcji rynkowej należy dziś do najważniejszych, a jednocześnie najtrudniejszych zadań w całej działalności gospodarczej. Chodzi bowiem o takie doskonalenie mechanizmu wzajemnego oddziaływania sfery produkcji, obrotu i konsumpcji, które zmierzać będzie do osiągnięcia możliwie najlepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa przy określonych zasobach czynników wytwórczych.

Jedną z największych możliwości jest tutaj skupienie całej energii i wysiłków na pełnym wykonywaniu planów produkcji rynkowej i usług nie w ujęciu wartościowym, lecz asortymentowym. Badania i analizy dowodzą bowiem jednoznacznie, że zbyt często jeszcze produkuje się towary, na które nie ma zapotrzebowania społecznego.

Ta grupa wyrobów obrazuje żałosną niedostatką całego systemu programowania struktury produkcji, jakościowego odbioru towarów przez handla i ich składowania. Eliminacja kategorii towarów „trudno zbywalnych” nie może się więc dokonać w drodze kampanii czy akcji, lecz wymaga udoskonalenia całego

ciągu postępowania z towarami — od podjęcia decyzji o jego produkcji do sprzedaży w sklepie. Drugim źródłem rezerw jest polepszenie jakości towarów. Szacuje się, że zamrożenie towarów nie znajdujących się w obrocie z powodu złej jakości, wynosi kilkanaście miliardów złotych w skali rocznej. Mówca wyraził opinię, że dla uzyskania szybkiego postępu w podnoszeniu jakości produkcji potrzebne są dalsze rozwiązania systemowe, bowiem drogą nakazów i zakazów nie można tu wiele osiągnąć. Nie czekając na decyzje systemowe, trzeba jednakże lepiej wykorzystywać już istniejące instrumenty poprawy jakości produkcji. Zjednoczenia i przedsiębiorstwa powinny w ramach przynależnego funduszu płacić silniej preferować opłacanie produkcji odpowiadającej przyjętym standardom.

Do szczególnie ważnych i pilnych należy zadanie likwidacji braków w produkcji podstawowych wyrobów rynkowych oraz zapewnienie ciągłości ich dostaw na rynek. W dziedzinie tej osiągnięto już pewien postęp, jednakże lista towarów, na które popyt znacznie przekracza podaż, jest wciąż zbyt długa. Dlatego we wszystkich resortach i zjednoczeniach wytwarzających towary rynkowe należy w krótkim terminie opracować harmonogramy likwidacji braków, wyodrębniając w nich konkretne zadania na rok 1978; handel ma obowiązek egzekwowania terminowości i jakości dostaw tych towarów.

Przewidywać trzeba również wciąż jeszcze pokutującą tendencję do pozornej rozszerzenia i odnawiania asortymentu wyrobów, a więc — produkowania pozornych nowości. Jest to zjawisko wręcz szkodliwe zarówno z punktu widzenia poszczególnych konsumentów, jak i szerszych rąk społecznych. Autentyczna polityka unowocześniania produkcji rynkowej lepiej musi kojarzyć wymagania postępu technicznego i interesy przemysłu z interesami konsumentów, ich przyzwyczajeniami i preferencjami.

Stefan Olszowski zwrócił następnie uwagę na konieczność rozwoju państwowego przemysłu terenowego i innych form drobnej wytwórczości pracującej na potrzeby rynku. Zda-

niem mówcy, należy dokonać weryfikacji działania zakładów dawnego przemysłu terenowego. Te z nich, które są niedostatecznie wyprofilowane przez przemysł kluczowy należałoby oddać z powrotem w gestię władz terenowych i obciążyć zadaniami rynkowymi i usługowymi. Niezależnie od tego, potrzebny jest dalszy rozwój drobnego przemysłu terenowego oraz państwowych, spółdzielczych i prywatnych zakładów usługowych. Rządowy program, który powstanie w tej dziedzinie, wymagać będzie w realizacji energicznego współdziałania władz terenowych.

Mówca stwierdził, że czynnikami umacniającymi system sterowania rynkiem będzie powołany — zgodnie z decyzją IX Plenum — Komitet do Spraw Rynku. Działalność tego Komitetu, wyposażonego w niezbędne prerogatywy i środki, pozwoli szybko i skutecznie przezwyciężyć występujące zakłócenia i osiągnąć równowagę rynkową.

Potrzebne są także i inne poczynania różnego rodzaju, zwłaszcza te, które zostały zapisane w zaleceniach Biura Politycznego i rządowym harmonogramie realizacji uchwały IX Plenum.

Do najważniejszych należą tu decyzje, dotyczące usprawnienia współdziałania handlu z przemysłem oraz rozwinienia badań rynku nabywców, przeanalizowania możliwości i form bardziej sprawiedliwego nabywania i „użytkowania” dóbr deficytowych, zastrzeżenia walki ze zjawiskami spekulacji i łapownictwa w handlu.

W całokształcie działań na rzecz poprawy równowagi pieniężno-rynkowej — powiedział na zakończenie Stefan Olszowski — musimy uciąć doskonaląc system partyjnego sterowania tymi problemami zarówno na szczeblu centralnym, jak i w terenie. Doskonaleniem funkcjonowania rynku i usług, stanem jego zaopatrzenia zajmować się musimy u sposób ciągły i zorganizowany zarówno na etapie konstruowania założeń planu, jak i na etapie realizacji. Zebrałmy w tej sprawie wiele cennych doświadczeń w trakcie przygotowań do IX Plenum; obecnie trzeba je coraz umiejętniej wykorzystywać.

Z.D.

## KLUB JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH

NA październikowym posiedzeniu w Centralnym Klubie Jednostek Inicjujących referat zatytułowany: „Funkcjonowanie podatków od zysku w zmodyfikowanym systemie ekonomiczno-finansowym WOG” wygłosił mgr EDMUND CI-CHOWSKI.

Uchwała Rady Ministrów nr 48 z marca 1977 r., oprócz wielu istotnych zmian w systemie ekonomiczno-finansowym WOG, wprowadziła nowy instrument finansowy — podatek od zysku. Jakże były przesłanki wprowadzenia tego wskaźnika? W ostatnich latach w wielu organizacjach gospodarczych pracujących na nowych zasadach ekonomiczno-finansowych dynamika produkcji

doszła do dynamiki sprzedaży w cenach zbytu. Różnica ta wynikała często nie z obniżki kosztów i poprawy efektywności gospodarowania, ale z nieuzasadnionych zmian cenowych, asortymentowych, pogarszania jakości wyrobów itp. Z tych powodów podatek od zysku ma głównie na celu:

- eliminację nadmiernej zyskowości wielu organizacji gospodarczych, wynikającej z czynników niezależnych lub w postaci niezasłużonych korzyści;
- wzmocnienie funkcji motywacyjnej systemu i utrzymanie równowagi gospodarczej przez potrącenie podatku z produkcji dodanej.

Wprowadzenie podatku od zysku ma również na celu ograniczenie ilości tytułów realizacji organizacji gospodarczych z budżetem.

Miernik ten obowiązuje w jednostkach objętych uchwałą nr 46 RM z dnia 5 marca 1976 r., czyli w zjednoczeniach przemysłowych i budowlano-montażowych planu centralnego oraz w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlano-montażowych planu centralnego podległych bezpośrednio ministrowi.

Podstawę obliczania podatku od zysku stanowi zysk brutto. W związku z tym zwolnione są z tego miernika zjednoczenia i przedsiębiorstwa deficytowe oraz te, w których zysk brutto nie przekracza wielkości

pokrywanych z niego planowanych potrzeb finansowych. Do takich branż należą np.: budownictwo ogólne, hutnictwo, górnictwo i energetyka.

Podatek od zysku ma charakter dwustopniowy, bowiem od 1978 roku oprócz podatku zasadniczego (podatku od zysku) będzie pobierany podatek uzupełniający. Stawka podatku zasadniczego ustalona jest procentowo od wartości środków trwałych brutto i zapasów. Natomiast podatek uzupełniający będzie miał charakter progresywny, a jego stawki wyglądają następująco:

| Kwota przyrostu zysku stanowiącego podstawę obliczenia zysku brutto od przeciętnej wartości środków trwałych brutto i zapasów | Stawka podatku od zysku w procentach |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------|
| od 0 do 2 pkt.                                                                                                                | 10                                   |
| powyżej 2 do 4 pkt.                                                                                                           | 20                                   |
| powyżej 4 do 6 pkt.                                                                                                           | 30                                   |
| powyżej 6 do 8 pkt.                                                                                                           | 40                                   |
| powyżej 8 pkt.                                                                                                                | 50                                   |

Stawka podatku zasadniczego od zysku powinna obejmować cały nadmiar zysku brutto, jaki powstaje

po potrąceniu z tego zysku kwoty planowych potrzeb, które mają być z niego finansowane w 1977 r. Do potrzeb, takich zalicza się:

- spłaty kredytów inwestycyjnych;
- odpisy na fundusz efektów wdrożeniowych jednostek badawczych i szkół wyższych;
- odpisy na fundusz premiiowy pracowników zajmujących kierownicze i inne samodzielne stanowiska pracy;
- finansowanie środków obrotowych;
- wydatki związane z inwestycjami, po potrąceniu odpisów amortyzacyjnych przekazywanych na fundusz rozwoju.

Stawki podatku zasadniczego są zróżnicowane dla poszczególnych organizacji gospodarczych i obowiązują tak długo, na jak długo zostały ustalone normatywy R i U. Podatek progresywny będzie pobierany według stałej tabeli.

(ACH)

## OCHRONA ŚRODOWISKA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

OCHRONA środowiska naturalnego, przyrody i jej bogactw, otaczającego nas krajobrazu — to jedno z najważniejszych zadań, jakie stoją przed nami. Na przykładzie województwa pińskiego, które wchodzi w skład makro-regionu środkowo-zachodniego, posiadającego wybitne walory turystyczno-wypoczynkowe, chciałbym przedstawić model kompleksowego rozwiązania tych problemów, opierając się na uchwałach Wojewódzkiej Rady Narodowej w Pile. Określa ona zasadnicze kierunki zagospodarowania przestrzennego województwa pińskiego do roku 1990.

Tereny leśne zajmują 39 proc. powierzchni województwa, wody — 2,3 proc. Ważniejsze rzeki, to Noteć, Gwda z dopływami, Łobżanka, częściowo Drawa, Welna i Warta. W południowo-wschodniej i północnej części województwa występują liczne jeziora rynnowe w większości I klasy czystości wód. Na terenie województwa występuje jedynie w Europie, a drugie na świecie (obok Stanów Zjednoczonych) zjawisko krzyżowania się rzek — Nielby z Welną niedaleko Wągrowca. Województwo posiada 371 pomników przyrody, co stanowi 5 proc. ich liczby krajowej 12 rezerwatów przyrody o powierzchni ponad 200 ha, wiele pięknych parków wiejskich i zabytkowych alei.

Po roku 1975 województwo stanęło przed poważnymi problemami integracji różnorodności dotychczas rozwijanych form rozwoju przemysłu i całej gospodarki. Aktualne poczynania musiały być niejednokrotnie nagięte do istniejących już wcześniej uwarunkowań, bowiem nie sposób byłoby zmienić całą infrastrukturę. Przemysł województwa zanieczyścił w znacznym stopniu rzekę Noteć, ponad normę zanieczyszczone są rzeki Trzcinica,

Gulczanka i Łobżanka, martwe biologicznie jezioro Skrzetusz. Pewne zaburzenia środowiska naturalnego wiążą się z eksploatacją piasków, żwirów oraz torfu, a niektóre zwirowanie funkcjonują bez zezwolenia władz terenowych, dewastując pagórki i zbocza stromych dolin. Koegzystencja przyrody i przemysłu nie zawsze przebiega bezkolizyjnie, a wykorzystanie (właściwe) zasobów ziemi może budzić uzasadnione wątpliwości. Są to zresztą trudności, z jakimi borykają się wszystkie województwa w kraju.

Województwo pińskiemu wyznaczono trzy równorzędne funkcje: rozwój przemysłu, rolnictwa oraz turystyki i wypoczynku. Harmonijne ich pogodzenie zakłada właśnie plan przestrzennego zagospodarowania do roku 1990.

Piła, jako największe centrum przemysłowe województwa i ośrodek o znaczeniu krajowym, już częściowo rozwiązuje powyższe problemy. W samym centrum, na terenie wyspy otoczonej wodami rzeki Gwdy, będącej w latach poprzednich siedliskiem komarów, zbudowano — w większości czynami społecznymi — park i tereny rekreacyjne, w realizacji jest ogród botaniczno-zoologiczny, położony nad brzegami rzeki. Wszystko na nieużytkach, nieprzystających ani dla rolnictwa, ani dla budownictwa mieszkaniowego, ani dla przemysłu. Równolegle następuje rozwój przemysłu; przykładem może być Fabryka Domów w Pile.

Obszary północno-zachodnie i południowo-wschodnie województwa, które posiadają wybitne walory przyrodnicze, podzielono na dwie kategorie turystyczne, ograniczając na tych terenach rozwój przemysłu. Jednocześnie wyłączone szereg obszarów z zagospodarowania turystycznego, między innymi: rejon rzeki Drawy, jezioro Krępskie wzdłuż rzeki Purzycy, jezioro Bo-

równo, zatokę Nakielską, na jeziorze Bytyn, największym w województwie. Przewiduje się likwidację „dzikiego” budownictwa rekreacyjnego, a także budownictwa kolonijalnego z przyrodą i krajobrazem.

Wojewódzka Rada Narodowa zaleciła wprowadzenie zakazu lokalizacji zakładów przemysłowych zrzucających ścieki w zlewni rzeki Drawy, jako siedliska ryb łososiowatych, oraz w zlewniach rzeki Gwdy i Welny, które stanowią rezerwuaty wodny pitnej dla aglomeracji pińskiej i poznańskiej. Zobowiązano też wszystkie jednostki gospodarcze do ograniczenia w tych rejonach stosowania środków chemicznych w obrębie stoków.

Stosunkowo niskie opady atmosferyczne w rejonie rzeki Welny powodują pojawienie się roślinności stepowej i wypadanie powierzchni pól z upraw. Stąd wynika konieczność budowy małych stawków retencyjnych oraz zalesiania śródpolnych pasami wiatrochronnymi o szerokości 40–60 metrów. Aby w pełni zapewnić wodę dla województwa i jego wszystkich działów gospodarki, zaplanowano budowę około 30 dużych zbiorników retencyjnych łącznie ze spiętrzeniem niektórych jezior, co da rocznie około 60 mln m sześć wody.

Wychodząc naprzeciw decyzji nr 80/1975 Prezydium Rządu, do roku 1990 nastąpi rekultywacja ponad 3 500 ha dolów potocznych w dolinie Noteci. Doły potoczne pozwolą jednocześnie na usprawnienie i intensyfikację produkcji ryb słodkowodnych.

Naszym ambitnym zadaniem jest utworzenie parku narodowego, 4 parków krajobrazowych i 17 rezerwatów przyrody.

JANUSZ PALUCHOWSKI

## orzecznictwo

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ LINII OKRETOWEJ ZA WYPADEK PASAŻERA NA STATKU

Roman R. odbywając w charakterze pasażera podróż na statku „Stefan Batory” uległ wypadkowi. Mianowicie na skutek oderwania się listwy gumowej w krawężniku stopnia schodów zaczął się ślizgać po listwie i spadł ze schodów doznając poważnych uszkodzeń, wskutek których stał się trwałym kaleką niezdolnym do pracy i został uznany za inwalidę III grupy.

Z tej przyczyny, Roman R. z zawodu szlifierz, wystąpił przeciwko Polskim Liniom Oceanicznym na drogę sądową, domagając się odszkodowania.

Sąd Wojewódzki zasądził na jego rzecz: 35.000 zł tytułem zadośćuczynienia oraz 14.597 zł tytułem poniesionych kosztów i wydatków a nadto rentę wyrównawczą miesięczną w wysokości 1528 zł.

Sąd Wojewódzki uznał, że pozwany armator utrzymując schody dostępne dla pasażerów w stanie niebezpiecznym i zagrażającym bezpieczeństwu oraz nie umieszczając odpowiednich napisów ostrzegawczych ponosił winę wypadku, jakiemu uległ powód. Równocześnie jednak Sąd ustalił, że powód korzystał ze schodów będąc w stanie nietrzeźwym i nie trzymał się poręczy, czym przyczynił się do powstania szkody, co z kolei uzasadniało zmniejszenie odszkodowania o 50 proc.

Wyrok Sądu Wojewódzkiego zaszkodził obu stronom.

Powód w swej rewizji domagał się zmiany wyroku przez zasądzenie dalszych kwot równych kwotom już zasądzonym zarzucając błędne przyjęcie jego przyczynienia się w 50 proc. do powstania szkody.

Strona pozwana („P.L.O.”), domagała się natomiast zmiany wyroku i zasądzenia na rzecz powoda jedynie 49.800 zł, tj. połowy równowartości kwoty 5.000 dolarów, odpowiadającej po przeliczeniu 99.600 zł, gdyż w bilancie będącym umową przewozu zawarta była klauzula ograniczająca odpowiedzialność przewoźnika za szkody poniesione przez pasażera do tej właśnie kwoty 5.000 dolarów.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokiem z dnia 25 listopada 1976 r. nr II CR 350/76 oddalił obie rewizje, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Dla przyjęcia odpowiedzialności armatora (przewoźnika) nie jest konieczne ustalenie winy konkretnego pracownika. Wystarczy stwierdzenie, że należyte utrzymywanie urządzeń na statku, w tym również schodów, należy do obowiązków pracowników statku oraz że obowiązek ten był naruszony w sposób rażący, co stało się przyczyną wypadku pasażera.

2. Polska nie jest związana żadną umową międzynarodową ograniczającą odpowiedzialność przewoźnika za szkody na ciele wyrządzone pasażerowi. W tych warunkach umowne ograniczenie odpowiedzialności do kwoty 5000 dolarów wynikające z § 19 biletu pasażerskiego jest w świetle art. 170 § 4 k.d. morskiego nieważne i nie może odnieść skutku.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

(...) Co do rewizji pozwanej: Odpowiedzialność pozwanego oparta jest na przepisach art. 170 k.m., który w § 1 nakłada na przewoźnika odpowiedzialność za szkody wynikłą wskutek śmierci, uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia pasażera, jeżeli wypadek, który je spowodował, nastąpił w okresie przewozu z winy przewoźnika. Jego przedstawiciel lub osób zatrudnionych w obsłudze statku, o ile działali oni w granicach swego zatrudnienia na statku.

Na gruncie ustalonego w sprawie stanu faktycznego nie budzi wątpliwości, iż uszkodzenie gumolity na stopniach schodów które spowodowały upadek powoda, zostało zawiniono przez personel statku, przy czym dla przyjęcia odpowiedzialności armatora nie jest konieczne ustalenie winy konkretnego pracownika. Wystarczy stwierdzenie, że należyte utrzymanie urządzeń na statku, w tym również schodów, należy do obowiązków pracowników statku oraz że obowiązek ten był naruszony w sposób rażący, co stało się przyczyną wypadku powoda.

Stosownie do § 4 art. 170 k.m. wyłączenie lub ograniczenie powyższej odpowiedzialności przewoźnika jest nieważne. Odpowiedzialność ta może natomiast być ograniczona kwotowo na podstawie postanowień umowy międzynarodowej.

W rewizji pozwany przyznaje, że Polska nie jest związana żadną umową międzynarodową limitującą odpowiedzialność przewoźnika za szkody na ciele wyrządzone pasażerowi. W tych warunkach umowne ograniczenie odpowiedzialności do kwoty 5000 dolarów wynikające z § 19 biletu pasażerskiego, na które powołuje się rewizja, jest w świetle art. 170 § 4 k.m. nieważne i nie może odnieść skutku, zarzut więc rewizji oparty na umownym ograniczeniu jest chybiony (...).

Co do rewizji powoda: Zarzut błędnej ustalenia, że powód przyczynił się w połowie do powstania szkody, jest chybiony. Pod-

DOKONCZENIE NA STR. 6

stawę uwzględnienia przyczynienia się powoda stanowi przepis szczególny art. 170 § 3 k.m., według którego zmniejszenie odpowiedzialności przewoźnika uzasadnia przyczynienie się pasażera z winy umyślnej lub z rażącego niedbalstwa.

Wbrew odmiennemu zapatrywaniu wyrażonemu w rewizji, powódca, który będąc w stanie podchmielenia alkoholowego schodził po schodach okrętowych o szeregach wąskich stopniach nie trzymając się poręczy, słusznie przypisał Sąd Wojewódzki lekkomyślność uzasadniającą zmniejszenie odszkodowania do połowy. Twierdzenie skarżącego, że również w razie trzymania się poręczy nie uniknąłby wypadku, jest zupełnie dowolne i pozostaje w rażącej sprzeczności z zasadami dowodzenia. Ustalenie stanu podchmielenia alkoholowego powoda znajduje również dostateczne oparcie w zeznaniach osób, które bezpośrednio po wypadku znalazły się przy powodzie (św. T.H.). Oczywiście, niemożliwe jest ustalenie, czy i jaki bezpośredni wpływ na wypadek miał stan podchmielenia, lecz z bardzo dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że stan ten miał wpływ na zlekceważenie niebezpieczeństwa związanego ze schodzeniem ze stromych schodów bez korzystania z poręczy. (...)

## nowe przepisy i zarządzenia

### ZAOPATRZENIE EMERYTALNE I INNE ŚWIADCZENIA DLA ROLNIKÓW

W nr 32 Dziennika Ustaw ogłoszona została uchwalona ostatnio ustawa z dnia 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin (poz. 140).

Przez rolników ustawa rozumie właścicieli lub posiadaczy gospodarstw rolnych o powierzchni powyżej 0,5 ha gruntów rolnych i leśnych, którzy nie są dotąd objęci ubezpieczeniem społecznym na podstawie przepisów o ubezpieczeniu społecznym członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych i spółdzielni kółek rolniczych oraz ich rodzin.

Ustawa składa się z następujących rozdziałów: 1. Zaopatrzenie emerytalne, 2. Świadczenia lecznicze oraz inne świadczenia przysługujące rolnikom i członkom ich rodzin, 3. Postępowanie w sprawach świadczeń, 4. Fundusz emerytalny rolników, 5. Przekazywanie gospodarstw rolnych, 6. Przepisy przejściowe, 7. Zmiany w obowiązujących przepisach i 8. Przepisy końcowe.

Zaopatrzenie emerytalne, o którym mowa w ustawie, obejmuje rolników, którzy wytwarzają w prowadzonych przez siebie gospodarstwach rolnych produkty rolne, sprzedają je jednostkom gospodarki społecznej, a ponadto spełniają warunki przewidziane w ustawie oraz członków ich rodzin.

Nowa ustawa wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1978 r.

### RODZAJE ZAKŁADÓW HOTELARSKICH

Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki wydał zarządzenie z datą 20 października 1977 r. w sprawie rodzajów oraz kategorii zakładów hotelarskich i obozowisk turystycznych (Monitor Polski Nr 27, poz. 133).

Zarządzenie ustala następujące rodzaje zakładów hotelarskich: 1) hotele, 2) motele, 3) pensjonaty, 4) domy wycieczkowe, 5) schroniska, 6) pokoje gościnne.

Jednostki organizacyjne świadczące usługi hotelarskie mogą stosować różne nazwy firmowe lub określające charakter usług, jak: domy turysty, stancje wodne, ośrodki wypoczynkowe i zajazdy.

Do hoteli zaliczane są tylko zakłady, które dysponują co najmniej 10 pokojami, z tym, że najwyżej 20 proc. miejsc noclegowych może znajdować się w pokojach większych niż dwuosobowe.

Zakłady hotelarskie podlegają zaliczeniu do określonej kategorii w zależności od:

- zakresu usług oraz ich poziomu,
- standardu urządzeń technicznych i wykonania budowlanego,
- standardu urządzeń sanitarnych i czystości utrzymania,
- jakości, jednolitości i kompleksowości wyposażenia.

W zakładach hotelarskich powinien być umieszczony w widocznym miejscu regulamin porządkowy, a także cennik usług. Ponadto, w zakładach hotelarskich powinna być prowadzona działalność gastronomiczna odpowiednio do kategorii zakładu.

Opracowała:  
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. CAŁ

# SŁONECZNIKI

JERZY DENISIU

O roku sprowadzamy około 110 tys. ton roślinnych tłuszczów jadalnych i technicznych za sumę prawie 250 mln złotych dewizowych. Import ten ma raczej tendencję wzrostową niż malejącą. Poważną pozycję stanowi w nim olej słonecznikowy. Jest to jeden z tych tłuszczów roślinnych, bez których nie może się dziś obejść przemysł spożywczy, chemiczny, włókienniczy. Służy on do wyrobu margaryny, masła roślinnego, chafu, lepszego gatunku mydła, do natłuszczania apretury tkanin, a ponadto do wyrobu farb, pokostów, linoleum, ceraty.

Jak z tego widać, olej słonecznikowy — z uwagi na swe właściwości chemiczne — ma wiele użytecznych zastosowań, ale też jedną zasadniczą dla nas wadę, mianowicie tę, że musimy go w dużych ilościach kupować za dewizy. Czy nie można, chociaż w części, zaradzić temu przez podjęcie uprawy słonecznika w naszym kraju?

### SŁONECZNIK „WIELKOPOLSKI”

Co prawda, słonecznik jest rośliną ciepłolubną, ale znów nie tak bardzo, aby nasz klimat w zupełności mu nie odpowiadał. W początkowej fazie wegetacji niestraszne są mu przymrozki nawet do minus 8 stopni. Poza tym jest rośliną o umiarkowanym zapotrzebowaniu na wodę. Dzięki rozbudowanemu i głęboko sięgającemu (do 1,5 m) systemowi korzeniowemu dużo lepiej znosi okresowe susze niż inne jare rośliny oleiste. Nie jest też wybredny co do jakości gleb. Uduje się na różnych kompleksach gruntów. Wszystko to przemawia za tym, że słonecznik z powodzeniem może być uprawiany również w Polsce. Tego zdania byli także autorzy zbiorowej pracy „Podstawy agrotechniki”, wydanej przez PWRiL w 1971 r., w której stwierdza się, że „do uprawy słonecznika olejowego właściwe są rejonu środkowej i południowej Polski, w szczególności zaś południowo-zachodniej”.

A jednak do tej pory ani w Polsce środkowej, ani też południowo-zachodniej nie rozwinęła się uprawa tej rośliny. Dlaczego? Na przeszkodzie stały dwie zasadnicze przyczyny: brak dobrych odmian oraz niski poziom mechanizacji prac uprawowych.

Jedyną odmianą słonecznika, którą do niedawna dysponowaliśmy (słonecznik „Borowski”), dawała zbyt niski plon ziarna (do 13 q/ha), a do tego jeszcze o zbyt małej zawartości tłuszczu, by można było mówić o opłacalności uprawy. Sytuację pogarszał brak maszyn i urządzeń do jego uprawy, a zwłaszcza zbioru. Toteż nakłady pracy były wysokie i przy samym tylko zbiorze dochodziło w skrajnych przypadkach do 340 rbg/ha.

Dziś możemy powiedzieć, że obie te przeszkody zostały w zasadzie pokonane. Dzięki wieloletnim pracom badawczym poznawskiego Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, a głównie docentów A. HORODYŃSKIEGO i T. KŁOCZOWSKIEGO, udało się w końcu wyhodować krajową odmianę słonecznika o nazwie „Wielkopolski IHAR”, która daje zadowalające plony ziarna (15–20 q/ha) o dużej zawartości tłuszczu (nawet do 50 proc.). Jej dodatnimi cechami są poza tym: niezbyt duża wysokość rośliny (około 120 cm), stosunkowo duża tarcza (średnica około 20 cm) oraz cienka okrywa łuski.

Istotny postęp, niejako mimochodem, dokonał się również na odcinku mechanizacji prac uprawowych. Słonecznik jest bowiem rośliną, do uprawy której doskonale nadają się maszyny stosowane, na przykład, przy uprawie pszenicy, kukurydzy itp. Do jego siewu z powodzeniem można używać siewnika punktowego do buraków, natomiast do zbioru — kombajnu zbożowego „Bizon”, z odpowiednim adapterem. Pierwsze modele takich adapterów zostały skonstruowane w Instytucie Mechanizacji Rolnictwa lubelskiej Akademii Rolniczej jeszcze na początku lat siedemdziesiątych. Badania ich przydatności prowadzone były pod kierunkiem prof. dr hab. JACKA ORECHOWSKIEGO i dr TADEUSZA KUSZELA. Dają one pozytywne wyniki i pozwoliły opracować odpowiednią technologię zbioru

oraz określić efektywną wydajność pracy kombajnów przy zbiorze słonecznika na 0,76–1,04 ha/godz., zaś straty żniwne ziarna na 3–3,2 proc.

Wszystkie te czynniki zdecydowały, że na porządku dziennym stała niedawno sprawa wdrożenia uprawy słonecznika na skalę przemysłową. Inicjatywa wyszła od przemysłu tłuszczowego, a podchwyciły ją głównie państwowe gospodarstwa na Zamojszczyźnie.

### NA SKALĘ PRZEMYSŁOWĄ

W tym roku uprawy słonecznika podjęły się trzy kombinaty PGR (Dołhobyczów, Machnów i Przewodów), Stacja Hodowli Roślin w Ułhówku oraz spółdzielnia produkcyjna w Wierpierzowie. Ogółem obsiano nim ponad 350 ha. O założeniu plantacji wdrożeniowych w tym, a nie innym rejonie zdecydowały co najmniej trzy przesłanki. Po pierwsze, że właśnie tam znajduje się bezpośredni odbiorca surowca, którym są zakłady tłuszczowe w Bodaczowie; po drugie, że rejon ten posiada sprzyjające warunki glebowo-klimatyczne do jego uprawy; wreszcie po trzecie, że tamtejsze gospodarstwa państwowe są do tego zadania najlepiej technicznie przygotowane.

Kierownictwo Zamojskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w Bodaczowie wiąże duże nadzieje z rozwojem krajowej bazy słonecznikowej. Nic dziwnego, zakłady te są jednym z głównych producentów margaryny i masła roślinnego.

— W ciągu roku — stwierdza dyrektor naczelny zakładów, FRANCISZEK BERDZIKOWSKI — zużyjemy około 10 tys. ton importowanego oleju słonecznikowego. Gdybyśmy mieli własny surowiec, jesteśmy w stanie go przerobić na olej. Przyrosty do naszej gospodarki oszczędności dewizowej. Nie bez znaczenia jest również i to, że ubocznym produktem przerobu słonecznika byłby doskonały makuch. Trudno jest jednak dziś orzec, czy uprawa tej rośliny będzie miała ekonomiczne uzasadnienie. W każdym razie o opłacalności można mówić przy co najmniej 20 kwintalach ziarna z hektara i zawartości około 44 proc. tłuszczu w nasionach.

Jednym z tych, którzy pierwszy zapalił się do uprawy słonecznika, jest dyrektor Stacji Hodowli Roślin w Ułhówku. Zdecydowały o tym nie tylko kalkulacje ekonomiczne, lecz także względy agrotechniczne.

— Szukaliśmy rośliny — mówi dyr. STANISŁAW MARCINEK — która zastąpiłaby zawożony w naszych warunkach rzepak. Z naszych wieloletnich obserwacji wynika, że rzepak udaje się dobrze raz na 4–5 lat. W tym roku z 500 ha rzepaku pozostało nam 105. Resztę trzeba było na wiosnę przorać. Ale co w to miejsce posadzić? Zasiadaliśmy kukurydzę, jęczmień, lecz to sprawy do końca nie załatwia, bo pozostaje zawsze problem właściwego zmianowania. Ma on kapitalne znaczenie zwłaszcza w nasłonięciu, bowiem przepisy mówią, że zboża po zbożach w żadnym wypadku iść nie mogą. To zawęziło nam pole manewru, a ratunek widzieliśmy między innymi w uprawie słonecznika, który jest doskonałą rośliną fitytarną. Dlatego zasiadaliśmy ponad 90 ha słonecznika i czekamy, co ostatecznie z tego urośnie.

Dyrektor Marcinek chyba się nie zawiodł w swych oczekiwaniach. Rozliczony „na czysto” plon słonecznika z najwcześniejszą sprężyną kilkunastu hektarów plantacji wyniósł ponad 20 kwintali z hektara. Zresztą nie jest tajemnicą, że od początku liczone na dobre plony. Rachuby te miały solidną podbudowę w pozytywnych wynikach doświadczeń z uprawą słonecznika w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Felinie, należącym do lubelskiej Akademii Rolniczej. Przez ostatnie 10 lat zajmowała się tym dr BARBARA PALEOLOG.

— W zależności od dawek nawozowych — stwierdza — miałam plony od 22 do 30,5 kwintali z hektara. Swoisty rekord padł w RZD w Beżku, gdzie przez 3 lata pod rząd zbierano po 31 q/ha. Jeśli chodzi o za-

wartość tłuszczu w nasionach, to dochodziła do 47 proc., ale przeciętnie wynosiła 45 proc.

### SKĄD NASIONA?

Przytoczone wyżej fakty i opinie upoważniają do stwierdzenia, że wdrażanie uprawy słonecznika na terenach podatny grunt. Można więc mieć nadzieję, że w najbliższym czasie zarówno areal, jak i zasięg terytorialny tej rośliny zostaną rozszerzone. Przynajmniej z takim zamiarem noszą się ludzie, którzy zarzili się — jak to obrazowo powiedział dyr. Marcinek — „bakcylem słonecznikowym”. Są jednak sprawy, które dla dobra całego przedsięwzięcia powinny być wcześniej uregulowane i rozwiązane. Problemy te dały o sobie znać w tym roku.

Pierwszy z nich dotyczy zaopatrzenia w kwalifikowany materiał siewny. Po prostu dobrych i sprawdzonych nasion słonecznika nie ma. Nasiona, którymi w tym roku obsiano plantacje, miały „wariackie papery”. Trzykrotne próby w laboratoriach SON za każdym razem dawały inne wyniki siły kiełkowania. Ostateczny werdykt brzmiał: 73 proc. Ale i on był błędny. Na przykład: w SHR w Ułhówku słonecznik wszedł w fazę jak szczytka, bowiem w praktyce okazało się, że wyklikało ponad 90 proc. nasion. Takie pomyłki odbijają się negatywnie na stanie plantacji i plonach, i w przyszłości nie powinny mieć miejsca. A rada jest taka, aby zabrać się za zakładanie plantacji nasiennej z prawdziwego zdarzenia.

Drugim nie rozwikłanym jeszcze problemem jest sprawa adapterów do zbioru słonecznika. Otóż przemysł tłuszczowy wziął na siebie obowiązki zapłatzenia w nieposzczególnych kontrahentów. Wykonawcą urządzeń jest Fabryka Maszyn Zrównoważonych w Płocku. Z wyegzekwowaniem tego przyrzeczenia było jednak sporo kłopotów. Przynajmniej miał je dyr. Marcinek. Najpierw trzeba było kilka razy monitorować zakłady tłuszczowe w Bodaczowie, a później długo czekać na nadejście adapterów. Ale i tak nie na wiele się zdawało, gdyż wzrost palców podbierała (30 cm) nie zgadzała się z szerokością międzyrzędzi (60 cm), która jest przecież chyba znana konstruktorom maszyn, bowiem taki wzrost mają wszystkie siewniki punktowe. W konsekwencji trzeba było zrezygnować z tego urządzenia i zbierać słonecznik normalnym zespołem żniwnym, co spowodowało spore straty ziarna.

Kolejna sprawa wiąże się z zapleczeniem magazynowym, a zwłaszcza suszarniczym. Jest to jedna z najdotkliwszych bolączek trapiących wiele niedoinwestowanych gospodarstw państwowych. Toteż, aby móc realnie myśleć o rozszerzeniu uprawy słonecznika, należy już dziś zabrać się za rozwiązywanie tej sprawy. Z enuncjacji przedstawicieli przemysłu tłuszczowego wynika, że mają oni ten problem na oku i rozważają nawet kwestię uruchomienia zespołów susząco-czyszczących w niektórych gospodarstwach.

Wreszcie sprawa cen. Za kwintal słonecznika przemysł tłuszczowy zobowiązał się płacić 1400 zł. Nie mając jeszcze pełnej kalkulacji kosztów jego uprawy, dyrektorzy gospodarstw nie są jednomyślni co do tego, czy gwarantuje ona pełną opłacalność i jest konkurencyjna w stosunku do innych roślin. Niejasności budzi też dotacja wdrożeniowa. Wynosi ona 5 tys. zł na każdy hektar słonecznika. Rodzi się pytanie, czy dopłatę taką otrzymuje się tylko w pierwszym roku po podjęciu produkcji, czy też będzie ona stałym elementem dopingującym do jej utrzymania i rozszerzania.

★

Tegoroczne, dalekie jeszcze do zbliżania wyniki wdrażania uprawy słonecznika nie pozwalają na snuć prognoz na temat zmniejszenia importu oleju słonecznikowego. „Co w tym roku osiągniemy, jest zaledwie „kropką oleju” w morzu naszych potrzeb. W każdym razie wiadomo, że aby zaspokoić krajowe zapotrzebowanie na ten surowiec, trzeba nam będzie 80 tys. ha plantacji o średniej wydajności 20 q/ha słonecznika.

## Z GOSPODARSKĄ TROSKĄ

TEMATEM dnia na wsi są obecnie sprawy związane z uchwaloną przez Sejm ustawą o emeryturach dla rolników i ich rodzin. Rozpoczęły się zebrań w wsiach i w gminach, na których omawia się znaczenie tego doniosłego aktu. Poważniejsza jest opinia, że ustawa rozwiązuje jeden z najważniejszych problemów społecznych na wsi, a równocześnie otwiera sprzyjające perspektywy dla młodych, wykształconych ludzi, którzy chcą związać swój los z pracą na roli.

Szeroki oddźwięk wśród rolników znajduje także ten aspekt ustawy, który wiąże się z intensyfikacją produkcji. Wysokość emerytury uzależniona jest, jak wiadomo, od ilości sprzedawanych państwu produktów rolnych. Ustawa rozwiązuje więc problemy społeczne wsi i zachęca rolników do zwiększenia produkcji. Dyskusja nad tymi problemami wiąże się z najważniejszymi bieżącymi problemami produkcyjnymi rolnictwa.

Dziś, ciągle jeszcze, główna uwaga musi kierować się na problem odbudowy pogłowia zwierząt. Podjęcie w ostatnich miesiącach decyzji sprzyjało, jak wiadomo, wywołaniu konspiracyjnych tendencji w hodowli. Chodzi teraz o to, aby tendencje te podtrzymać. W związku z tym, aktualnym ciągle problemem jest umiejętne gospodarowanie zasobami paszowymi. Szczególnie znaczenie ma pomoc, którą w gromadzeniu i przygotowaniu pasz świadczyć powinny rolnikom jednostki GS, SKR i służby rolnej. Chodzi tu o pomoc techniczną, organizacyjną, dostarczanie środków transportu, organizowanie parowania ziemniaków lub wreszcie udzielanie porad fachowych. Wszystkie te prace mają tym większe znaczenie, że każda inicjatywa rolników dotycząca zwiększenia pogłowia wsparcia zostanie większymi niż w latach ubiegłych dostawami przemysłowych pasz treściwych.

W bieżącym roku szczególnie sprzyjające są warunki do uczynienia kroku naprzód w hodowli bydła. Pomocne w tym są większe ilości zgromadzone w gospodarstwach pasz objętościowych. Jest to szansa, którą należy wykorzystać, tym bardziej, że w ciągu ubiegłego roku postęp w tej dziedzinie produkcji był zbyt powolny (pogłowia bydła zwiększyło się o 1,1 proc.). Nie wykorzystana w pełni rezerwa dla chowu bydła i owiec są użytki zielone. Stanowią one wielki potencjał produkcyjny (ponad 4 mln ha, czyli 21,4 proc. użytków rolnych). Powiększenie zasobów pasz z łąk i pastwisk zależy, jak pisaaliśmy już nieraz, nie tylko od umiejętności i pracowitości samych rolników, ale także od dalszych nakładów na melioracje, wzrost nawożenia i wyposażenie gospodarstw w niezbędne urządzenia.

Rolnicy zgłaszają liczne uwagi i postulaty pod adresem instytucji i organizacji rolniczych, wskazując jednocześnie sposoby rozwiązania różnych problemów „nurtujących” wsi. Z gospodarską troską podejmują problemy, które decydują o przyszłości rolnictwa i wynikach hodowli. Rolnictwo może dać więcej, ma niemałe możliwości produkcyjne, tkwiące nie tylko w samych gospodarstwach, ale także w szeroko pojętej sferze obsługi rolnictwa. Zadaniem na dziś jest tworzenie we wszystkich ogniskach obsługi wsi dobrego klimatu, aby rezerwy te w pełni wykorzystywać.

(m)

### posiedzenie zespołu partyjno-rządowego

# MOŻLIWOŚCI PRZYSPIESZENIA ROZWOJU ROLNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ

III zespół partyjno-rządowy d/s rezerw i możliwości dalszego przyspieszenia rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej omówił na swym posiedzeniu w dniu 18 bm. całokształt ponad rocznej działalności. Zespół, w pracach którego uczestniczyli także eksperci i specjaliści z dziedziny rolnictwa, przemysłu rolno-spożywczego i obrotu towarowego, przeprowadził szczegółowe analizy resortowych programów

aktywizacji i rozwoju bazy wytwórczej rolnictwa i przemysłu rolnospożywczego, wykorzystania tkwiących w nich rezerw oraz wzrostu dostaw środków produkcji.

W swoich pracach zespół koncentrował uwagę na badaniu możliwości dalszego przyspieszenia rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, opracowując odpowiednie wnioski i propozycje, zwłaszcza w zakresie:

• możliwości zwiększenia produkcji zbóż i pasz oraz ich racjonalnego wykorzystania jako podstawy dalszego trwałego rozwoju produkcji rolniczej;

• odbudowy hodowli i możliwości dalszego rozwoju produkcji zwierzęcej;

• podniesienia efektywności i wydajności rolnictwa przez odpowiedni wzrost zaopatrzenia w przemysłowe

środki produkcji, rozwój inwestycji, usług i lepsze gospodarowanie całym posiadany potencjałem produkcyjnym;

• rozwoju specjalizacji i kooperacji w rolnictwie oraz dalszego postępu w uspołecznionej gospodarce rolnej;

• wydatnego postępu w rozwoju przetwórstwa produktów rolnych przy pełnym zagospodarowaniu posiadanych surowców oraz doskonaleniu wg potrzeb rynku struktur asortymentowych w produkcji przemysłu rolnospożywczego;

• rozwoju oświaty rolniczej, kształcenia kadr dla rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej, doskonalenia metod zarządzania i pracy służb rolnych.

Ponadto zespół analizował szereg innych zagadnień; w tym usprawnienie zasad zaopatrzenia dużych aglomeracji miejskich, ogrodnictwa i warzywnictwa, gospodarki wodnej i inne problemy.

W całokształcie rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, jak to podkreślono na ostatnim posiedzeniu zespołu, największe znaczenie ma wszechstronne i pełne wykorzystanie

rezerw produkcyjnych rolnictwa i całego zaplecza żywnościowego. Obecnie więc w okresie jesienno-zimowym trzeba koncentrować uwagę na jak najlepszym przygotowaniu sprzętu rolniczego i materiału siewnego dla jak najlepszego przygotowania się rolnictwa do przeprowadzenia prac wiosennych, a także zwrócić uwagę na konieczność lepszego gospodarki paszami i podejmowania bardziej efektywnych metod żywienia zwierząt.

Wzrost produkcji globalnej i rozwój rolnictwa jest ściśle związany z dalszym rozwojem i doskonaleniem specjalizacji gospodarstw rolnych. Tej sprawie jednostki gospodarcze i służba rolna powinny poświęcić więcej uwagi. Podkreślono też znaczenie oświaty rolniczej, a zwłaszcza podjętego obecnie we wszystkich wsiach i gminach masowego szkolenia rolniczego.

Obradom, w których uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister rolnictwa KAZIMIERZ BARCIKOWSKI, przewodniczył sekretarz KC PZPR JÓZEF PIŃKOWSKI. Obecny był wicepremier LONGIN GIEGIELSKI.



# UCIĄGNIE, ALE NIE TAK WIELE...

IANUSZ DĄBROWSKI

JUŻ od dłuższego czasu nie ukazał się w prasie równie entuzjastyczny artykuł na temat motoryzacji, jak publikacja JACKA MAZIARSKIEGO w „Polityce” nr 40 z dnia 1.X.1977 r. Na pytanie: „Ile uciągnie Fiat?” — autor odpowiada: „Wyjątkowym wręcz optymizmem, chwali motoryzację w ogóle, a Fiat 126p w szczególności, atakując przy okazji tych którzy nie uważają samochodu za symbol postępu. Mimo iż uważam się za zwolennika zarówno Fiat 126p, produkcji masowej, motoryzacji, wzrostu konsumpcji i wreszcie postępu — podobnie jak autor „Polityki” — sądzę jednak, że jego artykuł nie służy żadnej z wymienionych spraw.

Motoryzacja bowiem nie może, być traktowana jako cel autonomiczny, lecz wyłącznie jako środek, i to podporządkowany celom nadrzędnym. Jednocześnie jednak należy zauważyć, że ze wszystkich dziedzin konsumpcji ma ona najbardziej żywiołowy charakter i tendencja do podporządkowywania celom partykularnym innych dziedzin jest tu najbardziej wyraźna. Przedziwny jednak do meritum, czyli artykułu Jacka Maziarzkiego.

## SKĄD SIĘ WZIĄŁ POSTĘP W BIELSKU

Publicysta „Polityki” swój artykuł rozpoczyna od opisu pozytywnych przemian, jakie uruchomienie produkcji Fiat 126p przyniosło dla miasta Bielska. Jego zdaniem, jest to przykład i dowód na cywilizacyjną rolę przemysłu motoryzacyjnego — upoważniając do uogólnień na skalę krajową. „W ósmościu zniknęły całe cięgi kamienie. Nie podzielił irytacji tych, którzy parę lat temu protestowali przeciw działalności bielskiej dynamarów. Uroda miasta zyskała na tych wyburzeniach: odstąpił się widok na wzgórze zamkowe i staromiejski zespół... pragnę tylko uzmystwić łachudkę skutków, jakie uciągnęła za sobą budowa przełomowych arterii. W ślad za tym trzeba oddawać coraz więcej mieszkań dla przekwaterowanych rodzin, trzeba tworzyć od nowa sieć sklepów... tworzyć lokale i hotele dla turystycznej stonki, nie oszczędzając żadnego miasta, do którego da się wejść na czterech kółkach”.

Nie ulega wątpliwości, że w opisie inwestycji towarzyszących i pośrednich Jack Maziarzki widzi jasno i przedstawia rzetelnie. Tym bardziej zaskakuje czytelnika, że nie potrafi wyciągnąć z tego obrazu najprostszych wniosków, choćby i tego, że opisana działalność nie należy do zysków, lecz do tzw. „społecznych kosztów motoryzacji”. Nie od dzisiaj wiadomo, że wjeżdżając do ósmościu motoryzacyjna stonka kosztuje więcej niż przynosi, że ołów i siarka zniszczyły niejednego zabitek klasy o, a w naszym budownictwie doprowadziły nie tylko do zwiększenia popytu wyburzeniami — ogonek do mieszkań jest wystarczająco długi.

W następnym akapicie swego artykułu J.M. pisze z kolei o wysokim poziomie technicznym bielskiego przemysłu i jego produktach, mimo że na wstępie postawił sprawę tak, jak gdyby przed FSM nie było w Bielsku nic godnego uwagi. „Tutejsze zakłady powołują się na pięć pokoleń przemysłowców, doświadczonych, a są to przedsiębiorstwa swobodnie konkurujące na najbardziej wymagających rynkach... Dla Befamy rozbijającej maszyny włókiennicze osiągnięcia FSM wydają się, delikatnie mówiąc, mierne. Jest rzeczą oczywistą, że bielska maszyna powinna mieć klasę taką, jak francuska czy włoska i byłoby dziwne, gdyby wyrob tak nieskomplikowany jak samochód miał stwarzać ekstra kłopoty”.

Czytelnik w tym momencie ma prawo przetrzeć oczy ze zdumieniem, zwłaszcza jeżeli zapoznał się z następnym akapitem, z którego wynika, że cały bielski przemysł otrzymał w pięć lat 20 miliardów złotych, że stare zakłady odnowiły park maszynowy i rozbudowały się w wielu dziedzinach. Jednakże żadne fakty, choćby i pomieszczone w artykule, nie są w stanie zachwiać z góry założonej tezy autora, że to właśnie motoryzacja postawiła Bielską na nogi i że to właśnie ona, a nie wszechstronny program inwestycyjny i modernizacyjny był motorem postępu.

Zbyt cenę publicystykę i poglądy J. Maziarzkiego, by nie być zdziwionym tak niespotykaną metodą pisarską i tak niespójnym wykładem poglądów. Najleżało przecież, choćby szacunkowo — na przykład przez przedstawienie powszechnie znanych wskaźników techniczno-ekonomicznych — wykazać, jaki jest udział bielskiej produkcji motoryzacji i innych przemysłów, jaki jest ich udział w eksporcie na trudne rynki i jego efektywność, jaki jest wreszcie obiektywny poziom techniczny produktów motoryzacyjnych i pozostałych, na ile nowoczesna jest technologia? itd. Bez tego wszystkiego teza o twórczej roli motoryzacji może opierać się jedynie na słowie honoru autora artykułu, tym bardziej, że w dalszym ciągu artykułu J.M. przed-

stawia nam kolejne argumenty przeciw własnym tezom.

## CO TO JEST NOWOCZESNOŚĆ

Główną tezę J. Maziarzkiego, wynikającą zresztą z tytułu artykułu, jest pogląd, że Fiat 126p „uciągnęła za sobą strukturę ekonomiki przedmotoryzacyjnej”. Wynika to z twierdzenia generalizującego, że motoryzacja jest generatorem wszelakiego postępu. „Parę milionów samochodów osobowych podkreci rozwój usług, zmieni organizację życia, unowocześni strukturę wydatków społeczeństwa, zmusi do nowego spojrzenia na wolny czas, na turystykę, budownictwo, na całość stosunków społecznych w Polsce” — pisze autor. Można by tu jeszcze dodać: „I nas zjadaczy chleba w aniołów przerobi — amen”.

Z prawdziwą przykrością konstatuje, że od lat trzeźwy i racjonalny w swych poglądach J.M. przeszedł całkowicie na stronę idealizmu, gorzej nawet — myślenia magicznego. Motoryzacja jawi mu się jako uniwersalny balsam — lekarstwo na wszystkie możliwe dolegliwości. Jest to jednak w pewnym sensie logiczne. Tylko wiara bowiem, z wyłączeniem czynników rozumowych, może doprowadzić autora do całkowitego pominięcia negatywów, które przecież bistro dostrzega, choćby tam, gdzie pisze o monotoności pracy tasmańców w FSM i rozczarowaniu inżynierów i robotników, co w naukowej terminologii nazywa się alienacją. Różnie jednak przechodzi dalej do korzyści technicznych produkcji masowej, odgrywkując problem krótkim stwierdzeniem: „za parę lat uświadczają się mnożyć”. (w do myśle: na razie nas głowa nie boli).

Ale na tym sprawa się nie kończy. Zauważmy, że główną treścią artykułu nie jest przecież ocena wewnętrznych problemów FSM, motoryzacji, czy miasta Bielska. J.M. idzie znacznie dalej i twierdzi, że to właśnie motoryzacja ucieleśniała w postaci Fiat 126p rewolucjonizując całość zjawisk ekonomicznych, technicznych, społecznych i kto wie jeszcze jakich, a w dodatku będzie mieć wyłącznie pozytywne skutki.

Przyznam się, że doceniając w pełni prawo publicysty do przejakowania, już od dawna nie widziałem równie daleko idącego woluntaryzmu. Wydaje mi się przeto, że na pytanie: ile uciągnie Fiat — trzeba autorowi odpowiedzieć zgodnie z prawdą i nie iść za przykładem Przedmu, który wpadł na pomysł dociepania doń trzy razy większej przyczepy. Zaczniemy zatem od problemów techniki i produkcji.

Pojęcie nowoczesności i postępu technicznego ma w literaturze tak ogromną bibliografię, że cytowanie samych tylko tytułów wyczerpałoby możliwości druku w przeciętnym tygodniku. Ciągłe trwa dyskusja na temat, które dziedziny przemysłu i które technologie są nośnikami postępu technicznego. W żadnej jednak publikacji nie stawia się tezy, że są nimi jedynie i wyłącznie tasma montażowe i fabryki samochodów osobowych.

W źródłowej pracy, opartej na licznych badaniach przemysłowej produkcji na świecie, pod redakcją A. Karpiskiego: „Problemy nowoczesności w gospodarce PRL” — udział przemysłu samochodowego w całości produkcji umieszcza się jako jeden z 14 mierników nowoczesności w ramach przemysłu maszynowego, a rozbija go na dziesięć poddziałów: 1. produkcja maszyn, 2. produkcja urządzeń elektrycznych, 3. produkcja urządzeń mechanicznych, 4. produkcja urządzeń cieplnych, 5. produkcja urządzeń chłodniczych, 6. produkcja urządzeń transportowych, 7. produkcja urządzeń pomiarowych, 8. produkcja urządzeń elektrycznych, 9. produkcja urządzeń mechanicznych, 10. produkcja urządzeń cieplnych.

Myślałem, że dotarła już do świadomości społecznej prawda, że nie ma jednego, jedynego klucza do nowoczesności i dobrobytu i że nie może być nim ani informatyka, ani motoryzacja, ani nawet program kosmiczny. Okazuje się, że hasłowe pojmowanie zjawisk niełatwo daje się wykorzystać. Żadna pojedyncza dziedzina produkcji nie stanowi o nowoczesności produkcji społecznej, bo dopiero cała struktura produkcji i konsumpcji tworzą razem to, co rozumiemy przez postępek społeczny. Czy jednak w tej strukturze musi mieścić się konieczność przemysłu samochodów osobowych?

Także i na to pytanie odpowiedź może być tylko jedna i dowodów nikomu nie zabraknie. Produkcja samochodów osobowych nie udziela automatycznie danemu krajowi certyfikatu postępu technicznego, ekonomicznego, konsumpcyjnego czy społecznego. Spośród pięciu najbogatszych państw Europy tylko dwa produkują samochody osobowe. Przypuszczam, że J.M. daleki byłby od uznania Szwajcarii, Danii, czy Norwegii za kraje wlokące się w ogonie tylko dlatego, że brak ich w światowych statystykach produkcji samochodów. Wątpię, czy powiedzieli, że Holandia — kraj, w którym produkcja samochodów stale spada — to równia pochyła światowego postępu technicznego. Więcej nawet — fakt, że nie produkuje się w danym kraju samochodów osobowych, wcale nie musi świadczyć o słabości przemysłu motoryzacyjnego. Przykładem Węgry, znane w świecie z wysokiego poziomu technicznego swych autobusów i znacznego eksportu podzespołów.

Nie muszę chyba także długo przekonywać J.M. że niekoniecznie trzeba być producentem, by korzystać z rozkoszy motoryzacji. Węgrzy jeszcze raz mogą być dobrym przykładem, gdy startując z jednakowego z nami w r. 1960 poziomu — 3-4 samochody na tysiąc mieszkańców — mają ich obecnie — w proporcji do liczby mieszkańców — prawie dwa razy więcej niż Polska.

Oczywiście, to wszystko dotyczy roli motoryzacji w postępie światowym, lecz jaka jest jej rola u nas, obecnie? Być może, że w naszych określonych warunkach właśnie Fiat 126p i FSM są największymi z możliwych generatorów postępu?

Na tak postawione pytanie można również bez większego kłopotu odpowiedzieć posługując się odpowiednimi źródłami. Jak wynika z Rocznika Statystycznego 1977, w całości towarowej produkcji przemysłowej w roku 1976, wynoszącej 2441 mld złotych, cały przemysł środków transportu dał 211 mld złotych, z czego na cele rynkowe 26 mld złotych. Przy docelowej produkcji, wynoszącej 200 tys. Fiatów 126p rocznie, wielkość dostaw rynkowych wyniesie 17,4 mld złotych rocznie, co można bez trudu przeliczyć na procenty.

Jest to bez wątpienia bardzo duży, gdy liczymy w złogówkach, lecz zauważmy jednocześnie, że wielkość tę trzeba porównać z innymi danymi dotyczącymi spożycia. Całkowite dostawy samochodów osobowych w roku 1976 wyniosły 15,2 mld złotych, ale jednocześnie tylko przyrost spożycia napojów alkoholowych między rokiem 1975 a 1976 wyniósł 16,7 mld złotych i przekroczył tym samym planowany na rok 1980 poziom 120 mld rocznie. Niestety, dane statystyczne są w tym wypadku nieporównywalne. O roli i możliwościach generowania postępu można by mówić wtedy, gdyby obecnie bądź też w przyszłości wartościowy udział produktów motoryzacyjnych miał stanowić sporą część w rozmiarach produkcji przemysłowej, konsumpcji itd. Jak na razie, wydatki na samochody są mniejsze od wydatków na papierosy i nawet wybudowanie drugiej FSM o produkcji 300 tys. rocznie, to dopiero 26 mld złotych dostaw rynkowych rocznie.

## MIŁOŚĆ JEST ŚLEPA

Jedną z cech artykułu „Ile uciągnie Fiat” jest całkowity brak krytycyzmu w stosunku do motoryzacji i modelu 126p. „Obcowanie z samochodem jest zawsze lekcją kultury technicznej... również w przypadku górników, rolników i literatów... Fiat 126 jest czymś więcej jak towarem, będzie zmieniał aspiracje i styl życia milionów ludzi... do dzisiaj wydaje mi się, że o spalninach, niż o pozytywnych z motoryzacji” — pisze J.M., a nie cytuję tu wszystkich — zachwyty.

Pozwól sobie zachować tu pogląd odrębny. Fiat 126p jest towarem i sądzę, że nim pozostanie, ponieważ oprócz innych funkcji ma także do spełnienia określone obowiązki akumulacyjne. Jednocześnie z powodów ekonomicznych, czyli relatywnie niższej ceny, spełnia u nas obowiązki masowego samochodu rodzinnego, chociaż nie jest i nie był z tą myślą projektowany. Pożądana może być dyskusja dotycząca możliwości modernizacyjnych tego samochodu, tak aby odpowiadał założeniom samochodu rodzinnego, chociażby pod względem rozmiarów przestrzeni użytkowej. Trudno jednak prowadzić dyskusję na kółkach, a w takiej właśnie pozycji ustawia siebie i innych Jack Maziarzki. Popierając „malucha” i koncepcję produkcji masowej dla maksymalnie szerokiego rynku, nie można zgodzić się z taką postawą, która jest zaprzeczeniem jakiegokolwiek racjonalizmu w podejściu do problemu zaspokajania potrzeb społecznych.

Sarkazm pod adresem wszystkich tych, którzy nie wpadają w euforię na widok samochodu, wydaje się być zresztą typową postawą obronną. Jack Maziarzki znakomicie wie o tym, że samochody dostarczane na nasz rynek mają wyższą emisję spalin niż w innych krajach, bo brak odpowiednich przepisów, i nie istnieje u nas obowiązek wycofywania z ruchu samochodów, które na skutek złej regulacji czy konstrukcji mają nadmierne z punktu widzenia higieny emisję. O korkach w ruchu ulicznym i szosowym, braku miejsc do parkowania i spalnicach już dość dawno przestaliśmy słyszeć i czytać. Zaczęliśmy to sami dotkliwie odczuwać w Warszawie, Poznaniu czy Katowicach, a w każdym tygodniu w tych najbardziej zmotoryzowanych ośrodkach przybywają setki nowych samochodów. Wiadomo jednak, że dla zakochanego nawet brzydota ukochna może być pięknem. Uważam, że popierając motoryzację nie można działać bezkrytycznie, nie stając się zapobiec szkodliwym zjawiskom towarzyszącym, jakie za sobą niesie.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

skom towarzyszącym, jakie za sobą niesie.

Przykładem niezbyt rzetelnego podejścia do problemu jest przedstawienie stanowiska J. Chłopeckiego i cytowanej książki: „Dobrobyt dla wszystkich”. Problemem motoryzacji poświęcone są w książce Chłopeckiego strony 240-260 w całości liczącej stron 346, a więc mniej niż 10 proc., a nie prawie połowę, jak twierdzi J. M. Równocześnie jednak tezę, że samochód nie jest „niezastąpionym narzędziem” Chłopecki nie tylko prezentuje i uzasadnia, ale za razem wskazuje, że takim właśnie generatorem postępu można nazwać szeroko pojęty przemysł mieszkaniowy, o czym u Maziarzkiego ani słowa, mimo że ta właśnie konfrontacja stanowisk byłaby najbardziej interesująca. Stawia natomiast J.M. szereg tez, które można określić jedynie jako pobożne życzenia, bądź też nieznaną pewność dość prostych mechanizmów. Chodzi tu przede wszystkim o kilka milionów samochodów, które mają — jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki — zrehabilitować nasze spożycie. Aby jednak osiągnąć wielkość podaży równą choćby 50 proc. obecnej spożycia alkoholu, roczna produkcja Fiat 126 musiałaby wynosić 689 tys. sztuk rocznie, aby zaś uzyskać obecny poziom produkcyjny krajów europejskich, czyli 250 samochodów na 1000 mieszkańców, musielibyśmy dostarczyć na rynek w sumie 7,55 mln samochodów, przy założeniu stałego poziomu ludności wynoszącego 35 mln i pomijając ubytki roczne z tytułu zużycia, wypadków itp.

Ustalenie horyzontu czasowego realizacji takiego planu, rocznych dostaw, programu inwestycji towarzyszących w usługach i infrastrukturze, to — jak sądzę, drobiazgi, które rozwijają się same na podobnej zasadzie sprzężeń zwrotnych, jakie widzi J.M., gdy pisze, że parę milionów samochodów „podkreśli usługi i zmusi do nowego spojrzenia...”. Chciałbym tu jednak zwrócić uwagę na fakt, że funkcjonowanie znacznej części z tych samochodów może być jedynie przedmiotem do narastania żywiołowego tych efektów i wzmożenia ujemnych sprzężeń zwrotnych.

5. Motoryzacja w ogóle a Fiat 126p

W szczególności, nie mogą w pojędynek zapewnić pożądanej zmiany struktury konsumpcji, przy obecnie dostrzeganych tendencjach, że względu na fakt, że zmiana taka wymagałaby co najmniej potrójnego docelowego produkcji Bielska i Tych. Jednocześnie należy podkreślić, że Fiat 126p nie może być jedyną formą konsumpcji, jedynym celem oszczędzania. Podstawową i ciągle niezaspokojoną potrzebą społeczną jest deficyt mieszkaniowy i zlikwidowanie go powinno mieć bezwzględny priorytet. Po kilkunastoletnim okresie hamowania i niedoceniania motoryzacji nie należy wpadać w kolejną skrajność i uważać, że motoryzacja — podobnie jak piosenka — jest dobra na wszystko. Motoryzacja indywidualna może być jedynie jednym z elementów modelu konsumpcji, jednym z wariantów wyboru zaspokajania potrzeb transportowych, czy rodzaju wypoczynku, w żadnym zaś wypadku nie powinna uzyskać przewagi nad potrzebami kompleksu mieszkaniowego czy transportu zbiorowego. Zafascynowanie łatwością, z jaką Fiat jest w stanie zbierać nadwyżki pieniężne i realizować cele akumulacyjne, nie może wypaczać i prymitywizować modelu indywidualnego spożycia.

do szeroko rozumianych usług i inwestycji towarzyszących przesunąć. A zatem w ostatecznym rachunku mogły być to jedynie te siły i środki, których zabrakłoby gdzie indziej.

## DŁACZEGO NALEŻY KOCHAC FIATA 126p?

Pora chyba podsumować najistotniejsze poglądy, w których, jak sądzę Jack Maziarzki myśli się, a także wymienić problemy, które niesłusznie nie pomija. Dla uproszczenia pozwolę sobie przedstawić je w punktach.

1. Jak wynika z przytoczonych przez J.M. dowodów, ani motoryzacja w ogóle, ani Fiat 126p nie stały się dla Bielska czynnikiem postępu, ponieważ już przedtem istniał w Bielsku przemysł wyrobów o wysokiej jakości i wielopokoleniowa tradycja dobrej roboty. Czynnikiem takim stały się natomiast dodatkowe fundusze, które otrzymał cały przemysł bielski oraz miasto. Warto jednocześnie przypomnieć, że także i inwestycje w dziale pierwszym mogą dynamizować rozwój miasta, czego przykładem Jastrzębie, Tarnobrzeg, Płock czy wreszcie podkrakowska wieś Mogiła.

2. Jak z tego wynika, motoryzacja nie jest koniecznym warunkiem postępu technicznego, a przykłady innych krajów dowodzą także, że produkowanie samochodów osobowych nie jest konieczne, aby przodować w innych dziedzinach produkcji środków transportu i całego przemysłu maszynowego.

3. Własna produkcja nie jest konieczna, aby uzyskać stosunkowo wysokie nasycenie w samochodach, nawet w kraju o analogicznym poziomie dochodu narodowego i nieznacznie większym udziale handlu zagranicznego w dochodzie narodowym, jak Węgry.

4. Motoryzacja oprócz pozytywnych ma także sporo efektów negatywnych, pomijanie ich, przechodzenie nad nimi do porządku dziennego może jedynie prowadzić do narastania żywiołowego tych efektów i wzmożenia ujemnych sprzężeń zwrotnych.

5. Motoryzacja w ogóle a Fiat 126p w szczególności, nie mogą w pojędynek zapewnić pożądanej zmiany struktury konsumpcji, przy obecnie dostrzeganych tendencjach, że względu na fakt, że zmiana taka wymagałaby co najmniej potrójnego docelowego produkcji Bielska i Tych. Jednocześnie należy podkreślić, że Fiat 126p nie może być jedyną formą konsumpcji, jedynym celem oszczędzania. Podstawową i ciągle niezaspokojoną potrzebą społeczną jest deficyt mieszkaniowy i zlikwidowanie go powinno mieć bezwzględny priorytet. Po kilkunastoletnim okresie hamowania i niedoceniania motoryzacji nie należy wpadać w kolejną skrajność i uważać, że motoryzacja — podobnie jak piosenka — jest dobra na wszystko. Motoryzacja indywidualna może być jedynie jednym z elementów modelu konsumpcji, jednym z wariantów wyboru zaspokajania potrzeb transportowych, czy rodzaju wypoczynku, w żadnym zaś wypadku nie powinna uzyskać przewagi nad potrzebami kompleksu mieszkaniowego czy transportu zbiorowego. Zafascynowanie łatwością, z jaką Fiat jest w stanie zbierać nadwyżki pieniężne i realizować cele akumulacyjne, nie może wypaczać i prymitywizować modelu indywidualnego spożycia.

Byłaby to bowiem kolejna zupa z kotła, tyle że z większą ilością skwarek.

Jest natomiast nie tylko pożądane, ale wręcz konieczne, by ci konsumenci, których posiadanie samochodu nie fascynuje, mieli atrakcyjne możliwości wydatkowania dochodów, realizowania indywidualnych modeli życia.

6. Ze względu na powszechnie znany fakt znacznego działania mnożnikowego samochodu dalsze zwiększenie produkcji Fiatów nie podkreśli usług i nie zmieni organizacji życia, lecz pogłębi deficyty w tej dziedzinie i może tylko powiększyć ilość tzw. wąskich gardeł.

Uświadomienie sobie negatywnych zjawisk związanych z motoryzacją oraz jej rozmaitych skutków, którym w porę trzeba zapobiegać pozwoliłoby zarówno na stworzenie harmonijnego modelu jej rozwoju, czyli co najmniej równowagi między przyrostem produkcji i serwisu, jak i infrastruktury w szerszym pojęciu. Jako inny ważny element poważnej dyskusji motoryzacyjnej widziałbym ustalenie perspektyw rozwoju motoryzacji, szczególnie pod kątem jej wewnętrznej struktury asortymentowej, która nie powinna być publiczystycznym tabu — obiektem wyłącznych zachwyty lub bezradnego rozkładania rąk i wskazywania na tzw. „obiektywne światowe tendencje”, co dotyczy zwłaszcza problemu kosztów produkcji. Po trzecie wreszcie, ustalenie właściwego miejsca motoryzacji wśród przyszłościowych dziedzin przemysłu powinno pozwolić nam na obiektywizm i zajęcie lepszej pozycji w międzynarodowym podziale pracy, a co za tym idzie — lepsze zaspokojenie potrzeb.

Należy jednak jednocześnie podkreślić, że w całym swym poemacie na cześć Fiat 126p Jack Maziarzki pominał chyba najbardziej istotny problem. Popularny „maluch” stał się bowiem najlepszym dowodem na możliwości i konieczność wprowadzania na szeroką skalę produktów do masowej konsumpcji, bez wieloletniego eksperymentowania z wyrobami dla elity dochodowej. Od wielu lat nie mieliśmy bowiem wyrobu przemysłowego, którego uruchomienie odbywałoby się pod hasłami egalitaryzmu — produktu dla nas. Trzeba było dopiero zaangażowania najwyższych autorytetów, by taka akcja doszła do skutku. Jeszcze w 1973 roku czytałem całą serię artykułów znakomitych publicystów, którzy udowadniali, że produkcja masowa jest w Polsce wręcz niemożliwa i niewskazana.

Sukces zupełnie odwrotnej teorii stanowił niezbity dowód, że podobne inicjatywy były oczekiwane przez społeczeństwo i że podobne założenia organizacyjne i finansowe należy i można stosować w przyszłości w odniesieniu do wielu innych dóbr.

Sądzę, zatem że Fiat 126p, mimo wszystkich swych niedostatków, jest przykładem wyrobu, który wskazał drogę dla innych dziedzin produkcji, także mających swoje znaczenie w generowaniu postępu technicznego i społecznego, choć nie mających tak bezkrytycznych adwokatów. Myślę, że pozytywną rolę w zaspokajaniu potrzeb społecznych — telefonizacji, przemysłu mieszkaniowego, chemii czy informatyki nie mówiąc o dziale nieprodukcyjnym — dostrzegają także ci, którzy obecnie uważają, że jedynym patriotycznym sposobem wydawania pieniędzy jest zakup samochodu, benzyny, ogumienia i olejów.

# NA FAKTY TRZEBA ODPOWIADAĆ FAKTAMI

JOANNA KWIEK

Lepkie błotko ciemnostalowego koloru towarzyszy tu wszędzie. Nie można mieć wątpliwości: zdrowiu człowieka zagraża tu ołów. Zakład Akumulatorowy w Piastowie ma jeszcze jedno źródło zagrożenia — kwas siarkowy. Akumulator — to przecież ołów plus kwas siarkowy.

**P**RZEPROWADZONA ocena zdrowotności załogi, uwzględniająca wskaźniki absencji chorobowej i zagrożenie zawodowe, wskazuje, że globalnie w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, nastąpił spadek absencji o 913 dni (liczba zatrudnionych nie zmieniła się).

Nie zanotowano przypadku choroby zawodowej. Mniej osób trzeba było okresowo przesunąć do pracy, w której nie ma zagrożenia ołowiem.

Plan poprawy warunków bhp na 1977 r., opracowany po szczegółowej kontroli stanowisk pracy i na podstawie wniosków z oddziałowych narad produkcyjnych, zapinowany pozytywnie na KSR (a bhp, to temat bardzo gojący w tych zakładach, zawiera wszystkie istotne przedsięwzięcia, zmierzające do wyeliminowania stwierdzonych nieprawidłowości. W sumie 60 zadań do realizacji. Między innymi — częściowa wymiana instalacji oświetleniowej w niektórych oddziałach, uzupełnienie osłon na niektórych obrabiarkach oraz częściach wirujących taśm montażowej, remont wózków ręcznych, remont posadzki na oddziale formacji blokowej oraz nawierzchni betonowej w hali odlewni ręcznej, kapitalny remont jednego z myślnów, odnowienie wyciągu w laboratorium chemicznym. Oprócz zadań natury technicznej znajdują się również związane z poprawą organizacji i dyscypliny pracy, zapewnienia efektywnego nadzoru.

Przegląd tematów zawartych w planie, do których realizacji angażowane są wszystkie działy pomocnicze Zakładu, jak również przedsiębiorstwa specjalistyczne, wskazuje, jak trudno zrobić rachunek, ile to będzie kosztować — a następnie, ile to już kosztowało. Tym bardziej, że wiele ze spraw załatwiono metodami gospodarczymi.

Natomiast znany jest koszt (według cen 1976 r.) inwestycji stanowiącej drugi etap modernizacji Zakładów: 250 mln zł.

Pierwszy etap modernizacji (90 mln zł) polegał na wprowadzeniu nowej technologii produkcji akumulatorów, opartej na licencji angielskiej.

W świetle ówczesnych przepisów, inwestycji tej nie zaliczono do nakładów na bhp. Bez względu jednak na klasyfikację statystyczną, przeprowadzona modernizacja w każdym

swym odcinku służyła w sposób bezpośredni nie tylko sprawom produkcji, ale również bhp. Przyniosła bowiem całkowitą hermetyzację procesów mielenia ołowionych gasek na proszek w podciśnieniu przy pomocy linii z automatycznym sterowaniem i nowoczesnymi młynami. Wyeliminowało to wiele operacji ręcznych, zmniejszając nie tylko wysiłek pracownika, ale również ograniczając jego kontakt z ołowiem i kwasem siarkowym. Jednostkowe zmniejszenie zużycia ołowiu, uzyskane dzięki unowocześnieniu procesu produkcji, przyniosło zmniejszenie ogólnego przerobu ołowiu.

Skończyły się więc bezpowrotnie czasy, gdy notowano wypadki 700-krotnego przekroczenia dopuszczalnej normy zanieczyszczenia powietrza ołowiem.

## PRZEPISY I FAKTY

Drugi etap modernizacji (w obecnym stanie prawnym powiększy już sumę nakładów na bhp) nie ma już tak rewolucyjnego znaczenia (nie należy się tu sugerować finansowym wyrazem, gdyż te kilka lat, które upłynęły od robenia kosztorysów pierwszego etapu, to bardzo długi dla cen obowiązujących w inwestycjach). Przewiduje się budowę nowej hali produkcyjnej, do której zostanie przeprowadzona część maszyn z obecnych hal, zakupionych właśnie dla tego nowego obiektu. Zanim je tam zainstalowano, inspektor pracy Związku Zawodowego Metalowców wydał nakaz powizytacji: „zabrania się: zwiększania zatrudnienia pracowników w istniejących pomieszczeniach pracy; zagęszczania pomieszczeń produkcyjnych przez maszyny i urządzenia; zwiększenia przerobu masy ołowianej w istniejących pomieszczeniach”.

A jednocześnie resort przemysłu maszynowego ustalił 15-procentową dynamikę produkcji, obowiązującą Zakład w Piastowie. Jeszcze silniejsze od konieczności „dynamizowania” były dla Zakładu potrzeby gospodarki. Jest on przecież jednym z trzech producentów akumulatorów w Polsce, a monopolistą w dziedzinie produkcji akumulatorów do ciągników. Notabene, ma lepsze warunki niż ich branżowy kolega — zakłady w Bielsku, dla których w swoich młynach musi mieć gaski na proszek.

Oprócz nowej hali przewiduje się budowę nowej przepompowni, neutralizatora ścieków, stacji odzysku ołowiu.

Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej ze względu na toksyczność surowców stosowanych w produkcji oraz bardzo duże ilości zużywanej wody, jest sprawą ogromnie palącą. Zakład Akumulatorowy jest bezkonkurencyjnym trucielać okolicy oraz rzeki Utraty. Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki

Wodnej Urzędu Wojewódzkiego nakłada kary — ostatnio 775 tys. zł, które nawet inspektor NIK musi uznać za niezależną od fabryki pozycję kosztów eksploatacji, a jedyny zarzut, jaki stawia, jest taki, że Zakład mógłby energiczniej starać się o rozpoczęcie inwestycji związanych z ochroną środowiska.

## TERMINÓW BYŁO KILKADZIESIĄT...

Krótką kronikę wydarzeń obrazuje układ sił i siłę układów.

W 1972 r. na wykonawcę inwestycji wyznaczone zostało Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Zelbet”. Ugodniono, że wejdzie na plac robót w drugiej połowie 1974 r. Bank otworzył finansowanie. Gdy nadziedził termin rozpoczęcia pracy, „Zelbet” przeniósł go na rok następny.

Na początku roku 1975 kierownicy kompetentnych resortów podpisali notatkę o wprowadzeniu do planu inwestycyjnego modernizacji Zakładu w Piastowie. Jednakowoż wkrótce nadeszła wieść od „Zelbetu”, że właśnie nie włączył tego zadania do portfela na rok bieżący. W czerwcu tego roku ukazało się zarządzenie ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, przesuwające termin zakończenia tej inwestycji z 1978 r. na koniec 1979 r. Pod koniec tego owoconego w wydarzenia roku, „Zelbet” powiadomił inwestora, że w ogóle go skreślił z portfela zleceń, a resort budownictwa pocieszył go jednak, że „Zelbet” sprawę się zajmie w roku następnym.

„Zelbet” nie pojawił się na przygotowanym i uporządkowanym przez Zakład placu w oznaczonym terminie. Zakład skierował więc sprawę do Okręgowej Komisji Arbitrażowej o ustalenie treści umowy, która jego żądanie uznawała za słusne. „Zelbet” odwołał się do Głównej Komisji Arbitrażowej, która podtrzymała to orzeczenie. „Zelbet” umowę więc podpisał, wyznaczając termin rozpoczęcia na kwiecień 1976 r. Termin ten kilkakrotnie przesunął, by w końcu przestać cokolwiek obiecywać.

Zakład w Piastowie zwrócił się więc do Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Centrum”, któremu podlega „Zelbet”, powołując się na orzeczenie inspekcji NIK, oraz inspektora pracy i jednocześnie informując, że otrzymał polecenie podpisania umowy kooperacyjnej z „Urusem” na dostawę akumulatorów do ciągników licencyjnych. Zjednoczenie wyznaczyło nowego wykonawcę „Petrobudowę”. Przez pewien czas Zakład otrzymywał odpisy zleceń, które „Petrobudowa” lokowała u podwykonawców. Od czasu do czasu pojawiali się oni nawet, by obejrzeć plac budowy. Nikt jednak nie przybył w wyznaczonym

nym na 1 czerwca br. terminie rozpoczęcia prac. Przyjechawszy osobiście do „Petrobudowy”, przedstawiciele Zakładu dowiedzieli się, że Zjednoczenie „Centrum” po zbilansowaniu mocy przerobowych swoich przedsiębiorstw przekazało wykonawstwo tej inwestycji do resortu przemysłu maszynowego, który wyznaczył „BUDOMASZ” na wykonawcę. Zakład Akumulatorowy zaczął więc pospiesznie uzupełniać dokumentację, która w trakcie tych peregrynacji utknęła gdzieś u jakichś nie znanych im podwykonawców. Inwestycja została uznana za konieczną, również przy obecnym skoncentrowaniu wszystkich mocy przerobowych na budownictwie mieszkaniowym. Siła argumentów związanych przede wszystkim z koniecznością poprawy warunków pracy (choćby obliczana jako strata spowodowane absencją chorobową, wypadkami przy pracy, fluktuacją, która jest w Zakładach bardzo wysoka) okazuje się zbyt słaba w obliczu bilansu mocy przerobowych kolejnych kandydatów na wykonawców.

Warunki pracy wyznacza konstrukcja maszyn, urządzeń i pomieszczeń produkcyjnych, technologia produkcji oraz jej organizacja. Postęp techniczny likwiduje bądź ogranicza zagrożenia, które stwarza dla człowieka środowisko pracy. Ale także może rodzić nowe, których istnienie nie musi ujawniać się od razu. Często nie sposób oddzielić, nawet w sposób procentowy, ile z nakładów na inwestycję, na technikę czy organizację służy wyłącznie bezpieczeństwu i higienie pracy. (Stąd nowe przepisy ustalają zasadę, że w razie trudności z rozgraniczeniem tych sfer należy całą inwestycję uznać za nakłady na bhp. Każde inne rozwiązanie musiałoby się opierać na mniej lub bardziej fikcyjnym ustaleniu proporcji).

Mimo tych trudności, warunki pracy mają swój wymiar ekonomiczny, podobnie jak zdrowie i dobre samopoczucie pracownika. Ujawnia się to w sposób jednoznaczny w sytuacji zagrożenia tych wartości, na przykład, gdy wydarzy się wypadek przy pracy.

Choroba czy inwalidztwo są wytarczającym złem, by zmuszać do przeciwdziałania wypadkom, choćby to wymagało największych środków. Ale też wiadomo, że to kosztuje w sensie całkiem materialnym, przeliczalnym na złoty.

W Zakładzie Akumulatorowym w Piastowie nie prowadzi się rachunku strat ekonomicznych, spowodowanych wypadkami przy pracy. Do prostu w ostatnich latach jest ich bardzo niewiele. Nie ulega jednak wątpliwości, że zakłady o wieloletniej działalności, a tym bardziej branża czy cała gałąź przemysłu, powinna znać ich wielkość. Jest to jak gdyby syntetyczny wskaźnik poziomu warunków pracy.



Cała załoga czeka na zakończenie modernizacji.

## WYPADKI KOSZTUJĄ

Co zaliczać na poczet kosztów spowodowanych wypadkiem? Nie jest to bynajmniej sprawa jednoznaczna. Na świecie istnieje kilkadziesiąt stosowanych metod, niektórych z kilkudziesięcioletnim życiorysem. Mają one służyć przede wszystkim samemu przedsiębiorstwu, by znały całkowity rozmiar kosztów, nie tylko związanych ze świadczeniem powypadkowym dla poszkodowanego pracownika, ale także stratę jego czasu pracy. Mimo istotnych różnic w określeniu obszaru identyfikowanych strat oraz ich klasyfikacji, wszystkie metody wprowadzają do tego bilansu koszty konsekwencji wypadku w pracy dla przedsiębiorstwa. Prekursor ustalania metod, H.W. Heinrich, który zaprezentował swoją propozycję niemal 50 lat temu, określił je na przynajmniej czterokrotnie wyższe od kosztów bezpośrednich. W naszych warunkach ustrojowych jest to rachunek niewystarczający: muszę nas interesować koszty ponoszone nie tylko przez sam zakład, ale całe społeczeństwo — z tytułu wypłaty rent inwalidzkich, zasiłków chorobowych, a także uwzględniać fakt, że utraciło pracownika.

Nie mówiąc o tym, że potrzebujemy metody prostej i jednoznacznej, dostosowanej do naszej sprawozdawczości. Zaproponował ją Centralny Instytut Ochrony Pracy. Punktem wyjścia były tu badania sondażowe ponad 8 tys. wypadków przy pracy, które wydarzyły się w latach 1967—1970 w przemyśle metalowym i spożywczym. Metoda została eksperymentalnie sprawdzona w wytypowanych zjednoczeniach i przedsiębiorstwach — w sumie około 300 zakładów pracy — reprezentujących oprócz wyżej wymienionych, gałęzi gospodarki również przemysł ciężki.

Wnioski płynące z tej konfrontacji metody z życiem pozwoliły ją uzupełnić i udoskonalić.

Wypadki przy pracy podzielono na 6 kategorii. Dla każdej został określony sposób obliczania normatywnych kosztów, którego elementy zostały ustalone w oparciu o obowiązujące przepisy. Są to przede wszystkim: wynagrodzenie za czas nie przepracowany poszkodowanego oraz osób udzielających mu pierwszej pomocy, zasiłek chorobowy, jednorazowe odszkodowanie z tytułu wypadku, koszty renty inwalidzkiej, renty rodzinnej, jednorazowe odszkodowanie dla rodziny z tytułu śmierci pracownika, koszt pogrzebu, koszty leczenia w lecznictwie otwartym i zamkniętym. Druga część rachunku, to straty spowodowane uszkodzeniem maszyn i urządzeń wskutek wypadku — koszt naprawy oraz postoju maszyny. Autorka metody, Janina Sobczak-Ruszecka, proponuje również wliczać do bilansu kosztów wypadku wartość produkcji czystej, przypadającą na poszkodowanego w okresie jego nieobecności w pracy.

Ta ostatnia pozycja kosztów, stanowiąca — według jej obliczeń — około 60 proc. ogólnej straty, budzi dość liczne kontrowersje. Wsuwany jest zarzut, że sposób obliczania tych strat traktuje sprawę tak, jak gdyby miejsce pracy opuszczone przez pracownika, który uległ wypadkowi, nie zostało w ogóle obsadzone.

Koszt wypadków inwalidzkich i śmiertelnych J. Ruszecka uzależnia od wieku poszkodowanego. Do szacowania strat produkcyjnych z tytułu wyeliminowania pracownika z produkcji autorka przyjęła współczynnik, jaki wynika ze stosunku dochodu narodowego, przypadającego na jednego zatrudnionego w ciągu roku, do przeciętnej płacy rocznej. Straty te oblicza od chwili wypadku do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego. Wychodzą z tego liczby imponujące wielkością. Na przykład: koszty i straty z powodu jednego wypadku, powodującego inwalidztwo I stopnia, któremu uległ pracownik

50-letni, wynoszą w przemyśle: według normatywu — 120 100 zł, renta inwalidzka — 528 000 zł oraz straty z powodu nie wykonanej produkcji czystej za 15 lat — 1 485 000 zł, razem 2 133 100 zł.

Z całym szacunkiem do tej metody, przekonana, że znajomość strat spowodowanych wypadkami jest wielce pożyteczna, mam wszakże wątpliwości, do czego zakłady pracy mogą wykorzystywać takie kalkulacje. Chyba głównie do walki o inwestycje, których celem jest poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Koszty określonej działalności czy przedsięwzięcia badamy na ogół po to, by je porównać z osiągniętymi efektami. Co — za co. Dla poprawy bezpieczeństwa i warunków pracy taka teza, że inwestycja musi się opłacać (pomijając, że może się wydać moralnie podejrzana), nie jest łatwa do przeprowadzenia niejak z samej natury rzeczy. Tak wiele czynników wpływa na wielkość absencji chorobowej, fluktuację, a nawet choroby zawodowe — bo przecież może to być „posag” zdobyty w innym zakładzie pracy. Byłoby chyba nawet wulgaryzowaniem sprawy spodziewać się, że po przeprowadzeniu modernizacji od razu ludzie przestaną chorować. Jedynie wskaźnik, fluktuacji potrafi zaakcentować w sposób widoczny pozytywne zmiany w środowisku pracy. (Tak się właśnie stało w Zakładzie Akumulatorowym w Piastowie).

Zarządzenie ministra pracy, plac i spraw socjalnych (lipiec 1977 r.) w sprawie sporządzania planów poprawy warunków bhp załóg pracowników i planów rehabilitacji zawodowej, reguluje tę sprawę jednoznacznie: przewidywane efekty realizacji planu określa się parametrami środowiska pracy oraz liczbą osób objętych poprawami warunkami pracy — a więc również według nich rozlicza się ich realizację.

## ZYCIE NARZUCA SVOJE PRAWA

W latach 1971—1975 tempo wzrostu nakładów na bhp w porównaniu do lat 1966—1970 zostało prawie podwojone. Uwzględniając dynamikę wzrostu zatrudnienia, nakłady na bhp na jednego zatrudnionego wzrosły z 1348 zł rocznie w latach 1966—1970 do 2095 zł w latach 1971—1975, tj. o 55,4 proc.

Porównanie wysokości obecnej pięciolatki z poprzednią będzie niemożliwe, gdyż do roku 1976 działalność w dziedzinie inwestycji i kapitalnych remontów poprawiających stan bhp oraz kosztów odzieży i sprzętu była wyodrębniona w statystyce GUS-u jako nakłady na bhp. Nie obejmowały one natomiast budowy i modernizacji obiektów i urządzeń na rzecz poprawy warunków pracy w nowych i modernizowanych zakładach pracy, a które obecnie wchodzi do ogólnego rachunku nakładów.

Zarządzenie ministra pracy, czytając z planów poprawy warunków pracy integralną część Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego, stwarza gwarancje formalno-prawne dla realizacji zasady jednolitości spraw produkcji i warunków pracy. To bardzo ważne. Ale życie narzuca swoje prawa, szczególnie twarde w dziedzinie inwestycji. Tutaj fakty dominują przepisy. A na fakty trzeba odpowiadać faktami. Choćby tak, jak to robimy w Zakładzie w Piastowie. Kończy się właśnie budowa przyłącza ciepłego z elektrociepłowni przyszkowskiej do Zakładu, dzięki której już za kilka dni będzie można nieco złuzować starą zakładową kotłownię, wymagającą permanentnych remontów i napraw.

Jest to pierwszy fragment planowanej modernizacji. Wykonała go pobliska Gmina Spółdzielnia, którą Zakład Akumulatorowy zasilił własnymi pracownikami.



Zakładowa stołówka serwuje bezpłatne śniadania i kolacje. Wiadomo: człowiek syty jest bardziej odporny na choroby

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI



# SPRZYJAĆ RACHUNKOWI KOSZTÓW

KAROL SZWARC

Instytut Finansów zorganizował w Warszawie konferencję naukową na temat „Tendencji kosztów produkcji”. Głównym celem tej konferencji było pobudzenie rozwoju badań naukowych i praktycznych nad problematyką kosztów własnych i kosztów produkcji.

**Z**ARÓWNO w referatach, jak i w dyskusji stwierdzono, że w ostatnich latach koszty rosną. Podstawowym pytaniem było, jak przeciwdziałać tej tendencji i czy zadanie obniżki kosztów jest wystarczająco uwzględniane w obowiązujących systemach ekonomiczno-finansowych, a zarazem powiązane z planem centralnym i zadaniami w nim zawartymi? Pytanie to jest niezwykle istotne, gdyż przejawem postępu w efektywności — co podkreślano silnie na IX Plenum — jest przede wszystkim dążenie do odpowiedniego poziomu kosztów własnych i kosztów produkcji.

## NIEZBĘDNY MECHANIZM STYMULUJĄCY

Odpowiedź była zgodna. Stosowane dziś mierniki efektywności na różnych szczeblach zarządzania, a szczególnie w przedsiębiorstwach, nie sprzyjają w dostatecznym stopniu zainteresowaniu rachunkiem kosztów. Dotyczy to zarówno tej części gospodarki, która zarządzana jest przy pomocy mierników brutto (np.

przerób w budownictwie), jak i przy pomocy np. miernika produkcji danej. Zbyt słabe jest bowiem zintegrowanie elementów rachunku kosztów z systemem zarządzania oraz z motywacją załogi i jej kierownictwa. Samo tylko świadome i polityczne umotywowane działanie załogi i kierownictwa przedsiębiorstwa jest bardzo ważne, ale nie wystarczające. Istnieje potrzeba stworzenia odpowiednich mechanizmów stymulujących lub wręcz wymuszających obniżkę kosztów.

W jednym z referatów zaprezentowany został pogląd, że istniejące sposoby ewidencji i analizy kosztów w przedsiębiorstwach są wystarczające dla celów decyzyjnych i planistycznych, umożliwiają sprawne funkcjonowanie systemów ekonomiczno-finansowych. I jeśli dla spraw kosztów w fabrykach nie przywiązuje się należytej uwagi, to nie ze względu na niemożność uchwycenia tendencji kształtowania się kosztów i ich struktury, ale z powodu takiej konstrukcji systemu oceny działalności przedsiębiorstwa, która nie sprzyja działaniu na rzecz obniżki kosztów.

Pogląd ten spotkał się z repliką kilku dyskutantów. Nie negowali oni wprawdzie tego, że dotychczas stosowane mierniki ocen nie sprzyjają w dostatecznym stopniu rachunkowi kosztów. Jednakże, nawet gdyby rozwiązania w systemie ekonomiczno-finansowym były poprawne, to i tak przy obecnych metodach ewidencji i analizy skuteczne funkcjonowanie tych rozwiązań byłoby utrudnione. Np. gdyby z rachunku

produkcji dodanej można było wyeliminować skutki zmian cenowych i asortymentowych, to zapewne operatywność tego miernika oceny byłaby większa. Tymczasem takimi precyzyjnymi sposobami ewidencji i analizy kosztów nie dysponujemy, co jest hamulcem wprowadzenia i funkcjonowania wszelkich systemów efektywnościowych.

Jednym więc z najważniejszych postulatów konferencji jest wniosek o potrzebie dokonania przeglądu stosowanych systemów ewidencji i analizy w przedsiębiorstwach oraz o konieczności szybkiego rozpoczęcia prac nad rozwiązaniami wzorcowymi metod badania kosztów. Jest to zadanie głównie dla placówek naukowo-badawczych.

Z tą sprawą wiązano także potrzebę przygotowania kadr. Nie chodzi tylko o wykształcenie ekonomistów, którzy specjalizowaliby się w problematyce kosztów, ale również o nasycenie tą wiedzą przyszłych inżynierów. Pod adresem szkolnictwa wyższego wysuwano więc postulat zarówno uruchomienia odpowiedniej specjalizacji w uczelniach ekonomicznych, jak i zreformowania programu nauczania ekonomii w politechnikach pod kątem wyposażenia techników w wiedzę o kosztach w przedsiębiorstwie. Równocześnie proponowano, aby organizacje społeczne — takie, jak NOT i PTE — podjęły długoterminną akcję szkolenia i doskonalenia w tej dziedzinie ekonomistów i inżynierów.

Na konferencji niejednokrotnie podkreślano, że również sposoby ewidencji i analizy kosztów na wyż-

szych szczeblach gospodarowania, a nie tylko w przedsiębiorstwie, są mało przydatne dla procesów planistycznych i decyzyjnych. W sposobach tych zbyt wiele jest luk i białych plam. Niektóre pozycje są zbyt zagregowane, co uniemożliwia analizę wpływu poszczególnych czynników na poziom kosztów.

Istotnym elementem dyskusji było zagadnienie dostosowania cen do potrzeb rachunku kosztów, zgodnego z wymaganiami polityki gospodarczej. Postulowano potrzebę większej niż dotąd korelacji między niedozwonnymi limitami a cenami. Chodziło prosto o to, aby informację sygnalizowaną przez podjęcie decyzji, aby w miarę aktualne i względnie stabilne ceny ułatwiały ocenę poziomu i obniżki kosztów. Dość dużo uwagi poświęcono też sprawie zwłaszcza w odniesieniu do związków gospodarki polskiej z zagranicą.

## TANIA CZY DROGA TECHNIKA

Jednym z głównych nurtów dyskusji, był problem, że decyzje inwestycyjne raz podjęte przez długie lata wyznaczają poziom kosztów. Lokalizacja zakładu i związane z tym zagadnienia transportu, rekrutacja i przygotowanie załogi, harmonizacja zdolności wytwórczych poszczególnych zespołów maszyn, zgodność programu produkcji z wyposażeniem fabryki oraz z zaopatrzeniem materiałowym i kooperacją, skoordynowanie produkcji z zapotrzebowaniem

odbiorców — to tylko niektóre przejawy niejednokrotnie zasadniczego wpływu decyzji inwestycyjnych na poziom kosztów.

Na tym też pojawiło się pytanie: czy w dostatecznym stopniu uwzględnia się dziś przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych czy produkcyjnych kosztowy aspekt zagadnień ekonomicznych? Wśród odpowiedzi dominował pogląd, że w procesach decyzyjno-planistycznych nie zawsze bierze się pod uwagę to, iż istnieją szereg obiektywnych zjawisk, które mogą nie sprzyjać zahamowaniu tendencji do zwyczajnych kosztów. Dotyczy to w szczególności potrzeby wydatkowania niezbędnych nakładów na ochronę środowiska i poprawę warunków pracy, wdrażających cen podstawowych surowców i materiałów, powiększających się kosztów siły roboczej oraz konieczności importu droższej techniki.

Na konferencję zgłoszone następujące referaty:

Prof. dr. MIECZYSLAWA MIESZCZAŃSKO — „Teoria wartości i teoria kosztów produkcji”.

Prof. dr. URSZULA WOJCIECHOWSKIE — „Czynności kształtujące poziom kosztów produkcji”.

Dr. ZDZISŁAWA FEDAKA — „Wzrost efektywności rachunku kosztów produkcji”.

Dr. WŁODZIMIERZ PIETKIEWICZ — „Zużycie materiałów a koszty produkcji”.

Prof. dr. WIESŁAWA SPRUCHA — „Koszty produkcji a postęp techniczny”.

Doc. dr. STANISŁAWA SUDOLA — „Koszty produkcji i inne wskaźniki ekonomiczne w nowych zakładach przemysłowych”.

Doc. dr. WIESŁAWA RYDYGIERA — „Wpływ importu na koszty materiałowe”.

Doc. dr. MIECZYSLAWA KABAJA — „Wydajność pracy a koszty produkcji”.

Mgr. ANTONIO MAKOWSKIEGO — „Koszty produkcji podstawowych surowców i półfabrykatów wytwarzanych w Polsce”.

Doc. dr. WŁADYSŁAWA JELENIA, dr. ZOFIA MISKIEWICZ — „Koszty produkcji w przemyśle maszynowym”.

Dr. ROMANA DOLCZEWSKIEGO — „Koszty produkcji w przemyśle chemicznym”.

Mgr. JÓZEFA PASZYŃSKIEGO — „Koszty produkcji w budownictwie”.

Prof. dr. ZDZISŁAWA GROCHOWSKIEGO — „Koszty produkcji w rolnictwie”.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów dr BRONISŁAW CIAŚ.

## POTRZEBNA KONKRETYZACJA

Wszystkie referaty i głosy w dyskusji koncentrowały się na tym, jak przeciwdziałać tendencjom wpływającym na wzrost kosztów własnych, czy też w ogóle kosztów produkcji. Zgodnie akcentowano, że jest to konieczne i możliwe pod warunkiem dalszego, równoczesnego usprawniania mierników oceny działalności organizacji gospodarczej, doskonalenia sposobów ewidencji kosztów i postępu w sferze decyzyjno-planistycznej.

Jest to jednak dopiero początek postępu w tej dziedzinie. Konferencja przyniosła bowiem raczej wiele ogólnych stwierdzeń i postulatów. Przy dotychczasowym stanie wiedzy praktycznej i teoretycznej inaczej być nie mogło. Toteż organizatorom należało się słowa uznania, że zainicjowali prace naukowe i pobudili do myślenia na temat kosztów władze kierownicze organizacji gospodarczych. Jednakże ekonomistów praktyków i teoretyków czeka jeszcze trudne zadanie poszukiwania bardzo konkretnych odpowiedzi na pytanie, jak usprawnić mechanizmy funkcjonowania na różnych szczeblach zarządzania, a głównie w przedsiębiorstwie, aby nadać rachunkowi kosztów odpowiednią rangę.

# SZUKANIE DEWIZ

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI



Dewiz przysparzają także zwykłe futbolowe piłki

Fot. Archiwum

Pewien amerykański handlowiec zarzucił „Uniwersalowi”, że dyskryminuje się USA. Okazało się, że chciał kupić 20 000 szt. pewnych artykułów sportowych jako próbną partię, by potem zamówić setki tysięcy. Nawet przy największej mobilizacji, produkująca te artykuły wytwórnia „Pol-sportu” nie mogłaby wywiązać się z kontraktu przez pięć lat.

**B**YLA to jedna ze scenek, jakie obserwowałem na tegorocznych Międzynarodowych Targach Artykułów Spożywczych i Campingowych „SPOGA” w Kolonii. Uczestniczyło w nich przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „UNIVERSAL”, oferując dość duży wachlarz naszych wyrobów: pilek, materacy, odzieży sportowej, namiotów, nart, itd.

Postanowiłem wejrzeć za kuliszy zdobywania dewiz...

Kilka słów o samym stoisku „Universalu”. Było wyjątkowo skromne. Z elementów dekoracyjno-reklamowych rzucało się w oczy pięć diapozytywów kolorowych: dwa przedstawiały namioty, trzy — ładne róże.

Nie urządził „Universal” żadnych pokazów; w innych stoiskach, aż głośno było od muzyki przygrywającej liczny pokazom mody sportowej. Sylwetka Wojtka Fibaka zdobiła afisze firmy „Head”. Jedynym „mag-nese-m” przyciągającym do stoiska była... wódka polska.

Samą ekspozycję uznać też trzeba za więcej niż skromną. Co gorzej, część eksponatów — choćby meble campingowe — pokazane zostały, ale nie przeznaczone były do sprzedaży. Akcentowały fakt, że coś takiego produkujemy.

— Środków brakuje nam na elementarną promocję wyrobów — mówi mi handlowcy. — A o jakimś lansowaniu najlepszych wyrobów, aktywnej reklamie, to nie ma co mówić.

## ZIARNKO DO ZIARNKA

Wydawać by się mogło, że sprzedawanie różnych drobnych wyrobów wielką znów sztuką nie jest. A jednak trzeba dobrze znać wymagania klientów i specyfikę poszczególnych rynków.

Weźmy piłki futbolowe. Kupcy austriaccy za pół darmo nie wezmą innych, jak tylko skórzane. Natomiast w krajach skandynawskich — gdzie dużo jest opadów — cenią sobie piłki z materiałów bardziej wytrzymałych od naturalnej skóry. A więc szansę mają polskie piłki uszyte z polcofam. Tworzy się możliwość wykorzystania surowca, którego mamy w dostatecznych ilościach i choć w części zarobienia na wsad dewizowy niezbędny przy produkcji polcofam.

Sprzedaje „Universal” pilek bardzo dużo — około 400 tysięcy. Do Szwecji w bieżącym roku wyeksportujemy około 50 tysięcy, w tym ponad połowę właśnie z polcofam.

— Sprzedajemy za granicą konie i koszty gimnastyczne — mówi dyrektor „Pol-sportu” z Góry Kalwarii WACŁAW STEC — z dużym powodzeniem. Jeśli chodzi o konie — to międzynarodowe przepisy zabraniają używania innego surowca poza naturalną skórą. Chyba nie nie stoi na przeszkodzie, by wykorzystać polcofam przy produkcji kozłów. Ale polcofam jest drogi...

Wiele jest firm o światowej sławie produkujących narty zjazdowe. Z tym typem nart nawet nie możemy marzyć o wejściu na międzynarodowe rynki. Ale ostatnio bardzo modne stało się nartciarstwo rekreacyjne nizinne, czyli biegi. Stosunkowo mało firm wyspecjalizowało się w produkcji nart śladowych i tu są realne szanse na eksport. Zaczęliśmy sporo tych nart eksportować do Kanady i Stanów Zjednoczonych a także do Szwajcarii, Danii i Szwecji.

— Branżą perspektywiczną jest, moim zdaniem, obuwie sportowe — mówi ANDRZEJ RAKOWIECKI z „Universalu”. — Choćby właśnie do nart śladowych. Opracowano w kraju nowe modele, ale trzeba jeszcze porządnie opanować technologię.

— Czasem dochodzi do przypadkowych kontaktów z kontrahentami — mówi WACŁAW STEC. — Oto niedawno przyjechał pewien handlowiec z RFN na urlop do Szczecina. Kupił sobie trzy leżaki razem z Górą Kalwarii. Spodobały się. I teraz na „SPODZE” zameldował się na naszym stoisku — zamówił pierwszą partię za 200 000 zł dewizowych.

— Dużym sukcesem — mówi JERZY GROT — polski przedstawiciel firmy „Metalexfrance” — jest zawarte na „SPODZE” porozumienie z firmą francuską „Sport-7”. Będziemy dostarczać wyroby całkowicie wykonane w Polsce, bądź też produkowane w kooperacji. Finalizujemy kontrakty na dostawę około 25 tysięcy namiotów — Francja stanie się drugim, po Kanadzie, dużym odbiorcą namiotów.

— Najlepszą gwarancją rozwoju eksportu — stwierdza EUGENIUSZ ADAMSKI — dyrektor Zjednoczenia „Pol-sport” — jest prawdziwy rozwój bazy produkcyjnej. W ciągu ostatnich trzech lat „Pol-sport” zwiększył produkcję z 1,3 mld złotych do 3,6 mld złotych. W 1978 roku ponownie osiągnął wartość produkcji 4,3 mld złotych. Podwoiliśmy produkcję nart (z 90 do 180 tysięcy), a dzięki budowie nowej linii w Szafarach zwiększamy ją o dalsze 100 tysięcy par. Produkcję mebli campingowych podnieśliśmy ze 150 do 700 tysięcy; plecaków z 35 do 250 tysięcy itd. Rozwój produkcji oznacza niejako automatyczny wzrost możliwości eksportowych. Używam terminu „możliwości eksportowych”, bo o rynek wewnętrzny dbać trzeba w pierwszej kolejności. Mimo wszystko eksport rozwiniemy znacznie. W 1973 roku sprzedaliśmy za granicą wyroby o wartości 17 mln złotych dewizowych, w 1977 roku — za ponad 50 mln zł dew. W przyszłym roku będziemy dążyć do osiągnięcia 60 mln, a w 1980 roku — 100 mln złotych dewizowych.

— Rozwój branży — dodaje dyrektor Biura Artykułów Sportowych „Universalu” ANDRZEJ SIERADZKI — oznacza to, że utargowaliśmy około dwa razy więcej niż w ubiegłym roku. A przecież lato w tym roku było deszczowe i w europejskim handlu odnotowały się spore zapasy artykułów sportowych i turystycznych...

RADZKI — oznacza to, że w większości przypadków podniesienie jakości i nowoczesności wyrobów. Popieramy więc wszelkie dążenie przemysłu w tym kierunku. Łatwiej wtedy sprzedawać nam te wyroby i lepsze użytkujemy za nie ceny. Mankamentem jest wielkie rozproszenie asortymentowe, ale na dużą sumę wpływają składają się pojedyncze dolary...

## POTRZEBNA DISCYPLINA

Trzeba, niestety, odnotować regres w kilku dziedzinach wyrobów. Oto przed laty zupełnie dobrze sprzedawaliśmy różnego rodzaju termosy, m. in. produkcji Huty Szkła „Wolomin”. Ale wzornictwo tychże termosów stało się miejscem. Chętni do kupna termosów zaczęli się więc wykruszać. Rezultat — ledwo sprzedajemy same wkłady termosowe. Również przed laty sprzedawaliśmy spore ilości rakietek ping-pongowych. Niestety oklejamy je wciąż tylko gumą, a nie gąbką i nie wypada się z takimi rakietkami pokazywać na rynkach zagranicznych.

Dyskusyjny byłby postulat: zainwestujmy w produkcję lepszych rakietek, bowiem tylko wtedy rozwiniemy eksport. Ale chyba słuszny jest pogląd, że na rynku wewnętrznym przydałyby się lepsze rakietki i lepsze oprawione termosy. A wtedy można byłoby znów zacząć eksportować te wyroby...

Pomijając powyższe przypadki trzeba stwierdzić, że poziom wyrobów sportowych i turystycznych w kraju znacznie się podniósł. Dość dużo z nich znanych już jest zagranicznym kontrahentom. I w tych przypadkach należy utrzymywać dobrą renomę, wiązać odbiorców, a w każdym razie nie można ich zrażać. Niestety zbyt często jest odwrotnie.

— Gdybyśmy mogli dostać dostateczne ilości dobrej skóry — mówi WACŁAW STEC — to wyprodukowalibyśmy od razu o ponad 50 proc. więcej koni gimnastycznych i o 60 proc. więcej kozłów. Wyroby te chętnie kupują w Austrii, Francji, RFN, Belgii, Iranie. Niestety, dostawy szwankują. I właśnie z winy naszych kooperantów „Universal” nie dotrzymał terminu dostaw dla francuskiego dobiorycy. Gdy to powtórzy się parę razy, kontrahent w końcu się zrazi i zrezygnuje z naszych wyrobów.

O kłopotach z kooperantami i dostawcami mówiło mi wielu producentów gotowych wyrobów przeznaczonych na eksport. Choćby sprawa braku filcu wklejanego pod języki do butów w łyżwiarskich.

— Nasze Zakłady produkują coraz więcej namiotów — mówi dyrektor Zakładów Konfekcji Technicznej w Częstochowie — TADEUSZ NOWAK. — W bieżącym roku daliśmy na rynek namioty o wartości ok. 170 mln

zł, a na eksport, m. in. do Belgii i Australii, za ok. 65 mln złotych. Ale zwiększyć eksportu nie możemy z powodu braku materiałów na namioty. Czasem chodzi też o drobniaki — np. zamki błyskawiczne, których brak (kosztują ok. 100 zł) hamuje eksport namiotów (kosztującego ok. 4000 zł). Do namiotów potrzebny jest też celuloz, ale zakłady „Pro-nit” z Pionek zaprzestają jego produkcji. A przecież nie wstawił się w namiocie szklanych okienek.

— Różem z namiotem trzeba sprzedawać szpile — kontynuuje Tadeusz Nowak. — Wytwórca tych szpil postanowił dostarczać je do sklepów, by wykazać się większą ilością produkcji rynkowej. Stłuszenie, ale dochodzą do absurdu, bo nasza firma nie może dostarczyć na tenże rynek wyrobów, których szpila jest tylko elementem.

— Nasze materace z grudiądzkiego „Stomilu” — oświadcza EUGENIUSZ MAJENKA gł. specjalista z grudiądzkiego „Stomilu” — dobrze się sprzedają za granicą. Zakład rozbudował się i ma spore moce produkcyjne, które są... częściowo nie wykorzystane. Dajemy na rynek 700 tys. materacy, na eksport — 800 tysięcy. A moglibyśmy wyprodukować jeszcze o 300 tysięcy więcej. Ograniczają nas za małe dostawy tkaniny PO-12.

Trzeba byłoby nad tymi sprawami przejść do porządku dziennego, gdyby materiałów i surowców w ogóle brakowało. Ale okazuje się, że są one często przedmiotem bezpośredniego eksportu. Na przykład tkanina „PO-12” eksportowana jest w stanie nie przetworzonym — na metry. A przecież eksport jej w materiałach byłby z pewnością bardziej opłacalny. Podobnie ze skórą — sprzedajemy ją w arkuszach. Więcej chyba dewiz uzyskalibyśmy, gdyby skórę tę sprzedawać w kozłach, koniach, obuwii sportowych, czy choćby w pilkach.

Aby zwiększyć eksport nie wystarczy więc wysiłek zakładów prowadzących bezpośrednio produkcję eksportową. Potrzebna jest też dyscyplina dostaw całej sieci kooperantów.

★

Sprzedal „Universal” na tegorocznej „SPODZE” odbiorcom z RFN wyroby o wartości około 1,25 mln dolarów. Ogółem sprzedał „Universal” na „SPODZE-77” artykułów sportowych za około 800 tysięcy dolarów, a artykułów campingowych za 2880 tys. dolarów. Razem — ok. 3,7 mln dolarów.

Dyrektor Andrzej Sieradzki:

— Oznacza to, że utargowaliśmy około dwa razy więcej niż w ubiegłym roku. A przecież lato w tym roku było deszczowe i w europejskim handlu odnotowały się spore zapasy artykułów sportowych i turystycznych...

## żywocik gospodarczy

● Obserwacje „Naszej Trybuny” z życia kawiarnianego stolicy. Kawiarnia „Parana”. Wszyscy zamawiają kawę „Kolumbijską” za 12 zł, lecz nikt jej nie pije. Wypadek w kawiarni coś zamówić, ale za własne pieniądze nikt nie chce się męczyć. Proponujemy więc, żeby wprowadzić opłatę za samo posiedzenie bez obowiązku zamawiania. Kolo kawiarni jest bar — też „Parana”. Tamte są

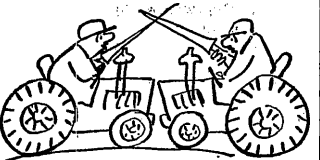


ma kawę nosi się własnoręcznie. Ciekawostka: kawa podawana przez kelnerkę jest o 3 zł tańsza niż kawa w systemie samoobsługowym. Powód: noszenie filiżanki z kawą jest prawdziwą przyjemnością i porównaniu z piciem; a nie na powód, by jakaś przyjemność była gratisowa.

● Niektórzy złodzieje robią u nas marne interesy. Wyrafinowany warszawski szalbierz proponował pani — która w rotundzie PKO podjęła większą kwotę — kupno pięknych botków, a w czasie, gdy je w lokalu PKO mierzyla, ukradł jej torebkę i uciekł. Pani, która w ten sposób zdobyła botki, poinformowała milicję, że podjęte pieniądze schowała do kieszeni, torebka nie zawierała niczego cennego i uważa interes za bardzo dla niej korzystny.

● W Toruniu sklepy ogłaszają, że sprzedają obecnie firanki strukturalne. Przypuszczalnie produkowane są one według teorii strukturalistycznych Levi-Strausa, ale nasza tradycyjniejsza klientela patrzy firankę personalistycznie lub egzystencjalnie.

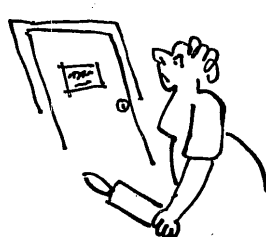
● W czasie utwardzania drogi w okolicach Koszalina, kierowca traktora EF 1077 pokłócił się z traktorystą ciągnika EF 1202. Spór potra-



ktowano jako honorowy, więc odbył się turniej bardzo rycerski. Rumaki stalowe, jak określano te pojazdy w starych pieśniach, kilkakrotnie nacierali na siebie z rozpędu i głośno się nawzajem.

● W gospodzie GS we wsi Złoczew w okolicach Poznania na jednym ze stolików ustawiono napis: „Kącik prasowy”. Nikt tam nie siadał sądzić, że jest to stolik przeznaczony dla prasy, dysponującej przecież licznymi recenzentami gastronomicznymi. Okazało się jednak, że nie. Kącik prasowy oznacza, że przy tym stoliku wolno czytać prasę, oczywiście, jeśli się ją ze sobą przyniesie. Innowacja ujęta została w sprawozdaniu jako „nowa cena inicjatywa”.

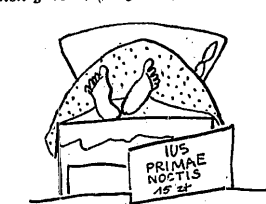
● Wojewoda wrocławski zarządził, że w nowo wybudowanych domach obok listy lokatorów wieszają na-



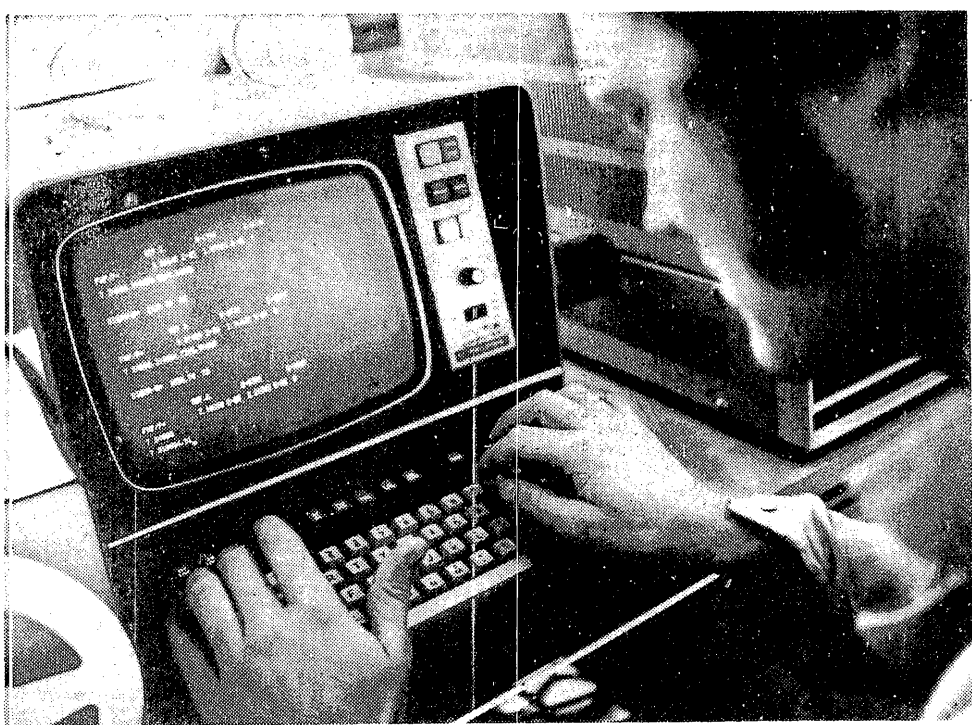
leży imię, nazwisko i adres domowy projektanta i kierownika budowy. Chodzi o to, aby lokatorzy o każdej porze dnia i nocy mogli im składać wizyty kurtazyjno-dziękczynne.

● W Gdańsku-Wrzeszczu zarządził, że butelki po uszczelnionych napojach tylko wtedy przyjmowane są do wymiany na pełne, jeśli zachowana została papierowa etykieta. Sądzono, że chodzi tu o to, aby oszczędzać nie tylko szkło, lecz i papier, i przyczynić ludzi do picia bez uszkodzenia etykiety tak, aby napis „np. Wódka stolowa” mógł służyć wielu pokoleniom. Okazuje się, że nie. Personel sklepów gros czasu poświęca bowiem znużeniu odklejaniu etykiety. Chodzi o wyeliminowanie nadużyć, polegających na tym, że klient np. przychodzi z butelką po oranżadzie i chce teraz kupić identyczną butelkę, ale już z wodą mineralną, albo donosi butelkę po „miniaku”, a wyniesie do sklepu „czystą”. Za nieścisłość upodobał winien otóż płacić 3 zł kary.

● Po długiej dyskusji na temat, jak zwiększyć przelotowość schronisk górskich wydano zarządzenie, że



za pierwszą noc płaci się w schronisku o 15 zł więcej niż za następną.



Fot. ARCHIWUM

# JAK TANIEJ UZYSKAĆ INFORMACJĘ NAUKOWĄ

ZDZISŁAW KOZIEN

Zalew informacji nie przestaje być poważnym problemem. W wielu przypadkach poszukiwanie materiałów do pracy naukowej zabiera tyle samo czasu, co jej napisanie.

● **OLBRZYMA** — i stale wzrastająca — ilość informacji naukowych zmusza nas do poszukiwania takiego rozwiązania technicznego i organizacyjnego, które pozwoliłoby na zgromadzenie danych o całej produkcji wydawniczej w skali międzynarodowej. I to w taki sposób, aby możliwe było szybkie i pełne uzyskanie niezbędnych danych. Oczywiście, przy kosztach do przyjęcia.

Czy stosujemy obecnie model informacji naukowej jest w stanie poddać tym zadaniom?

## ALFABET ALFABETOWI NIERÓWNY

Informacja naukowa musi operować danymi zapisanymi w różnych językach oraz współczesnymi i nie-współczesnymi alfabetami. Użytkownikom informacji chodzi o szybkie i kompletne dostarczenie danych nie tylko o tym, co w danym momencie ukazują się we wszystkich krajach świata, ale również o retrospektywne, całonocne ujęcie tematu. Tymczasem zbiory biblioteczne są różnojęzyczne i zapisane różnymi alfabetami.

Dlatego też — aby możliwe było szybkie odszukanie materiałów źródłowych nie tylko w kraju, ale również za granicą — konieczne jest stworzenie międzynarodowej sieci banków informacji bibliograficznej i bibliotecznej, działającej w jednolitym systemie kodowania danych, który zapewniłby wielostronną łączność teleksową między wszystkimi państwami w dowolnym języku — bez względu na różnice stosowanych alfabetów — oraz pozwoliłby na zorganizowanie między nimi wymiany danych bibliograficznych.

Opracowanie takiego, jednolitego dla wszystkich krajów, systemu kodowania danych wiąże się z problemem ujednolicenia systemu transliteracji (transliteracja polega na zapisywaniu tekstu pisanego w jednym alfabecie literami innego alfabetu). Tylko w ten sposób możliwe jest wprowadzenie do pamięci komputera danych zapisanych wszystkimi alfabetami. Opracowanie takiego, jednolitego systemu transliteracyjnego kodowania danych jest jednakże niemożliwe przy pomocy obecnie produkowanych urządzeń. Mimo wieloletnich badań w tym zakresie prowadzonych w wielu krajach, nie udało się opracować międzynarodowej normy transliteracyjnej (choćby tylko w zakresie alfabetu cyrylicznego i łacińskiego), która nadawałaby się do stosowania w systemach automatyzowanych.

Niemożliwość opracowania takiej normy decyduje o tym, że międzynarodowa wymiana danych bibliograficznych (w jednolitym systemie) możliwa będzie zaledwie między państwami posługującymi się tym samym alfabetem, w dodatku z dużymi ograniczeniami, ponieważ dotychczasowe środki techniczne nie pozwalają na opracowanie jednolitego,

precyzyjnego systemu kodowania danych, który mógłby objąć wszystkie języki, choćby tylko w obrębie jednego alfabetu.

Nikłe możliwości techniczne obecnie stosowanych urządzeń oraz brak jednolitego systemu transliteracyjnego kodowania danych zmuszają do tworzenia wielkich centrów dokumentacyjnych (obok bibliotek narodowych, dokumentujących w całości dorobek naukowy każdego kraju) w poszczególnych strefach alfabetowych. Te wielkie centra dokumentacyjne gromadzą i dokumentują miliony publikacji z wielu krajów zarówno w językach w obrębie strefy własnego alfabetu, jak również zapisane pozostałymi alfabetami — w zakresie, w jakim jest to możliwe.

Olbrzymia ilość pojawiających się publikacji nie pozwala przy tym na objęcie jednym systemem wszystkich dziedzin nauki, techniki i kultury. Stąd też te centra dokumentacyjne tworzą jednodzielną sieć systemów informacji. W dążeniu jednak do kompletności informacji rozszerzają zakres prac dokumentacyjnych również na związane z daną dziedziną lub pokrewne dziedziny wiedzy.

Rozmiary rozszerzania zakresu tematycznego systemów obejmujących poszczególne dziedziny najlepiej zobrazuje zestawienie dwu następujących danych: ogólna ilość ukazujących się w świecie czasopism naukowych wynosi 80 tys., natomiast tylko w jednej dziedzinie wiedzy, tj. w dziedzinie medycyny, w amerykańskim systemie MEDLARS dokumentuje się 12 tys. tytułów czasopism.

## KOSZTY INFORMACJI

Załóżmy, że w przyszłości w USA powstanie sto takich, działających oddzielnie, centrów informacji, które gromadzić będą dokumentację takiej samej ilości czasopism. Otrzymamy wtedy bardzo prosty, acz niemierny wyznacznik rachunek: 12 tys. x 100 = 1 milion 200 tys. Ogólna ilość dokumentowanych w USA tytułów czasopism wzrosła więc pięciokrotnie w stosunku do faktycznej ilości ukazujących się w świecie tytułów czasopism. Te same prace, z uwagi na brak jednolitego transliteracyjnego systemu kodowania danych, muszą być powtórzone również i w Związku Radzieckim. Ogólna ilość dokumentowanych — w zakresie tych dwóch państw — tytułów czasopism wzrosła więc do 2 milionów 400 tys. Przyjmując, że w każdym tytule czasopisma pojawia się rocznie średnio 6 numerów, a w każdym numerze zamieszczonych jest średnio 6 artykułów, otrzymamy średnią ilość wykonywanych rocznie w obu tych państwach opisów dokumentacyjnych: 86 milionów 400 tys. Liczba ta zostanie podwojona, jeśli dodamy do tego wydawnictwa zwarte (książki), opisy patentowe i inne.

Można by się również pokusić o orientacyjne wyliczenie kosztów tej działalności. Utrzymanie systemu informacji medycznej MEDLARS kosztuje Narodową Bibliotekę Medyczną w Waszyngtonie 20 milionów dolarów rocznie, co po przeliczeniu przez sto (ewentualna ilość przyszłych systemów tego typu) dałoby kwotę 2 miliardów dolarów rocznie. Tyle samo musiałby wydawać również Związek Radziecki. W sumie Stany Zjednoczone i Związek Radziecki wydawałyby na te cele 4 miliardy dolarów rocznie.

Przyjęte przeze mnie założenie dotyczące ilości mogących powstać w przyszłości centrów dokumentacyjnych są wyrażnie zaniżone. W chwili obecnej tylko w sieci *Inte* (informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej) mamy w Polsce ponad 200 różnych typów — i w różnych dziedzinach — ośrodków informacji. Orientacyjna kwota 4 miliardów dolarów może więc ulec co najmniej podwojeniu.

W tym kontekście zrozumiałe są wysiłki zmierzające do opracowania międzynarodowego systemu transliteracyjnego kodowania danych choćby tylko w zakresie alfabetu cyrylicznego i łacińskiego, gdyż posiadanie takiego systemu pozwoliłoby na połączenie w jeden system poszczególnych łacińskich i cyrylicznych systemów informacji dziedzinowej, a więc na dokonanie podziału pracy w skali międzynarodowej i w konsekwencji obniżenie kosztów informacji naukowej mniej więcej o połowę. Miałoby to poważne konsekwencje dla mniejszych krajów, w tym również dla Polski. W obecnej sytuacji „kupujemy” systemy zarówno amerykańskie, jak i radzieckie.

Posiadanie jednolitego systemu transliteracyjnego kodowania danych w zakresie alfabetu cyrylicznego i łacińskiego pozwoliłoby więc na poważne ograniczenie nakładów na informację naukową w skali międzynarodowej. Nie znaczy to jednak, że byłoby to rozwiązanie optymalne, gdyż poszczególne wielkie ośrodki nadal musiałyby dokumentować (choćby w zmniejszonym zakresie) dorobek naukowy innych krajów. Rozwiązania należy więc szukać na innej drodze.

## ZYBKO I TANIO

Załóżmy, że mamy system transliteracyjnego kodowania danych, obejmujący wszystkie stosowane współcześnie alfabety, tj. nie tylko cyryliczki i łacińskie, ale również grecki, hebrajski, arabski, dewanagari, chiński (zmodyfikowany), gruziński, ormiański i inne. System taki musiałby zapewnić:

● jednolite we wszystkich krajach, bezpośrednie wprowadzanie do banku informacji danych bibliograficznych zapisanych wszystkimi alfabetami niehieroglificznymi;

● całkowitą zgodność wydruku komputerowego z zasadami pisowni wszystkich języków;

● jednolite we wszystkich krajach szeregowanie alfabetyczne w międzynarodowych bibliografiach, w kategoriach bibliotecznych, w indeksach i in.;

● bezpośrednie teleksowe przekazywanie danych bibliograficznych w dowolnym języku z każdego kraju do wszystkich krajów bez względu na różnice stosowanych alfabetów, przy jednoczesnym zachowaniu całkowitej poprawności w wersji transliteracyjnej, tj. przy powrocie do wersji oryginalnej;

● jednorazowe kodowania, tzn. taki system kodowania, aby zakodowana we wszystkich krajach (np. w Anglii, ZSRR, Grecji, a nawet w Indiach) informacja mogła być w spo-

sób bezpośredni wprowadzona do banku informacji każdego kraju, np. w Polsce.

Dysponując takim systemem kodowania, moglibyśmy całkowicie wyeliminować konieczność dokumentowania przez wielkie ośrodki do robku naukowego innych krajów. Istniałyby warunki do stworzenia innego modelu informacji naukowej, opartego na szerokiej, bezgotówkowej międzynarodowej wymianie danych, w których zostałyby dokonane dalszy międzynarodowy podział pracy polegający na tym, że każdy kraj dokumentowałby wyłącznie własny dorobek naukowy dla wewnętrznych potrzeb, a jednocześnie dla potrzeb międzynarodowego systemu informacji bibliograficznej.

Ten model informacji byłby niezwykle tani, gdyż wykluczałby wszelkie dublowanie prac dokumentacyjnych w skali międzynarodowej, a jednocześnie wyeliminowałby konieczność kupowania informacji.

Tym bardziej byłby on tani, że istnieje już naturalna baza do stworzenia takiego systemu wymiany. Od wielu lat bowiem biblioteki narodowe poszczególnych krajów dokumentują cały dorobek naukowy i kulturowy własnych krajów. Nasza Biblioteka Narodowa w ramach tych prac wydaje od dawna „PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY” (obejmujący wszystkie wydawane w Polsce druki zwarte, tj. książki), „BIBLIOGRAFIĘ ZAWARTOŚCI CZASOPISM” (zawierającą informacje o wszystkich artykułach zamieszczonych w czasopiśmie polskich) oraz „ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE” (informujące o wszystkich drukach zwartych mających się ukazać w Polsce). „Zapowiedzi Wydawnicze” zawierają w dodatku krótkie informacje dotyczące treści poszczególnych książek.

Gdybyśmy rozszerzyli te informacje również na artykuły w czasopiśmie i uzupełnili poszczególne opisy tłumaczeniem tytułu na jeden z ogólnie dostępnych języków (rosyjski lub angielski), mielibyśmy gotowy materiał do takiej wymiany. Materiał ten moglibyśmy uzupełnić informacją o naszych patentach, normach i in.

Koszt tych uzupełnień byłby minimalny, nie sięgałby nawet połowy obecnych wydatków na prace dokumentacyjne prowadzone u nas, obok Biblioteki Narodowej, w różnego typu ośrodkach sieci *Inte*. Również w zakresie norm i patentów dysponujemy już takim materiałem informacyjnym.

Ten materiał informacyjny moglibyśmy wprowadzić do naszego banku danych, a jednocześnie przekazać teleksom do wszystkich krajów, przy pomocy tej samej taśmy. W zamian za to do naszego banku informacji wpłynęłyby automatycznie dane z wszystkich krajów świata. W taki sposób moglibyśmy, przy minimalnym koszcie, dysponować własnym, krajowym bankiem danych bibliograficznych, obejmującym dorobek naukowy wszystkich krajów świata. Taki bank informacji byłby absolutnie kompletny, gdyż biblioteki narodowe dokumentują wszystkie publikacje. Gwarantowałby przy tym szybkość dostarczania informacji do rąk użytkownika, ponieważ dane z wszystkich krajów docierałyby do nas w ciągu dwu lub trzech dni po ukazaniu się publikacji. Dane te, przetworzone następnie w systemie selektywnej dystrybucji informacji, dotarłyby do użytkownika w ciągu następnych 2-4 dni, a więc najwyżej w siedem dni od ukazania się publikacji. Tak samo szybko informacja o publikacjach polskich docierałaby za granicę.

Proces dostarczania informacji do rąk użytkownika można by jeszcze bardziej przyspieszyć przez odpowiednie podciągnięcie organizacyjne, np. przez nałożenie na wydawnictwa bezwzględny obowiązek natychmiastowego przesyłania do biblioteki narodowej pierwszego egzemplarza każdej publikacji.

Istotne w takim systemie byłoby to, że bank informacji byłby jeden, wielodzielnowy, mogący operować kompletnym zbiorem danych z wszystkich dziedzin nauki, techniki i kultury. Wielodzielnowość takiego banku informacji przy jednoczesnej całkowitej jego kompletności jest bowiem podstawowym czynnikiem gwarantującym otrzymywanie przez użytkownika całościowej informacji.

Gdybyśmy ponadto ten, obejmujący wszystkie alfabety współczesne, system transliteracyjnego kodowania danych rozszerzyli również na alfabety niewspółczesne, uzyskalibyśmy możliwość jednolitego we wszystkich krajach wprowadzania do systemów automatyzowanych także i starodruków. Pozwoliłoby to nie tylko na skomputeryzowanie bibliografii narodowych w poszczególnych krajach, ale również na połączenie tych bibliografii w jedną wielką całość, a więc na opracowanie w systemie automatyzowanym międzynarodowej bibliografii, która mogłaby być wydawana drukiem i uzupełniana na bieżąco. W takiej sytuacji istniałoby tylko jedno źródło informacji, z którego można by było korzystać we wszystkich większych bibliotekach.

Posiadanie takiego drukowanego źródła informacji miałooby duże znaczenie praktyczne, gdyż w poważnym stopniu ograniczyłoby ilość zapytań kierowanych do banku informacji. Niezależnie od tego, taki jednolity, rozszerzony na wszystkie współczesne i niewspółczesne języki i alfabety, system transliteracyjnego kodowania danych pozwoliłby na zorganizowanie międzynarodowej — o nieograniczonym zasięgu — sieci informacji bibliotecznej o strukturze regionalnej, dysponującej wszechstronną łącznością teleksową i przez to

tworzącej jeden wielki międzynarodowy system informacji o zasobach bibliotecznych.

Posiadając taki system, w łatwy sposób i niezwykle szybko odnajdziemy (w kraju lub też zagranicą) każdą książkę czy innego typu publikację. Jeśli przy tym wyposażymy wszystkie — w skali międzynarodowej — większe biblioteki w odpowiedni sprzęt reprograficzny, to uzyskanie materiału źródłowego w każdym przypadku będzie sprawą bardzo łatwą.

## ISTNIEJĄ JUŻ MOŻLIWOŚCI

Powyższego nie należy traktować jako rozważań futurologicznych, gdyż istnieją już konkretne możliwości zrealizowania tych, zdawałoby się, niemożliwych marzeń. W Akademii Ekonomicznej w Krakowie powstała bowiem koncepcja ujednolicenia systemu transliteracji i kodowania danych w zakresie wszystkich alfabetów niehieroglificznych.

Istnieje już taki system — jestem jego autorem — w zakresie pięciu alfabetów głoskowych. Zespół, z moim udziałem, opracował również projekt urządzenia, dzięki któremu system ten będzie mógł funkcjonować, spełniając wszystkie wymienione wyżej warunki. Może ono przy tym znaleźć szersze zastosowanie — np. do przesyłania telegramów, informacji prasowych i in.

Jest to urządzenie w rodzaju maszyn do pisania, przystosowane do kodowania — w jednolitym systemie transliteracyjnym — danych zapisanych we wszystkich językach bez względu na różnice alfabetów. Urządzenie to pozwala na transliterowanie z dowolnego alfabetu na inny dowolny alfabet oraz na retransliterowanie (powrót do alfabetu oryginalnego) w sposób mechaniczny, tj. bez konieczności posługiwania się tablicami transliteracyjnymi. Transliterowanie i retransliterowanie może również odbywać się automatycznie za pomocą taśmy perforowanej. Urządzenie to może być również wykonane w wersji uproszczonej — jako zwykła maszyna przystosowana do transliterowania i pisania w wielu językach opartych na różnych alfabetach. W tej wersji może być stosowane do katalogowania bibliotecznego, prowadzenia korespondencji w różnych językach oraz jako składopis.

Zasadniczym jednak jego przeznaczeniem jest zdalne (teleksowe) bezpośrednie wprowadzanie do pamięci komputera danych zapisanych we wszystkich językach i wszystkich alfabetami — w jednolitym systemie transliteracji i kodowania danych. Będzie to więc udoskonalony teleks, dla którego nie będą istnieć żadne ograniczenia językowe, ani też bariery wynikające z różnic stosowanych alfabetów. Teleks ten, w dodatku, będzie mógł działać automatycznie — sterowany taśmą.

Dysponując takim urządzeniem, w łatwy sposób zakodujemy własne dane bibliograficzne na taśmie, a następnie w sposób automatyczny, a więc błyskawicznie, wprowadzimy je do własnego, a jednocześnie do wszystkich banków informacji w świecie. W zamian za to, tak samo szybko, będziemy mieć w naszym banku komplet danych ze wszystkich krajów. Powstaną więc warunki ograniczenia do niezbędnego minimum prac manualnych związanych z dokumentowaniem wszelkiego typu publikacji, gdyż każda publikacja będzie dokumentowana tylko jeden raz w skali międzynarodowej! Będzie to miało ogromny wpływ na obniżenie kosztów informacji naukowej.

★

Idea osiągnięcia takiego celu nie jest bynajmniej nowa. Już w 1971 r. niemiecki bibliotekarz F. G. KALT-WASSER pisał (cytuje w tłumaczeniu W. Klepacza): „W przypadku idealnym dane bibliograficzne o każdej publikacji byłyby tylko jeden raz zapisane ręką ludzką...” (Libri, vol. 21; 1971 nr 1/3). Kilka lat temu idea F. G. Kaltwassera mogła być zaliczona jedynie do sfery pobożnych życzeń, podkorygowanych dążeniem do obniżenia kosztów informacji bibliograficznej. Nie inaczej traktowana jest również obecnie. Postęp techniczny robi jednak często niespodzianki — wczorajsze marzenia mogą się okazać rzeczywistością jutra.

Osiągnięcie takiego celu jest jeszcze kwestią co najmniej kilku lat. Wymaga bowiem nie tylko wyprodukowania specjalnego urządzenia, ale również szerokiej ugody międzynarodowych oraz prac unifikacyjnych. Rozpoczęcie prac nad tym rozwiązaniem pozwoli na uniknięcie dalszych kosztów związanych z rozwijaniem systemów, których efekty ekonomiczne są — powiedzmy sobie — nikłe. Niezależnie jednak od tych oszczędności dla naszego kraju mogą przy tym wynikać dodatkowe korzyści z tytułu sprzedaży opisanego już urządzenia zagranicą.



# EKONOMICZNE STEROWANIE TRANSPORTEM

STANISŁAW AUGUSTYN

**D**O STAWY towarowe obejmujące zaopatrzenie jednostek gospodarczych w sferze zbytu i hurtu stanowią znaczący udział całości przewozów w kraju. Organizacja tych dostaw wykształca się pod wpływem oddziaływania obowiązujących swego czasu zasad narzucających kierunki myślenia i działania.

W literaturze przedmiotu rozważania na temat występowania i stosowania parytetu cenowego prowadzone są od strony ekonomicznych skutków oddziaływania parytetu na dostawcę i odbiorcę. Nie zauważa się przy tym trzeciego głównego partnera wymiany, to jest transportu.

Dzieje się tak na zasadzie milczącego pojętego założenia o obowiązku zaspokojenia przez transport każdej potrzeby, jaką zgłaszają kontrahenci. Takie założenie jest do przyjęcia w warunkach występowania rynku konsumenta w usługach transportowych, w dodatku z zastrzeżeniem uwzględnienia nadrzędności interesu społecznego.

## PODZIAŁ ZADAŃ

W rzeczywistości system transportowy jest obiektem rygoru ograniczeń, które uniemożliwiają jego swobodny rozwój. Za szybkim rozwojem popytu nie nadąża wzrost zdolności potencjału usług transportowych. Zmusza to do wprowadzenia takiej racjonalizacji, która uwzględni również potrzebę racjonalnego wykorzystania środków przewozowych i całego systemu transportowego przez podział zadań między gałęzie transportu, wprowadzenie postępu technologicznego i organizacyjnego. W rozważaniach na temat stosowania parytetu cen musi być uwzględniony również czynnik transportowy, gdyż stanowi on główne ograniczenie w zakresie dowolności organizacji przemieszczania. Jest to niezbędne tym bardziej, że modernizacja i unowocześnienie technologii procesów transportowych wymaga działań kompleksowych, obejmujących wszystkie ogniwa tego procesu, oraz dużych nakładów związanych z wprowadzeniem wysoko wydajnych nowoczesnych środków produkcji.

Nieuwzględnienie specjalizacji gałęziowej opartej na cechach i właściwościach techniczno-eksploatacyjnych i ekonomicznych środków pracy, prowadzi w skali społecznej do marnotrawstwa zdolności przewozowej. W obecnych warunkach jedną z podstawowych metod racjonalizacji przewozów jest podział zadań między poszczególne gałęzie transportu. Dąży się w ten sposób do odciążenia kolei od przewozów dla niej nieekonomicznych, szczególnie niemasowych, na krótkie odległości, drogą przerzucenia tych przewozów na transport samochodowy. Zwolnione w ten sposób moce przewozowe są wykorzystywane do realizacji przewozów masowych na duże odległości.

W koncepcjach ustalania cen dostaw przyjęto, że podstawowym środkiem przewozowym jest kolej. Kto żądał innego środka, był narażony na ponoszenie dodatkowych opłat. Taryfy kolejowe były niższe od samochodowych, co dodatkowo zachęcało do przewozów koleją. Problem dowozu i dodatkowych robót ładunkowych uchodził z pola widzenia przy porównywaniu przewoźnego, co również wypaczało obraz ekonomiki dostaw. W tej sytuacji niewydolność kolei wymusiła wprowadzenie zmian taryf za przewozy kolejowe i samochodowe w takim kierunku, by bezpośrednie przewozy samochodowe były konkurencyjne w przedziale odległości od 100 do 200 km, w porównaniu do przewozów kombinowanych samochodowo-kolejowych. Przy wprowadzonych zmianach taryf kolej utraciła uprzywilejowane stanowisko w dostawach, co oczywiście powinno znaleźć swoje odbicie w cennikowych warunkach dostaw.

Dopuszczenie odbioru towaru transportem klienta jako równoprawnej zasady realizacji dostaw doprowadziło do przerzucenia obowiązku organizowania dostaw ze sprzedawcy na odbiorcę i wywołało mnożnikowe niekorzystne skutki zarówno w sferze transportu, jak i jego użytkowników. Rekonstrukcja organizacji dostaw wymaga bowiem wprowadzenia nowoczesnych technologii procesów transportowych, do czego niezbędna jest współpraca dostawcy i przewoźnika oraz odbiorcy. Obowiązek ścisłego współdziałania w tym zakresie powinien być narzucony przepisami normującymi problematykę dostaw w zbycie i hurcie.

Przedstawione ważniejsze problemy i zasady organizacji dostaw należą do zadań polityki transportowej w organizacji dostaw i powinny

być uwzględnione w przepisach o dostawach.

## ROLA CENNIKÓW

Cenniki na towary zaopatrzeniowe, prócz podstawowych informacji o towarze i warunkach jego sprzedaży, zawierają również postanowienia o tym, która ze stron uczestniczących w transakcji i w jakim zakresie ma ponieść koszty przemieszczania ładunku. Przy cenie loco koszty przemieszczania ponosi kupujący, przy cenie franco koszty ponosi sprzedający — w granicach ustalonych klauzulą cenową. Stosowanie różnych wariantów (klauzul) cena franco umożliwia pełne obciążenie sprzedającego kosztami dostawy lub odpowiedni podział tych kosztów między sprzedającego i kupującego.

Na przykład sprzedaż na warunkach określonych klauzulą „franco pojazd” magazynu sprzedającego oznacza, że sprzedający ponosi jedynie koszty załadunku, a resztą obciąża kupującego. Natomiast klauzula cenowa „franco pojazd magazynu kupującego” oznacza, że sprzedający ponosi pełny koszt dostawy z wyjątkiem wyładunku towaru z pojazdu, która to czynność obciąża kupującego.

Klauzule cenowe przesadzają nie tylko o podziale uczestnictwa o kosztach przemieszczania, ale i o tym, która ze stron i w jakim zakresie powinna być organizatorem procesu dostawczego. Wprawdzie postanowienia cennikowe z reguły dopuszczają jedną, a w warunkach stosowania różnych technologii przewozu kilka klauzul cenowych, które należy traktować jako obowiązującą formę dostaw, to równocześnie dopuszczają — i to bez ograniczeń — możliwości odbioru środkami przewozowymi kupującego. W praktyce panuje przekonanie, że stworzenie możliwości własnego odbioru zostawia wprowadzone dla uelastycznienia realizacji dostaw, a jej stosowanie ma charakter marginesowy.

W rzeczywistości, jak wykazały przeprowadzone badania w kilku przemysłach, udział odbioru własnego w całości dostaw jest znaczny. Dla przykładu: w przemyśle eksploatacji kruszyw budowlanych naturalnych dostaw realizowanych transportem kupującego wynosiły średnio 25 proc. Ten sam wskaźnik dla dostaw cegły wynosi 62 proc., cementu i wapna — 8 proc., przemysłu drzewnego — 19 proc.; przy czym w indywidualnych przypadkach wartości te przekraczają pięćdziesiąt procent.

Ta forma organizacji dostaw analizowana od strony jej sprawności charakteryzuje się niewłaściwym przygotowaniem ładunku i frontu robót do mechanizacji robót ładunkowych, a czas trwania robót ładunkowych jest na ogół około dwukrotnie dłuższy niż przy przewozach scentralizowanych. Uzyskane dane z badań elementów procesów dostawczych świadczą, iż forma dostaw oparta na odbiorze własnymi środkami przewozowymi klienta jest zacołana pod względem marnotrawstwa w transporcie i u jego użytkowników. Ponadto jest wygodnym sposobem uchylania się od organizowania dostaw i przerzucania tych obowiązków na odbiorcę.

Rozstrzygnięcia cennikowe dotyczące organizacji przemieszczania towarów są wadliwe pod względem racjonalizacji procesów przemieszczania, gdyż zamiast stymulować postęp technologiczny, organizacyjny i ekonomiczny, przyczyniają się do utrwalenia zacołania w organizacji dostaw.

Kreowanie przez cenniki ujemnie ocenianych rozwiązań organizacji dostaw jest skutkiem słabości działań koordynacyjnych, nakładających do rozwiązań dyktowanych również polityką transportową. Brak wypracowanych modeli wzajemnie zharmonizowanych cen dostaw i organizacji dostaw utrudnia osiągnięcie planowanych zamierzeń docelowych.

## RACJONALIZACJA DOSTAW

Dążenie do zaspokojenia ciągle rosnącego popytu na usługi transportowe wymaga dużych nakładów środków pracy i pracy żywej. Inwestycje w transporcie są szczególnie kapitałochłonne, a powszechność korzystania z usług transportowych jest wyjątkowo wysoka. Racjonalizacja działań transportu i efektywność wykorzystania czynników produkcyjnych ma znaczenie dla całej gospodarki narodowej, gdyż przyspiesza lub hamuje jej rozwój. Nadrzędny cel racjonalizacji w transporcie można określić jako wykonanie uzasadnionych ekonomicznie potrzeb

przewozowych, przy możliwie najmniejszym zaangażowaniu czynników produkcyjnych.

Istotnym czynnikiem racjonalizacji transportu w skali państwa jest oddziaływanie na kształtowanie się wielkości i struktury popytu, który zależy od:

- wielkości i struktury produkcji towarowej,
- stopnia racjonalności rozmieszczenia produkcji oraz sieci ośrodków i struktury popytu, który kształtuje transport,
- rozwoju specjalizacji i kooperacji,
- stosowania systemu kompleksowego rozwoju regionów z uwzględnieniem potrzeby minimalizacji przewozów,
- wprowadzenia transportooszczędnej organizacji, techniki i technologii produkcji pozwalających minimalizować przewozy,
- wprowadzenia bardziej efektywnych ekonomicznie systemów zaopatrzenia i zbytu.

Rozwijanie złożonych problemów racjonalizacji ma dwa aspekty: bieżący i długookresowy. Aspekt bieżący zakłada uwzględnienie aktualnej struktury i lokalizacji układu przestrzennego i w tych ramach dosięga potrzebę wprowadzenia działań racjonalizujących, polegających głównie na postępie organizacyjno-ekonomicznym (optymalizacyjnym). Natomiast aspekt długookresowy narzuca potrzebę przygotowania i wprowadzenia zmian technologicznych opartych na inwestycjach i zmian strukturalnych wymagających czasu na przejście określonych etapów.

Przedsiębiorstwo transportowe ma wykonywać usługi przewozowe dla pełnego zaspokojenia potrzeb przewozowych swoich klientów i osiągać możliwe najniższe koszty. Jednakże wbrew temu co się powszechnie sądzi, przedsiębiorstwa nie wykonują tego ogólnospołecznego celu bezpośrednio, lecz w sposób pośredni przez realizację własnych interesów. Przedsiębiorstwo transportowe wybiera taki sposób dostaw (realizacji funkcji celu), by w układzie wytworzonym przez system

zarządzania osiągnąć maksymalne korzyści. Dąży się przy tym do wytworzenia takiego stanu realizacji usług, przy którym grupy zatrudnienia uzyskują maksymalne efekty.

Chodzi więc o stworzenie takiego mechanizmu, który przez zbieżność celów będzie nakłaniał do realizacji celu ogólnospołecznego. Natomiast oddziaływanie na użytkownika transportu polega na zmuszaniu go do działań w kierunku minimalizowania wywołanych jego decyzjami kosztów.

Racjonalizacja procesów przemieszczania ładunków w sferze makroekonomicznej obejmuje system sterowania realizacją dostaw towarowych. Za efektywne uznaje się te środki i metody, które prowadzą do integracji celów jednostek szczebla wykonawczego z interesem ogólnospołecznym. Przez ustalenie cen na towary zaopatrzeniowe wraz z warunkami dostaw można siarować warunki do organizowania działalności transportowej według kryteriów makroekonomicznej racjonalności i zachęcać do wybierania rozwiązań uznanych za pożądane.

Warunkiem prawidłowego funkcjonowania cen w ich funkcji transportowej jest przyjęcie zasady, że cenowe warunki dostaw nie mogą być kształtowane w oderwaniu od ujawniających się w sferze transportu prawidłowości z zakresu postępu technicznego, ekonomicznego i organizacyjnego. Właśnie cenowe warunki dostaw powinny być kształtowane dopiero po wcześniejszym rozpoznaniu trendów rozwojowych, w celu wspierania i stymulowania tych form i technologii procesów transportowych, które są uznane za postępowe. Nieuwzględnienie tej zasady prowadzi do hamowania rozwoju racjonalizacji procesów przemieszczania lub całkowitej zbrodni straty energii dla znalezienia sposobu obejścia sztucznej przeszkody.

## ROZWÓJ POZIOMYCH POWIĄZAŃ

Modernizacja organizacji procesów transportowych jest związana z wprowadzeniem nowej technologii, co wymaga znacznych nakładów inwestycyjnych oraz nakładów na prace badawcze. Jest oczywiste, że postulat zapewnienia efektywności ekonomicznej wielkich nakładów wymaga odpowiednio wielkiej skali przewozów. Stąd zasada koncentracji jest prawidłowością wynikającą z postępujących tendencji rozwoju transportu, tak w gospodarce krajowej jak i światowej. Oznacza to, że w projektowaniu modeli organizacji dostaw musi być uwzględniona zasada koncentracji.

Wprowadzenie transportooszczędnych modeli organizacji dostaw i wypracowanie systemów zaopatrzenia charakteryzujących się wyższą efektywnością ekonomiczną nie jest równoznaczne z nieuwzględnieniem interesów nabywców lub dążeniem do utrwalania rynku producenta.

O wykształceniu się rynku producenta decydują raczej elementy systemu zarządzania, między innymi takie, jak: reglamentacja i rozdział-

nictwo, brak zgrania celu pośredniego z celem nadrzędnym przedsiębiorstwa transportowego, brak silnych powiązań poziomych między transportem i jego klientami (co wiąże się z nadmierną centralizacją decyzji) i wreszcie niedostateczny rozwój bazy technicznej transportu.

Wprowadzenie ekonomicznych metod sterowania transportem, wzrost samodzielności przedsiębiorstw, rozwój poziomych powiązań szczebla wykonawczego, sprzyja pełniejszemu dopasowaniu się podaży usług transportowych do popytu na nie. Użytkownik transportu w ramach poziomych powiązań dysponuje swobodnym wyborem sprzedawcy, którego dokonuje kierując się swoimi systemem preferencji. Zapewnienie możliwości dokonywania swobodnego wyboru dostawcy jest sprawą bardzo istotną dla użytkownika i transport musi ten warunek uwzględnić. Należy jednak szybko zasugerować, że nieobojętna jest kwestia kryteriów racjonalności tego wyboru z punktu widzenia społecznych kosztów przemieszczania.

Natomiast postulat zapewnienia klientom transportu swobodnego wyboru odpowiednich gałęzi transportu jest, jak się ocenia, za daleko idący. Dla nabywcy towaru najistotniejsze jest to, aby dostawa została zrealizowana przez transport na dobrym jakościowo poziomie, czyli zgodnie z oczekiwaniami i po możliwie najniższej cenie. Żatem od strony jakości usługi nie ma znaczenia wybór gałęzi, a tylko spełnienie warunku zgodności wykonawstwa z postulatami.

Użytkownik transportu tylko wyjątkowo jest zorientowany w pełnych kosztach dostawy, w związku z czym brak mu niezbędnych przesłanek do prawidłowej oceny kosztów transportu dostaw. Jak wynika z teorii optymalizacji, efekty optymalizacji częściowej nie równoważą efektów optymalizacji kompleksowej. Z powyższych spostrzeżeń wynika, że użytkownik transportu nie jest przygotowany pod względem racjonalności rzeczowej do decydowania o wyborze gałęzi transportu. Interes społeczny wymaga kompleksowej oceny efektywności ekonomicznej systemów i form organizacyjnych procesów przewozowych i minimalizacji kosztów transportu w skali ogólnoeconomicznej.

## CENA FRANCO A PARAMETR ODLEGŁOŚCI PRZEWOZU

Przez wybór cen jednolitych przesądza się o tym, że koszty przemieszczania nie uwidaczniają się po stronie odbiorcy. I na odwrót, ceny zróżnicowane polegają na tym, że odbiorca pokrywa koszty przemieszczania. Stosowanie cen zróżnicowanych ma być metodą oddziaływania na ograniczanie kosztów dostaw. Koncepcji pierwszej odpowiadają cenowe warunki dostaw typu franco, a koncepcji drugiej — typu loco.

W literaturze teorii cen zaleca się stosowanie tego rodzaju cenowych warunków dostaw, które lepiej będą uwzględniać specyficzne wymaga-

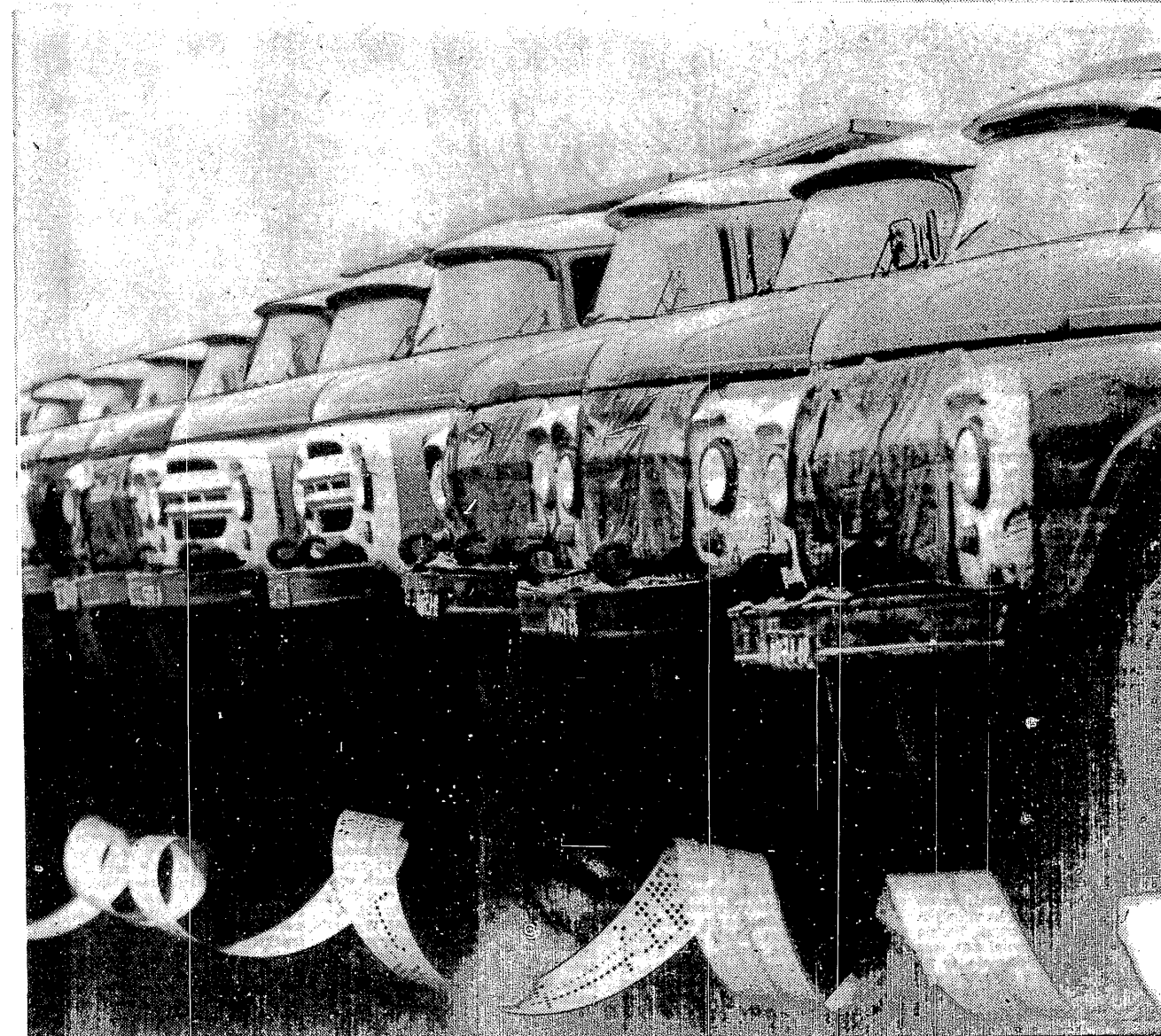
nia i warunki dostaw z uwzględnieniem interesu społecznego i użytkowników transportu. Takie sformułowanie sugerują potrzebę posługiwania się zarówno cenami typu franco, jak i loco. W rzeczywistości ceny loco są przydatne w skupie, kiedy organizatorem przewozu jest nabywca. W pozostałych formach obrotu towarowego należy dążyć do posługiwania się cenami franco. W praktyce okazało się, że oprócz stosowania zasad cenowych loco i franco można posługiwać się metodą mieszaną, łączącą w sobie elementy cen franco i loco.

Metoda, którą można określić metodą franco z parametrem odległości przewozu polega na tym, że cena obejmuje koszty przemieszczania na określoną odległość, a organizatorem całego procesu przemieszczania staje się sprzedawca. Cenę dostawy odległości ponadprogowej (przekraczającej ustalony parametr) pokrywa nabywca.

Taka formuła cenowa pozwala na pogodzenie przeciwnych parametrów cenowych typu loco i franco i skonstruowanie na wybranych, pozytywnie ocenianych elementach obydwóch formuł, metody uniwersalnej. Metoda ta pozwoliłaby na wprowadzenie zasady jednego organizatora procesu przemieszczania, a tym samym zasady zgodności obowiązków i odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Odbiorca ponosi wówczas skutki za przemieszczanie na odległość pozaparametryczną. Umożliwia to również organizowanie realizacji dostaw w warunkach koncentracji, specjalizacji i możliwości korzystania z dobrodziejstw postępu naukowego, technicznego, technologicznego i organizacyjnego, tworząc jednocześnie warunki do wprowadzenia metod optymalizacyjnych, minimalizujących koszty przemieszczania.

Cenowa formuła franco z parametrem odległości przewozu pozwala na wprowadzenie instytucji spedytora — przewoźnika, rozliczanego za przewozy w granicach odległości parametrycznej na zasadzie ryczałtu lub prowizji. Stanowi to o pojemności metody i jej elastyczności, na wprowadzanie zróżnicowanych form organizacji przewozu, a przez możliwość zmiany parametrów odległości (np. dla gałęzi) czyni z niej dobre narzędzie do parametrycznego sterowania. Posługiwanie się tą formułą cenową nie niesie za sobą ryzyka popełnienia trudnego do przewidzenia błędu, gdyż została ona już z dobrym skutkiem zweryfikowana w praktyce.

Wykrycie i ujawnienie zalet formuły ceny dostaw typu franco z parametrem odległości przewozu, nie może być traktowane jako zamknięcie poszukiwań. Badanie kształtowania się organizacji procesów transportowych może ujawnić nowe prawidłowości, które upoważnią do wprowadzenia nowych uogólnień i sformułowania nowych zasad kształtowania cen dostaw. Istotna jest tu świadomość występowania współzależności o charakterze sprzężeniowym między formułami cenowymi i warunkami dostaw a organizacją procesów przemieszczania.



Fot. S. ZUBCZEWSKI



# WSPÓŁPRACA POLSKA — RFN NA NOWYM ETAPIE

EUGENIUSZ MOŻEJKO

**R**OZWÓJ stosunków gospodarczych między Polską a RFN przebiegał w okresie powojennym kilka faz. Do 1970 r. obroty handlowe obu krajów zaledwie zdolały przekroczyć poziom 1 mld zł dew. RFN zajmowała wśród naszych zachodnich partnerów dalszą pozycję. Jeszcze mniej ważny był wzajemny obrót obu krajów w handlu zagranicznym RFN, która w latach sześćdziesiątych przekształcała się w prawdziwą potęgę handlową w skali światowej, zajmując w tej dziedzinie drugą pozycję po Stanach Zjednoczonych.

Szybki wzrost obrotów nastąpił po normalizacji stosunków politycznych, co zresztą dotyczyło nie tylko Polski, lecz także innych krajów socjalistycznych, powodując niezwykle szybki rozwój całego tzw. handlu wschodniego RFN. Sprzyjała mu niewątpliwie także ogólna poprawa atmosfery w Europie — mówiąc skrótem: atmosfera Helsinek. W ciągu kolejnych sześciu lat obroty handlowe RFN z Polską osiągnęły wartość 6,3 mld zł dew.

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że w obu poprzednich okresach stosunki handlowe i — w szerszym ujęciu — współpraca gospodarcza RFN i Polski rozwijała się w ścisłej zależności od stosunków w sferze politycznej. W negatywnym sensie przed 1970 r. i pozytywnym — od początku lat siedemdziesiątych. Wydaje się jednak, że ostatnio wkroczyła ona w nową fazę.

W sferze politycznej mamy w dalszym ciągu do czynienia z pozytywnym, choć nie wolnym od zahamowań, rozwojem sytuacji. Najlepiej świadczy o tym wizyta na najwyższym szczeblu — w czerwcu 1976 r. EDW. RDA GIERKA w RFN i obec-

na wizyta kanclerza HELMUTA SCHMIDTA w Polsce, wskazująca na zasadniczą wagę, jaką przywiązują oba kraje do toczącego się między nimi dialogu, obejmującego szeroki zakres zagadnień dwustronnych i międzynarodowych, w tym zwłaszcza problem kształtowania pokojowych stosunków w Europie.

Można zresztą stwierdzić, że również sytuacja na kontynencie europejskim ewoluje (choć na nasze odczucie nie dość szybko i zdecydowanie) w kierunku utrwalenia stosunków odprężenia i współpracy, do czego — dodajmy — w niemałym stopniu przyczynia się ów stale podtrzymywany dialog obu państw. Równocześnie jednak stwierdzamy, że w sferze współpracy gospodarczej pojawiły się istotne problemy wymagające rozwiązania, inaczej bowiem trudno będzie mówić o stworzeniu trwałych perspektyw jej dynamicznego rozwoju.

Dotychczas mieliśmy właściwie do czynienia z odrabianiem zaległości obojczy, w którym współpraca była sztucznie hamowana brakiem oficjalnych stosunków państwowych. Obecnie trzeba dla niej szukać podstaw ekonomicznych i stosownych form umożliwiających bardziej organiczne, korzystne dla obu stron powiązania, a zwłaszcza usunąć przeszkody na drodze jej harmonijnego rozwoju.

Nie trudno wskazać, że na czoło zagadnień decydujących o dalszym rozwoju polsko-zachodniemieckiej współpracy gospodarczej wysuwa się zapewnienie większej równowagi obrotów towarowych. Zarówno możliwości gospodarki zachodniemieckiej jak i potrzeby modernizacji

gospodarki polskiej zdecydowały o tym, że w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wzrost importu z RFN znacznie wyprzedził wzrost naszego eksportu na rynek zachodniemiecki (pisaaliśmy o tym obszerniej w 38 numerze „Życia Gospodarczego” z dnia 18.IX.1977 r.). Jeszcze w ostatnich dwóch latach (1975 i 1976) deficyt handlowy po stronie Polski wyniósł odpowiednio 1532 i 1686 mln zł dew., mimo iż w roku 1976 polskie dostawy na rynek zachodniemiecki wzrosły o 30 proc., ale równocześnie import wzrósł o 19 proc. To odwrócenie tendencji rozwojowych w kierunku zwiększenia dynamiki polskiego eksportu do RFN i hamowania wzrostu importu nie zmieniło — jak wynika z przytoczonych liczb — w zasadniczy sposób sytuacji; utrzymując się mimo to wysoki deficyt wyraźnie zagrażał przetrwaniem się w poważny hamulec dalszego rozwoju handlu, a w każdym razie importu z RFN.

O tym, że jest to perspektywa realna mogą świadczyć wyniki handlu z tym krajem w ciągu pierwszych 10 miesięcy bieżącego roku, w ciągu których polski eksport do RFN zwiększył się o 15,5 proc. (do 2051 mln zł dew.), a import zmniejszył się w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku o 10,7 proc. (nie mniej osiągnął jeszcze bez mała 2740 mln zł dew.). Cyfry te ilustrują zdecydowany zwrot w kierunku redukcji deficytu handlowego, co całkowicie odpowiada ogólnym założeniom naszej polityki handlowej w stosunku do rozwiniętych krajów przemysłowych, osiągniętych znaczących nadwyżek eksportowych w wymiarze z Polski. Nie jest jednak korzystne, gdy odbywa się to kosztem ograniczenia importu. Byłoby lepiej dla

wszystkich zainteresowanych partnerów, gdyby równowagę można było zapewnić przez odpowiednio szybki wzrost eksportu do krajów osiągniętych nadwyżki.

Leży to w interesie naszego kraju, którego polityka szerokiego włączania się do międzynarodowego podziału pracy doprowadziła — w połączeniu z innymi czynnikami, o których była mowa — do szybkiego wzrostu udziału w obrotach towarowych Polski m.in. RFN, która zajęła pozycję czołowego dostawcy naszego kraju w grupie wysoko rozwiniętych kapitalistycznych krajów przemysłowych. Jesteśmy zainteresowani nie tylko w utrzymaniu przez nią tej pozycji, ale i zapewnieniu dalszego, oczywiście bardziej harmonijnego rozwoju stosunków handlowych. Nie ulega wątpliwości, że zainteresowana jest tym również RFN.

Jako odbiorca towarów zachodniemieckich Polska jeszcze w pierwszej połowie br. zajmowała 17 pozycję w grupie dwudziestu najważniejszych importerów z RFN. Stanowiło to, co prawda, tylko 1,1 proc. całego eksportu tego kraju, jednak zważywszy jego 11-procentowy udział w eksporcie światowym — nie jest to pozycja mało znacząca. Rangę Polski jako importera towarów zachodniemieckich podnosi fakt, że są to w większości urządzenia o wysokiej zawartości myśli technicznej, a więc bardzo opłacalne w eksporcie. Jednakże już w pierwszym półroczu dała się zauważyć tendencja do spadku udziału Polski w całości wywozu zachodniemieckiego (z 1,3 proc. w I półroczu 1976 r.).

Wszystko, co powiedzieliśmy dotychczas o wymianie handlowej Pol-

ski z RFN, odnosi się do całego handlu tego kraju z krajami socjalistycznymi. Podlegał on, z grubsza biorąc, tym samym tendencjom, odznaczając się w latach siedemdziesiątych zarówno wysoką dynamiką obrotów jak i pogłębiającą się dysproporcją między rozwojem zachodniemieckiego eksportu i importu. W tym świetle nabiera większej wagi także problem przywrócenia równowagi w wymianie.

Dla scharakteryzowania rangi tego problemu przytoczmy niektóre dane, charakteryzujące handel RFN z tą grupą krajów. W 1970 roku przypadła na nie (włącznie z Chinami) 4,3 proc. całego eksportu RFN, podczas gdy w 1976 r. już 6,8 proc. Przy tym był to rok, w którym eksport na rynki krajów socjalistycznych zmniejszył się po raz pierwszy o 0,1 proc. Dla porównania można dodać, że w 1976 r. udział Stanów Zjednoczonych w eksporcie zachodniemieckim wynosił 5,6 proc., w porównaniu z ponad 9 proc. w 1970 r. Spadek eksportu do krajów socjalistycznych, nieznaczny w 1976 r., wyniósł w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. już prawie 9 proc., a ich udział w całości wywozu zmniejszył się do około 6 proc. Jest oczywiste, że jest to z punktu widzenia eksporterów zachodniemieckich bardzo niekorzystna tendencja.

Jedną z zasadniczych przeszkód na drodze przyspieszenia wzrostu wywozu z Polski (a w większym lub mniejszym stopniu także ze wszystkich pozostałych krajów socjalistycznych) do RFN jest sama jego struktura. W 1976 r. udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego w naszych dostawach wynosił tylko 20,5 proc., mimo że w latach 1971 — 1975 eksport tych wyrobów wzrastał średnio o ponad 45 proc. rocznie, a w roku ubiegłym powiększył się o z górą połowę. Ale w liczbach absolutnych nadal najwięcej wazą w polskich dostawach do RFN paliwa i energia oraz towary rolno-spożywcze. Nie mogą one być podstawą rozwoju polskiego eksportu w perspektywie długofalowej z tej prostej przyczyny, że jesteśmy krajem przemysłowym, a nie surowcowym czy rolniczym, choć w obu tych dziedzinach mamy określone możliwości.

Do pożądanego przekształcenia struktury polskiego eksportu do RFN w zbyt małym jeszcze stopniu przyczynia się kooperacja przemysłowa. Wprawdzie kraj ten zawarł największą liczbę porozumień kooperacyjnych z Polską i innymi krajami socjalistycznymi, są to jednak w większości porozumienia krótkofalowe, w dodatku ich liczba ostatnio zmniejsza się. Są też przyczyny tkwiące w polityce handlowej naszego zachodniego partnera, w którego utrzymują się zarówno pozostałości starych ograniczeń, jak i uciążliwych tendencji protekcjonistycznych pod wpływem osłabienia koniunktury gospodarczej na Zachodzie.

Przedstawiciele zachodniemieckich kół gospodarczych, a także niekiedy politycy, zwracają uwagę na konieczność wzmożenia badań rynku RFN przez nasze organizacje handlowe i prowadzenia bardziej energicznych działań w celu zdobycia odbiorców na tym rynku. Jest to postulat słuszny i można go z pewnością wiązać do — na pewno niepełnej — listy przedstawionych tutaj przeszkód, utrudniających szybki wzrost polskiego eksportu. Ale jest to tylko jedna z przyczyn. Przywrócenie równowagi w wymianie bez konieczności drastycznej redukcji importu z RFN wymaga różnorodnych działań z obu stron.

Na szczęście, w stosunkach gospodarczych Polski z RFN mamy do odnotowania także pozytywne fakty świeżej daty, pozwalające spojrzeć na ich rozwój z dużą dozą optymizmu. Są to przede wszystkim porozumienia o współpracy przy gazyfikacji węgla, o długofalowych dostawach polskiej miedzi i finansowaniu rozwoju jej wydobycia, niektóre inne długofalowe porozumienia do RFN i o współpracy na rynkach krajów trzecich. Patrząc jednak z nowej perspektywy na całokształt stosunków gospodarczych obu krajów w przyszłości, można te fakty co najwyżej traktować jako obiecujący początek. Oba partnerzy muszą zdawać sobie sprawę, że jest jeszcze wiele do zrobienia.

## JAPONIA Z ZEWNĄTRZ

# NIE DO POWIELANIA

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI



Fot. AUTOR

**M**INORU ARAI przychodził na spotkanie z czarną aktówką. Mr Minoru Arai jest inżynierem, lat około czterdziestu, pracownikiem tokijskiego metra. Widzę go po raz pierwszy. Znamy się tylko listownie. Rozmowa nie klei się. Mój japoński znajomy przygląda mi się uważnie, jakby chciał sprawdzić, czy warto się mną zajmować. W pewnym momencie sięga do aktówki, wyciąga papierową teczkę i pyta:

— Czy twoje nazwisko tak się pisze?

Wprowadzam poprawki i Minoru przystępuje do spisywania programu pobytu w Tokio. Pomaga sobie przewodnikami i mapami wyjętymi z aktówki. Potem, punkt po punkcie, program ten wygłasza.

Systematyczność, z jaką Japończyk zabiera się do robienia czegoś, kolwiek nie da się z niczym porównać. Sześćdziesiąt dużych firm na świecie przyzwyczaiło się już do tego, że Japończyk przyjeżdża na rozmowy w dużych grupach, przygotowani do konsultacji każdej propozycji na miejscu i podjęcia natychmiast decyzji. Mniej znany jest fakt, że do udziału w transakcjach handlowych wcześniej wciąga się młodych. Notują oni pilnie nawet najmniejsze znaczące szczegóły rozmów. Zdarza się, że po kilku latach przytacza się rozmowy stwierdzenie czy opinię, o której już dawno zapomnieli.

### SKUTECZNA BIUROKRACJA

Japończyk nie kryje, że ma solidnie rozbudowaną biurokrację. Do-

dają jednak zaraz, że jest to biurokracja skutecznie funkcjonująca. „Każdy inny kraj — mówią mi Polacy w Japonii — zginałby z taką biurokracją”. Japończykom przynosi korzyści. Robert Guillain, autor znanej książki: „Japonia — trzecie mocarstwo” — tłumaczy skuteczność działania maszyny biurokratycznej Japonii kompetencyjnością każdego ognia; od referenta po ostatniego decydenta każdy jest fachowcem w swoim zakresie i jego opinia w danej sprawie jest wiążąca dla kolejnego szczebla. Amerykanie, u których Japończyk zetknął się po raz pierwszy z nowoczesnymi technikami zarządzania, czynili w swoim czasie zarzuty obywatelom Nipponu, że procedura opiniowania spraw przedłuża czas ich załatwiania. Okazało się jednak, że w końcowym efekcie nie wygląda to wcale tak źle, przeciwnie — Japończyk stał się konkurencyjny.

Długa faza wstępna przygotowywania decyzji poparta jest wysoką dyscypliną realizacji i niemal do przesady doprowadzoną skrupulatnością wykonywania poleceń. Szefowie zarządy obywatelom Nipponu, że procedura opiniowania spraw przedłuża czas ich załatwiania. Okazało się jednak, że w końcowym efekcie nie wygląda to wcale tak źle, przeciwnie — Japończyk stał się konkurencyjny.

nie podejmuje się wykonania naprawy bezpośrednio po zgłoszeniu się klienta. Musi mieć kilka dni czasu. Jeśli jednak przyjmie robotę, wykoną ją solidnie w każdym szczególe.

W uliczkach przyległych do dworca Ueno, sławnych ze swojego handlowego charakteru, o których przewodnik informuje, że stanowią jedynie „market place” w Tokio, gdzie dopuszcza się targowanie — próbuję nabyć torbę podróżną na kółkach po cenie o 300 jenów niższej od ustalonej. Dwóch podrośków, zajmujących się sprzedażą toreb, słucha mnie z wyraźnym zdziwieniem. W Turcji czy Pakistanie uważałbym mnie za frajera, gdybym przysłał na ofertowaną cenę. W Japonii sprzedawcy w sklepie pokazują mi na rachunku, że dzisiaj płacę za chleb o 15 jenów taniej, bo został dostarczony wczoraj wieczorem.

Na stacjach metra i kolei nazimnej, przed odjazdem ostatnich pociągów, widzi się mocno podchmielonych mężczyzn. Jak oni to robią, pytam, że nazajutrz w biurach wyglądają świeżo, gorliwie obsługują klientów, a całe biuro działa tak samo sprawnie, jak co dzień? Wyjaśniam mi, że japoński „salaryman”, któremu przydarzyło się wypić za dużo sake i jest niedysponowany, może liczyć na kolegę z biura, który pomoże mu wykonać jego pracę, tak aby opinia o firmie była nadal jak najlepsza. Dzieje się to według zasady: dziś ja ci pomagam, jutro może mnie zdarzyć się „wpadka”, wtedy ty mi pomożesz.

### PRAKTYCZYM

Z wieżowca World Trade Center, w Tokio, skąd monorail, czyli jednoszynowa kolej dowozi podróżnych na lotnisko Honeda, można sobie obejrzeć ładny kawał metropolii zbudowanej na śmieciach. Ktoś wymyślił, że będzie o wiele mądrzej, taniej i prościej zamast wywozić śmieci, zatapiać je w morzu tworząc łódź, którego Japonii nie zbywa. Na Ginzie, największym centrum wielkich domów handlowych w Tokio, tereny wokół skrzyżowania dwóch alej: Chuo — Dori Are i Harumi — Dori Are, uważane są za najdroższe na świecie.

Praktyczne myślenie nie jest tylko na użytek spektakularnych przedsięwzięć. W centrali sieci telewizyjnej NHK (państwowej), gdzie zostaje nadawany jako 4 448 000 gość, publiczność ogląda przez szczyby, jak jest robiony program w studio i jednocześnie widzi, jak przybiera on kształt na ekranie monitora. Kilka-kilka metrów dalej, w pomieszczeniach, którymi przesuwają się zwiadowcy, ustawiony jest „pulpit” prezentera, który w „Wiadomości o 9-tej”. Każdy małego, który chce też wystąpić jako prezenter informacji, zasiada na miejscu, które o 9-tej zajmuje prawdziwy prezenter, i patrzy jak wygląda na wizji. Obok stoi atrapa kamery, która koleży malca „filmując” całe wydarzenie.

W restauracjach o tradycyjnych wnętrzach, do których zaprasza się

zagranicznych gości, w podłodze pod niskimi stołkami znajdują się otwory na nogi. W ten sposób zachowana została japońska postawa przy stole, a jednocześnie cudzoziemiec nie musi się męczyć siedząc na podkurczonych nogach.

Spektakl w sławnym japońskim teatrze Kabuki, w którym rolę obłąka pociągają, jak przed stuleciami, sami mężczyźni, trwa w pełnym wydaniu kilka godzin. Nie wszyscy są na tyle obcy z teatrem, żeby podziwiać przez pięć godzin sztukę gestu i mimiki. Nie każdego też stać na wydatek 20 dolarów. Z całego spektaklu można więc wybrać godzinę, na tę godzinę kupić bilet za 2 dolary i w ten sposób nie stracić szansy zajrzenia do tego teatru.

Japończyk nie musi rozstrzygać, czy lusterka do samochodów są potrzebne, ponieważ montuje się je fabrycznie, nie mają problemów z wjeżdżaniem z wózkami na chodniki jako że przy przejściach krawężniki są na poziomie jezdni, nie muszą też mieć specjalnych służb porządkowych do przeprowadzania dzieci przez jezdnię, jak to jest na przykład w Anglii. Przy przejściach dla pieszych po obu stronach znajdują się pojemniki z żółtymi chorągiewkami. Małe bierze taką chorągiewkę, wyciąga ją przed siebie i wkracza na pasy. Z tą chwilą nie ma prawa stać mu się żadna krzywda. Po przejściu jezdni zostawia chorągiewkę w pojemniku po drugiej stronie.

Zatrzymałem się któregoś dnia dłużej na placu koło stacji Shimabashi, gdzie jako zabytek stoi prawdziwa lokomotywa. W pewnej chwili podszedł do mnie młody człowiek i zapytał, czy mógłby porozmawiać po angielsku. Po dziesięciu minutach konwersacji podziękował mi grzecznie i stwierdzając, że kolega, z którym się umówił, właśnie nadchodzi. Po prostu te trochę czasu, które zostało mu do spotkania ze znajomym, młodzieńca postanowił wykorzystać na poćwiczenie obcego języka.

### CEL UŚWIEĆA ŚRODKI

W końcu września w „The Daily Yomiuri”, angielskiej edycji dziennika „Yomiuri” (nakład 11 milionów egzemplarzy), ukazało się obszernie streszczenie artykułu z „US News and World Report” pod bardzo wymownym tytułem: „Jak konkurować skutecznie z Japonią”. Artykuł dotyczy głównie sfery handlu, ale stanowi też przyczynek do ogólniejszej kwestii.

Osiągnięcia Japończyków budzą podziw, ale i niepokój. Pewien Japończyk sformułował to w ten sposób: „Ludzie podziwiają nas, ale nie przepadają za nami”. W życiu codziennym Japończyk jest uczciwy, pracowity, uczynny... Skąd więc biorą się niechęć?

Zbyt wiele zalet działa na nerwy. Jest to bardzo ludzka reakcja, ale nie da się nią wytłumaczyć wszystkiego. Japończyk są bieżąco w sprawach, w których w grę wchodzi dobro kraju. Wtedy cel uświeca środki. Napad na Pearl Harbour, bez formalnego wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym, uznali Japończyk za rzecz normalną. To raczej niemor-

malne byłoby uprzedzić wroga, że się z nim rozpocznie wojnę.

Rozmawianie to nader często znajduje dziś wyraz w metodach zdobywania rynków zagranicznych i ochronie własnego rynku. Zarzuca się wprost Japończykom, że nie postępują fair. „Japonia z zasady łamie porozumienia i nie importuje towarów, które obiecywała zakupić”, — pisze „Time” cytując słowa przedstawiciela tajlandzkiego Urzędu ds. Handlu Zagranicznego. Prezydent Filipin, kraju sąsiadującego z Japonią oświadczył publicznie wiosną tego roku, że Japonia nie honoruje swego zobowiązania importu drewna mahoniovego. W czasie pobytu w Japonii przed kilku tygodniami do- wiedziałem się, że Japończyk zawarł umowę z Australią na dostawę kukuru. Umowa spisana została w okresie, kiedy ceny na cukier gwałtownie szły w górę, sięgając 1000 i więcej dolarów za tonę. Dziś tonę kukuru można kupić za 300 dolarów. Japończyk postanowił więc nie odbierać przyslanego im kukuru. Australia zagroziła wstrzymaniem importu japońskich samochodów.

Najbardziej zaciekli krytycy japońskiej ekspansji handlowej zwracają uwagę na fakt, że Japończyk działając szczególnie aktywnie w zagrożonych sektorach zagranicznej gospodarki. Jako przykład przytacza się hutnictwo żelaza i stali, których to surowców w dużych ilościach i po konkurencyjnych cenach dostarcza Japonia przedsiębiorstwom krajów, w których rodzime hutnictwo borykało się ze skutkami recesji.

Japończyk replikują: trzeba odziedziczyć mity o rzeczywistości. W materiałach International Trade Policy Bureau, agencji MJTT (Ministerstwo Przemysłu i Handlu Zagranicznego w Japonii) czytamy: „Niski udział artykułów przemysłowych w całości japońskiego importu — tylko niespełna 20 proc. w porównaniu z 50 proc. w USA i 40 proc. w EWG (w handlu z krajami nieczłonkowskimi) — stanowi jeden z części przyczyn przetrwania przydatności na poparcie mitu (o uchwyceniu się Japonii do importu dóbr przemysłowych — przyp. J. D.). Wyrokowanie o stopniu otwarcia jakiegokolwiek rynku na podstawie tych relacji to czyste balamutstwo. Uwarunkowania handlowe i struktury handlu trzeba rozpatrywać w związku z takimi faktami jak potencjał ekonomiczny, stopień jego rozwoju, zasobność surowcowa, kultura, styl życia, położenie geograficzne kraju. Na przykład, udział importu USA w dochodzie narodowym brutto jest relatywnie niski i wynosi mniej niż 6 proc., w Japonii zaś 15 proc., a w większości krajów EWG waha się od 25 do 40 proc.”

Niezależnie od wszelkich moralnych aspektów postawy Japończyków, faktem jednak pozostaje, że coraz więcej ludzi chce mieć aparat firmy Nikon a nie Leica, samochód firmy Toyota a nie Forda, aparat telewizyjny Sony, motocykl Honda, kalkulator Casio itd. Dla skutecznego handlu są to fakty decydujące. Wiedza o tym zarówno szefowie wielkich koncernów (w których działy tełmeńskie zasady postępowania trudno uwierzyć), jak i delfini na światowym rynku handlowym.



# GOSPODARSTWO – INDYWIDUALNE TROSKA – WSPÓLNA

W grudniu ubiegłego roku dziennik „Sielskaja Zisn” zamieścił artykuł pt. „Gospodarstwo indywidualne – troska wspólna” poświęcony działkom przyzagrodowym. Jego tytuł precyzyjnie oddający istotę sprawy, stał się nazwą rubryki w dzienniku „Sielskaja Zisn”. Do tego tak ważnego zagadnienia powraca miesięcznik „Zurnalist”, wydawany przez dziennik „Prawda” i Związek Dziennikarzy ZSRR w artykule Grigorija Bogusza, zastępcy redaktora naczelnego „Sielskaja Zisn”.

GŁÓWNYM źródłem zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb kolchoźników oraz robotników i pracowników umysłowych sowchozów — pisze na wstępie Bogusz — jest praca w gospodarce uspołecznionej. Produkcja społeczna jest także podstawą tworzenia państwowych zapasów żywności.

Jednakże źródłem znacznej części produktów rolnych, przeznaczonych zarówno na zaspokojenie własnych potrzeb, jak i na sprzedaż państwu, są obecnie gospodarstwa przyzagrodowe kolchoźników oraz robotników i pracowników umysłowych sowchozów. Utrzymały się one od czasu wprowadzenia w ZSRR ustroju kolchozowo-sowchozowego, usankcjonowane są w trybie ustawodawczym i są poważną pomocą dla ludności wiejskiej.

„Nie ma chyba potrzeby komentować innych aspektów tego zjawiska, takich jak: tradycje życia wiejskiego, psychika i mentalność chłopów, potrzeba wykorzystania w miarę ich siły pracy ludzi starych i młodych, potrzeba zapoznawania dzieci z pracą na roli. Każdy z tych momentów jest ważny z jakiegoś punktu widzenia i odgrywa w życiu człowieka dużą rolę. Wystarczy powiedzieć, że bez jabłoni przed domem, bez możliwości picia zawsze świeżego mleka, bez zielonej grządki przed domem, bez zadowolenia, jakie daje człowiekowi codzienny kontakt

z przyrodą — bez tego wszystkiego trudno wyobrazić sobie mieszkańca wsi.

Warto podkreślić, że gospodarstwa indywidualne na wsi w ciągu ostatnich dziesięcioleci uległy znacznym przeobrażeniom. Obecnie gospodarstwo prowadzi się w znacznym stopniu z pomocą kolchozów i sowchozów, ze środków zarobionych w sektorze uspołecznionym. Gospodarka przyzagrodowa stała się ważną formą łączenia społecznych i osobistych interesów mieszkańców wsi.

Mimo całego znaczenia powyższych argumentów — stwierdza z naciskiem autor — nie należy jednak przeceniać roli gospodarki indywidualnej. Nie poddając się emocjom statystyka wykazuje, że w strukturze łącznego dochodu rodzin kolchoźników i robotników sowchozów udział dochodów z gospodarki przyzagrodowej stale maleje. Nadejście czasu, kiedy gospodarka uspołeczniona będzie całkowicie zaspokajała potrzeby ludności, a gospodarka przyzagrodowa w ogóle straci swe znaczenie ekonomiczne. Ale jest to proces długotrwały, którego nie wolno sztucznie forsować. Na październikowym plenum (1976 r.) KC KPZR Leonid Breżniew podkreślał, że likwidacja produkcji w gospodarstwach przyzagrodowych kolchoźników, robotników i pracowników umysłowych byłaby przedwczesna. Wreć przeciwnie, gospodarstwom tym należy poświęcać więcej uwagi, troszczyć się o nie.

Z bogatej redakcyjnej poczty, która napłynęła i napływa do dziennika „Sielskaja Zisn”, G. Bogusz cytuje na wstępie list emeryta z obwodu kirowskiego, który całe życie spędził na wsi, którego synowie opuścili dom rodzinny i który został sam ze starą żoną. Mają krowę, kury, pszczoły, sad przy domku, trochę ziemniaków i warzyw. Jak pisze autor listu, sponżywają z żoną nieznacznie tylko część całego mleka, mięsa, miodu i innej żywności, jaką produkują. Pytanie, co robić z resztą. Bazar daleko, a i sił brakuje, żeby zająć się handlem. Spółdzielczość spożywcza nie dociera do wsi, gdzie żyła. „Pomóżcie, ginie z powodu obfitości” — taką niecodzienną prośbą kończy się list.

Inny list nadszedł z obwodu riazańskiego; nie ze wsi, ale z małego miasteczka. Jak pisze autor, przed wojną w osiedlu było dwa tysiące chałup, a w każdej zagrodzie jedna krowa. Na straganach bazarowych, wszystko czego dusza zapagnie: mleko, masło, sery, śmietana, mięso. I wszystko w najlepszym gatunku, wszystko świeże. Dziś w tymże miasteczku cztery tysiące chałup, ale krowy ani jednej. Za to dwa tysiące „Ziguli”. Przed dniem świątecznym właściciele zapuszczają silniki i jazda do sklepów po żywność. A przecież co drugi ma kawałek ziemi.

Spora część korespondencji, jaka wpłynęła do redakcji, dowodzi, że tam, gdzie kolchozy i sowchozy pomagają właścicielom działek przyzagrodowych, tam i „Ziguli” koegzystuje z krową i nikogo nie dręca kłopoty, co począć z nadwyżką żywności.

Sporo doświadczeń w tym względzie zgromadzone na Ukrainie. We wsi Mielniki np., gdzie działa duży i sprawny kolchoz, znajduje się 1270 zagród chłopskich. Działki przyzagrodowe zajmują łącznie 450 hektarów. W indywidualnych gospodarstwach — 700 sztuk bydła, w tym przeszło 500 krow. Wielu kolchoźników trzyma świnię, króliki, nie mał wreszcie drób, sporo jest uli, niektórzy zajmują się hodowlą kóz i owiec. Około połowy ziemi na działkach przeznaczona jest na uprawę roślin paszowych, reszta na warzywa, ziemniaki, rośliny wieloletnie.

Kolchoz uznał sprawę efektywnego wykorzystania tych działek za przedmiot własnej troski. Zaopatruje chłopów w nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, pomaga w zaopatrzeniu w materiał hodowlany, kolchozowa stacja inkubatorów dostarcza młody drób. Do 500 ton ziarna przeznaczającego każdego roku kolchoz na pasze dla działek przyzagrodowych. W rezultacie tych i innych przedsięwzięć kolchoźnicy nie tylko zaspokajają własne potrzeby, ale sprzedają sporo nadwyżek.

Bogusz przytacza list z-cy przewodniczącego Czerkańskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego P. Dwirniaka, który pisze, że dzięki stałej uwadze poświęconej gospodarce przyzagrodowej przez terenowe

instancje gospodarcze z działek przyzagrodowych w tym obwodzie uzyskuje się rocznie pół miliona ton ziemniaków, sto tysięcy ton warzyw, dużo ziarna słończnikowego i owoców. Ponadto w gospodarstwach przyzagrodowych dzięki pomocy kolchozów i sowchozów wytwarza się 65 tys. ton mięsa, 175 tys. mleka i dużą ilość jaj. Rocznie skupuje się od ludności przeszło 10 tysięcy ton ziemniaków, ponad 22 tys. ton żywności i drobiu, 4 tys. ton mleka, milion jaj i prawie 3 mln skórek króliczych.

Po przytoczeniu głosów za rozwojem gospodarki przyzagrodowej autor artykułu ZURNALISTA przytacza głosy „przeciwko”, które również znalazły się w redakcyjnej poczcie. Można je podzielić na dwie grupy.

Pierwsza — to listy, których autorzy są przeciwnikami gospodarki przyzagrodowej w ogóle, uważając że utrudnia ona pomyślny rozwój produkcji uspołecznionej i jest źródłem nadmiernego bogacenia się. Druga grupa listów z serii „przeciwko” jest znacznie poważniejsza. Autorzy tych listów piszą, że ludzie nie chcą zajmować się gospodarką przyzagrodową, ponieważ nie mają w tej sprawie poparcia i pomocy, a co gorsze — mają trudności ze zbytem nadwyżek swej produkcji.

„Jednym z większych gwałtów w prowadzeniu gospodarki przyzagrodowej — pisze dalej autor — jest niedobór pasz. Niestety, na wielu terenach zapewniającą paszę hodowlą uspołecznioną, nie wykazuje się najmniejszej troski o potrzeby gospodarki przyzagrodowej, chociaż nabywcy jest w zasadzie obojętne, czy pić mleko, które pochodzi z farm kolchozowej czy też z gospodarki przyzagrodowej”.

Bogusz pisze dalej, że jedną z przeszkód na drodze rozwoju gospodarki przyzagrodowej jest niezadawalający poziom jej mechanizacji. Na wsi radzieckiej jest obecnie 4 mln mechanizatorów, ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych. W gospodarce uspołecznionej posługują się oni nowoczesnymi maszynami, ale po powrocie do domu muszą zabrać się do „czarnej roboty”. Trzeba narażać drzewa, podlać

wiadrem ogródki, nakosić trawę kosą, a bywa, że i sierpem. Ta „domowa zmiana” przekształca się w najcięższą i najmniej wdzięczną. Według istniejących obliczeń, wydajność pracy na działce przyzagrodowej jest na razie trzykrotnie niższa niż w gospodarce uspołecznionej. Dlatego Bogusz postuluje stworzenie dla gospodarki przyzagrodowej specjalnego sprzętu umożliwiającego mechanizację wielu prac na działce; małych kosiarek, niewielkich ciągników itp.

„Choć zakrawa to na paradoks — pisze autor — główną przeszkodą na drodze pomyślnego rozwoju gospodarki przyzagrodowej, zwłaszcza hodowli, stał się problem zbytu produktów. Rzeczywiście zakrawa to na paradoks, ale fakt pozostaje faktem: bywa, że chłop łatwiej jest wyprodukować mleko, mięso, owoce i warzywa niż sprzedać nadwyżki pozostające po zaspokojeniu własnych potrzeb”.

Szczególnie „nie poszczęściło się” mleku. Rzecz w specyfice produktu. Mleko — produkt delikatny, nie wytrzymujący długiego przechowywania. Przyjmując je niechętnie. Rezultatem jest nierzadko rezygnacja z hodowli krow.

Jako przykład rozwiązywania tego problemu podaje się doświadczenia estonskie. W jednym z obwodów tej republiki od każdej krowy hodowanej na działce przyzagrodowej do sieci skupu państwowego trafia rocznie przeciętnie do 4 ton mleka. Wzdłuż dróg w tym obwodzie postawiono podesty, na które właściciele krow co rano odnoszą banki z mlekiem. Każda banki i każdy podest mają swoje numery. „Mleczny autobus” zabiera co rano banki, odwozi mleko do fabryki, a banki odwozi na miejsce. Każda banki ma przytwierdzoną na dnie książeczkę, w której dokonuje się rejestracji wielkości dostaw.

Po przytoczeniu innych propozycji usprawnienia zbytu artykułów gospodarki przyzagrodowej, Bogusz przechodzi do kolejnego problemu, jakim jest ignorowanie gospodarki przyzagrodowej w niektórych projektach zabudowy wsi. „Przy planowaniu i zabudowie wsi — pisze

autor — niektórzy projektanci często skłonni są przekształcać wieś w swego rodzaju miasteczko, gdzie wszystko jest blisko, wszystko pod ręką. Podobna zasada zabudowy pozbawia mieszkańców wsi możliwości posiadania działki przyzagrodowej, toteż chłop w tym stanie rzeczy z wytwórcy produktów chcąc nie chcąc przekształca się w konsumenta”. Bogusz przytacza kilka listów czytelników, którzy występują przeciwko zwartej zabudowie wsi, gdyż automatycznie likwiduje ona działki przyzagrodowe.

W zakończeniu artykułu autor pisze: „Opracowując perspektywiczne plany rozwoju rolnictwa, partia komunistyczna zwraca uwagę na to, że na obecnym etapie szczególnego znaczenia nabierają problemy efektywności, wykorzystania wszystkich rezerw wzrostu produkcji rolnej, pieczęlowanego stosunku do ziemi, osiągnięcia maksymalnego efektu z każdego hektara, z każdego rubla inwestycji. Postulat ten dotyczy w jednakowej mierze i produkcji uspołecznionej i gospodarki przyzagrodowej”.

W naszym kraju gospodarstwa przyzagrodowe są nie tylko ważną, lecz również znaczącą częścią ogólnej produkcji socjalistycznej. Dość powiedzieć, że łączny areał ziemi znajdujący się w indywidualnym użytkowaniu ludności wynosi około 8,5 mln hektarów. Gospodarstwa przyzagrodowe mają około 23 mln sztuk bydła (w tym 13,4 mln krow), około 12 mln sztuk trzody chlewnej, ponad 28 mln owiec i kóz, setki milionów sztuk drobiu. W 1976 roku gospodarstwa te wytworzyły 4,1 mln ton mięsa, prawie 17 mln ton mleka i 20,6 mld sztuk jaj. Obecnie w gospodarstwach przyzagrodowych wytwarza się przeszło połowę ziemniaków i trzecią część warzyw produkowanych w kraju. Jest rzeczą naturalną, że nie wolno lekceważyć tak istotnego źródła uzupełniania zasobów żywności i ważnych surowców. Podobnie jak produkcję uspołecznioną, również gospodarstwa przyzagrodowe należy prowadzić w sposób maksymalnie efektywny”.

A.L.

## z krajów socjalistycznych

### LABORATORIA NA ORBICIE

Na radzieckim sztuczny satelicie Ziemi „Kosmos-936” przeprowadzone zostały fizjologiczne, biologiczne i radiacyjno-fizyczne eksperymenty według szeroko zakrojonego międzynarodowego programu naukowego. Obok radzieckich uczestniczyli w nim naukowcy z Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, NRD, Polski, Węgier, Rumunii i USA. W ustalaniu głównego celu badań naukowych brali udział specjaliści różnych dziedzin: biologów, fizyków, matematyków, konstruktorów. Są to przedstawiciele „szkół” naukowych wielu państw, stosujących najnowsze metody przeprowadzania tego typu badań. Niewatpliwy efekt dała wspólna praca nad stworzeniem najnowszej aparatury naukowo-badawczej. Główna część programu wyko-

nana została na nowej aparaturze radzieckiej.

### HANDEL ZAGRANICZNY CSRS

Plan na rok bieżący przewiduje dalszy wzrost obrotów czechosłowackiego handlu zagranicznego. W porównaniu z rokiem 1976 obroty wzrosną o 11,7 proc. Eksport ma osiągnąć wzrost o 12,4 proc., a import o 11 proc. Udział krajów socjalistycznych w łącznych obrotach czechosłowackiego handlu zagranicznego wynosił będzie około dwóch trzecich. Wyroby przemysłu maszynowego mają partycypować w eksporcie czechosłowackim w 48 proc.

Dotychczas realizacja tych zadań przebiega zadowalająco. W pierwszym półroczu 1977 r. obroty czechosłowackiego handlu zagranicznego wzrosły z 13,8 proc. w stosunku do

analogicznego okresu ubiegłego roku; import zwiększył się o 12,1 proc., ale eksport o 15,6 proc. Łącznie na dobre rezultaty składa się dobre spełnienie zadań eksportowych i importowych w wymianie handlowej z krajami socjalistycznymi, gdzie w okresie pierwszych sześciu miesięcy 1977 roku osiągnięto 50 proc. wolumenów rocznych.

### 200 KM/GODZ.

Nowy radziecki zestaw elektryczny EP-200, eksponowany na wystawie „Transport kolejowy — 77” osiąga prędkość 200 kilometrów na godzinę. Oznacza to, że trasę z Moskwy do Leningradu może pokonać w niecałe 4 godziny. Podróżuje się nim wygodnie: wagony mają hermetyczne zamknięcia okna, rozkładane fotele, klimatyzację. Konstruktorom udało się całkowicie wyeliminować

i wibracje, podróżny słyszy tylko szum klimatyzatora.

### ZAMIERZENIA RUMUŃSKIEJ FLOTY

W roku 1980 flota rumuńska ma być gotowa do zapewnienia przewozów wszystkich transportowanych wodą towarów. Do roku 1980 tonaż floty ma powiększyć się 2,2 — 2,4 raza w porównaniu ze stanem obecnym. Oznacza to, że w roku 1980 morską flotą rumuńską liczyć będzie 200 statków o tonażu łącznym około 3 milionów DWT. W roku 1980 natomiast pojemność załadunkowa całej floty rumuńskiej ma osiągnąć 11 milionów ton, a więc powiększy się w porównaniu z rokiem 1975 aż 12—13 razy.

Aby te cele osiągnąć, przewiduje się zwiększenie liczby jednostek o dużym tonażu oraz wyposażenie por-

tów w urządzenia do obsługi ruchu kontenerowego i wprowadzenie potrzebnej mechanizacji i automatyzacji prac przeładunkowych. W rumuńskich stoczniach rozpoczęto już budowę dużych jednostek, głównie statków do przewozu rudy i tankowców. Dumą stoczniowców rumuńskich jest zwodowany w maju (z okazji rumuńskiego święta 100-lecia niepodległości) tankowiec „Independența” o nośności przekraczającej 150 tys. ton.

### RUMUŃSKIE ELEKTROWNIE

Obecnie w ciągu tygodnia wytwarza się w Rumunii tyle energii elektrycznej, ile produkowano w całym roku 1938. Szczególną wagę przywiązuje się do wykorzystania bogatych w energię rzek górskich, na których buduje się hydroelektrownie. Pomyślnie realizowane są obecnie pra-

ce na rzece Someș, gdzie powstaje kaskada i szereg obiektów energetycznych.

### KOMBINAT WYPOCZYŃKU

Ponad 300 sanatoriów, domów wypoczynkowych, pensjonatów, hoteli, moteli i obozów pionierskich na Krymie podejmują co roku około 8 milionów gości ze wszystkich zakątków Kraju Rad, a także z zagranicy. Ciągłe ich na ten ciepły południowy półwysep wspaniałe powietrze, czyste i ciepłe morze. Malownicze góry i lasy. Klimat Krymu sprzyja szczególnie leczeniu schorzeń płucnych i sercowych. A przy tym — jak twierdzą specjaliści — wielka zaleta krymskiej przyrody polega na tym, że pomaga nie tylko w leczeniu, ale również zapobieganiu różnym dolegliwościom.



## WSPÓŁPRACA NAUKOWO — TECHNICZNA CSRS I PRL\*)

Współpraca naukowo — techniczna między Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną i Polską Rzeczpospolitą Ludową ma już długą i tradycję i właśnie w roku bieżącym obchodzi swoje 30-lecie.

Podstawa współpracy naukowo-technicznej między CSRS i PRL to przede wszystkim rozwiązywanie problemów rozwojowej i intensyfikacji przemysłu — w przemyśle maszynowym, hutnictwie i przemyśle chemicznym, w dziedzinie paliw i energetyki, transporcie, budownictwie, przemyśle artykułów codziennego użytku oraz dalszych gałęziach przemysłowych.

Współpraca naukowo-techniczna między obu krajami cechuje postępowanie i pogłębianie bezpośrednich związków między organami, organizacjami, instytucjami oraz zakładami pracy CSRS i PRL.

Dzięki wzajemnej współpracy i jej intensywnemu rozwojowi, znacznie zmienił się przemysł i ekonomika naszych państw, zmieniło się życie naszych obywateli. Jest to słusznie obrana droga, odpowiada bowiem interesom ludzi pracy. Jest to droga, która udowodniła, że można w szybkim tempie przyczynić się do rozwoju gospodarki i przystąpić do budownictwa socjalistycznego, w interesie samodzielnego narodowego, wszechstronnego gospodarstwa, kulturalnego i naukowo-technicznego rozwoju w obu państwach.

Współpraca naukowo-techniczna między CSRS i PRL rozwija się sto-

pinowo, w zależności od rozwoju ekonomiki obu krajów.

W porównaniu z rokiem 1960, tj. z okresem realizacji pojedynczych aktów współpracy, osiągnięto w latach 1960 — 1965 dziesięciokrotne poszerzenie kontaktów między organizacjami produkcyjnymi i projektowymi, zakładami pracy, instytucjami. Zastosowanie form bezpośredniej współpracy naukowo-technicznej dotyczącej wymiany doświadczeń i informacji naukowych i technicznych zdało całkowite egzamin. Klasyfikacją przykładem długotrwałej, wzajemnie korzystnej współpracy naukowo-technicznej jest przemysł węglowy w Zagłębiu Ostrowsko-Karwilińskim i rejonu Katowickiego. Współpraca w dziedzinie rozwoju technicznego przysparza rozwiązań zagadnień połączonych z automatyzacją urządzeń górniczych lub też ich transportem oraz z innymi pracami wydobywczymi tak w kopalniach, jak i na ich powierzchni. Współpraca dotyczy także wzajemnego wykorzystania środków i urządzeń mechanizacyjnych, urządzeń maszynowych w dziedzinie techniki obliczeniowej oraz wzajemnego wykorzystania drużyny ratowniczych w kopalniach. Jako przykład można podać szereg ważnych rekordów w czechosłowackim przemyśle węglowym, o osiągniętych dzięki pomyślnie, dobrze rozwijającej się współpracy naukowo-technicznej. Współpraca ta jest bardzo efektywna, ma prężną organizację, a bezpośrednia wymiana fachowców niesie obopólne korzyści gospodarcom narodowym obu krajów.

W przemyśle ciężkim największe znaczenie ma współpraca w dziedzinie metalurgii. Współpraca ta należy już do tradycji i jest bardzo korzystna.

Na odcinku przemysłu maszynowego współpraca naukowo-techniczna stwarza dogodne warunki dla kooperacji i specjalizacji przemysłu. Chodzi przede wszystkim o dziedzinę elektrotechniki silnikowej i siłopędowej, elektroniki, niektórych typów maszyn, np. obrabłarek, oraz urządzeń technicznych.

Rozwija się współpraca naukowo-techniczna w transporcie. Szczególny nacisk kładzie się zwłaszcza na rozwój transportu kolejowego, drogowego, rzeczno-letniczego i transportu morskiego, który swoim udziałem przyczynia się do realizacji ważnych zadań w dziedzinie ekonomiki i gospodarki.

Współpraca naukowo-techniczna z biegiem czasu stała się nierozłączną częścią składową rozwoju gospodarczego, a od roku 1969 jest ona urzędowo ustanowiona w ramach Czechosłowacko-Polskiego Komitetu do spraw Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

| forma współpracy                      | 1947—50 | 1955 | 1960 | 1965 | 1970 | 1975 |
|---------------------------------------|---------|------|------|------|------|------|
| dokumentacja na korzyść CSRS          | 6       | 30   | 52   | 260  | 153  | 532  |
| dokumentacja na korzyść PRL           | 8       | 40   | 85   | 515  | 257  | 479  |
| konsultacje fachowców na korzyść CSRS | 15      | 103  | 340  | 927  | 1116 | 2970 |
| konsultacje fachowców na korzyść PRL  | 28      | 171  | 403  | 1353 | 967  | 2392 |

\*) Artykuł jest płatnym ogłoszeniem.

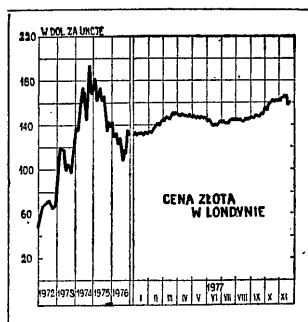
## na rynkach pieniężnych

## CENA ZŁOTA

w dolarach za uncję

Tabela 1

|        | 11.XI. | 14.XI. | 16.XI. | 18.XI. |
|--------|--------|--------|--------|--------|
| Londyn | 168,0  | 165,2  | 160,3  | 160,9  |
| Zürich | 168,4  | 165,4  | 160,4  | 160,9  |
| Paryż  | 167,9  | 162,8  | 161,7  |        |



## KURSY WALUT

Tabela 2

|                                       | 11.XI. | 14.XI. | 16.XI. | 18.XI. |
|---------------------------------------|--------|--------|--------|--------|
| Funt szterling (w dol. za funt)       | 1,818  | 1,818  | 1,817  | 1,823  |
| Gulden holenderski (w gul. za dol.)   | 2,435  | 2,428  | 2,428  | 2,421  |
| Frank belgijski (we frank. za dol.)   |        | 35,23  | 35,33  | 35,30  |
| Marka RFN (w mk za dol.)              | 2,250  | 2,243  |        | 2,242  |
| Lir włoski (w lirach za dol.)         | 878,6  | 878,5  | 878,2  | 878,1  |
| Frank francuski (we frank. za dol.)   |        | 4,863  | 4,856  | 4,852  |
| Frank szwajcarski (we frank. za dol.) | 2,214  | 2,201  | 2,205  | 2,204  |
| Korona szwedzka (w kor. za dol.)      | 4,793  | 4,795  | 4,798  | 4,805  |
| Jen japoński (w jenach za dol.)       | 216,3  | 214,6  | 215,1  | 214,3  |

W drugim tygodniu listopada cena złota silnie zmniejszała. W Londynie spadła ona z 168 dolarów za try uncję, w dniu 11.XI. do 160,9 dolarów, w dniu 16.XI. a więc aż o 7,1 dolarów na try uncję. W dniu 17.XI. obniżyła się nawet do 158,7 dolarów za try uncję, a więc do poziomu najniższego od miesiąca. W dniu 17.XI., po raz pierwszy od dwóch lat cena złota przekroczyła bowiem poziom 160 dolarów za try uncję (por. tabela 1 i wykres).

Zniżka ceny złota była dość dużym zaskoczeniem. W komentarzach, jakie ukazały się na ten temat, trudno znaleźć racjonalne wytłumaczenie. Najczęściej za przyczynę tej zmiany uważa się pogłoski o sprzedaży złota przez ZSRR, w związku z wyższym niż pierwotnie oczekiwano importem zboża (por. obok „Na rynkach towarowych”). Pogłoski te nie znalazły jednak potwierdzenia.

Zniżka ceny złota nie znajduje również uzasadnienia w rozwoju sytuacji na rynkach pieniężnych. W drugim tygodniu listopada charakterystyczną była ona bowiem dalszą zniżką kursu dolara w stosunku do większości walut innych głównych krajów kapitalistycznych. A przecież, właśnie zniżka kursu waluty amerykańskiej była główną przyczyną tendencji wzrostu ceny złota, która rozpoczęła się w połowie br. (w połowie czerwca oscylowała ona jeszcze w granicach 135 dolarów za try uncję).

W drugim tygodniu listopada kurs dolara obniżył się nie tylko w stosunku do walut mocnych, do których zalicza się obecnie jena japońskiego, franka szwajcarskiego, markę RFN, a także funta szterlinga, lecz również w stosunku do walut słabszych notowanych, takich jak: gulden holenderski, frank belgijski, czy frank francuski. Jedynie w stosunku do korony szwedzkiej kurs dolara wykazał pewne wzmocnienie, a w stosunku do liry włoskiej stabilizację (por. tabela 2).

denta USA, W. Mondale'a i specjalnego przedstawiciela prezydenta Cartera do spraw negocjacji handlowych, R. Straussa, a następnie zostało oficjalnie przedstawione premierowi Fukudzie przez ambasadora USA w Japonii, M. Mansfielda.

Nowa wyższa kursu jena spowodowała, że japońskie władze finansowe podjęły na znacznie szerszą niż dotąd skalę interwencyjny skup dolarów w celu przeciwdziałania dalszej wyższej kursu jena. Następnie ogłoszono dwa dalsze posunięcia zmierzające w tym kierunku. Poczynając od 21.XI., zawieszono sprzedaż obokrajowcom japońskich krótkoterminowych obligacji rządowych. Od 22.XI. zobowiązano banki japońskie do składania o 50 proc. wyższego niż dotąd depozytu w Banku Japonii, od tzw. free-yen deposits otwieranych

obokrajowcom. Posunięcie to zmniejsza atrakcyjność tych rachunków i, co się z tym wiąże, do przeciwdziałania napływowi zagranicznych kapitałów krótkoterminowych do banków japońskich.

Wspomniane środki przejściowo tylko zahamowały wzrost kursu jena. W dniu 18.XI. osiągnął on nowy rekordowo wysoki w okresie powojennym kurs 244,3 jenów za dolara. Czy jest to przejściowe wzmocnienie, uwzględniając, że część z tych środków wchodzi efektywnie w życie dopiero w początku trzeciego tygodnia listopada? Niektórzy komentatorzy uważają, że należy dopuścić, by kurs jena oscylował już obecnie na poziomie 240 jenów za dolara, inni, że w roku przyszłym kurs waluty japońskiej może do 230 jenów za dolara.

## na rynkach surowcowych

## WSKAZNIK CEN SUROWCÓW

„Financial Times”

(1.VI.1952 = 100)

Tabela 3

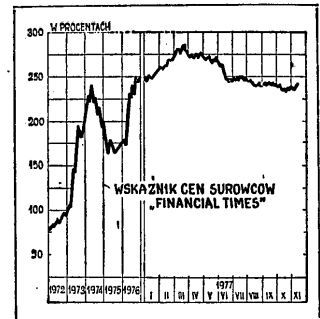
| Data            | Wskaźnik |
|-----------------|----------|
| 10.XI.          | 237,5    |
| 14.XI.          | 238,3    |
| 17.XI.          | 240,8    |
| Przed miesiącem | 231,6    |
| Przed rokiem    | 246,1    |

Zahamowanie zniżki, a następnie ponowna wyższa wskaźnika cen surowców „Financial Times”, jaka zaznaczyła się w końcu października br. utrzymuje się nadal. W drugim tygodniu listopada wskaźnik ten wzrósł z 237,5 w dniu 10.XI. do 240,8 w dniu 17.XI., a więc o 3,3 punktu, kształtując się na poziomie o 9,2 punktu wyższym niż przed miesiącem, ale nadal o 5,3 punktu niższym niż przed rokiem (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny złóż i pasz wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtując się na poziomie wyższym niż przed miesiącem, a w zakresie pszenicy wyższym również niż przed rokiem. O przyczynach zahamowania zniżki, a następnie wzrost cen złóż i pasz wspominaliśmy w poprzednich przeglądach. W drugim tygodniu listopada na dalszą zwyżkę cen złóż i pasz działał nadal nadzieje na zwiększenie ich zakupów przez ZSRR.

Wobec wysokich zapasów złóż w USA kraj ten zaoferował ZSRR podwyższenie planu zakupów przewidzianego we wzajemnej umowie wieloletniej (do 15 mln ton). Według oświadczenia min. rolnictwa USA B. Berglanda, ZSRR nie skrytykował import złóż w Stanach Zjednoczonych. Minister rolnictwa USA szacuje je na 5 mln ton pszenicy i 10 mln ton pasz, (głównie kukurydzy i soi).

Realnym czynnikiem działającym na wzmocnienie cen soi w drugim tygodniu listopada były znaczne jej zakupy w USA dokonane przez ChRL. Dodatkowym czynnikiem działającym w tym kierunku było wstrzymanie eksportu mączki sojowej przez Brazylię, która jest drugim po USA największym eksporterem soi.



Wskaźnikiem sytuacji na rynku złóż i pasz jest jednak również podjęcie przez prez. Cartera akcji zmierzającej do zmniejszenia zbiorów złóż paszowych (kukurydzy, jęczmienia i sorgo) o 7 mln ton w roku przyszłym. (o wcześniej podjętej decyzji w sprawie ograniczenia arealu uprawy pszenicy w USA pisaliśmy w poprzednich przeglądach). Zbiory złóż paszowych w Stanach Zjednoczonych były bowiem w br. rekordowo wysokie i według opinii ministerstwa rolnictwa USA ich niesprzedane zapasy w końcu bieżącego roku gospodarczego wynoszącego 43,5 mln ton, co jest poziomem najwyższym od roku 1972.

● Zmiany cen innych artykułów żywnościowych były — jak zazwyczaj — zróżnicowane.

Ceny kawy na giełdzie londyńskiej wykazywały lekką zniżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia, ale kształtowały się na poziomie znacznie wyższym niż przed miesiącem (por. tabela 4), kiedy doszły do poziomu najniższego w br. Warto jednak dodać, że były one nadal znacznie niższe od rekordowo wysokiego poziomu, do jakiego doszły w marcu br. (4232 f. szt. za tonę). Oslabiająco na ceny kawy wpłynęło w drugim tygodniu listopada oświadczenie przewodniczącego brazylijskiego Instytutu Kawowego C. Calazansa złożone na sesji Międzynarodowej Organizacji Kawowej (ICO) obradującej w Londynie. C. Calazans oświadczył wprawdzie, że w ub. miesiącu Brazylia sprzedała pewne ilości kawy po cenach wyższych niż rynkowe. Po raz pierwszy w ciągu ostatnich miesięcy nie stwierdził jednak, że Brazylia zmierza do podtrzymania swej oficjalnej ceny eksportowej wynoszącej 3,2 dolara za work 60 kg. W tym samym kierunku działały wystąpienia na sesji ICO przedstawicieli innych eksporterów kawy. Zaprzeczali oni bowiem po-

Tabela 4

|                        | Jedn. pien. | 17.XI. | Przed tygodniem | Przed m-cem | Przed rokiem | w ciągu roku w proc. |
|------------------------|-------------|--------|-----------------|-------------|--------------|----------------------|
| <b>ZBOŻA I PASZE</b>   |             |        |                 |             |              |                      |
| pszenica               | centy/busz. | 222,5  | 224,0           | 229,25      | 220,0        | 113,0                |
| kukurydza              | centy/busz. | 220,25 | 212,5           | 176,5       | 226,5        | 97,2                 |
| jęczmień               | dol./t.     | 16,5   | 16,7            | —           | —            | —                    |
| złarno soi             | centy/lb    | 213,0  | 213,8           | 206,5       | 247,5        | 98,2                 |
| <b>INNA ŻYWNOSĆ</b>    |             |        |                 |             |              |                      |
| kawa                   | t/szt./t.   | 1807,0 | 1836,0          | 1528,0      | 2150,0       | 114,3                |
| kakao                  | centy/lb    | 2457,0 | 2504,0          | 2425,0      | —            | —                    |
| <b>WŁÓKNA I SKÓRY</b>  |             |        |                 |             |              |                      |
| bawełna                | centy/lb    | 54,25  | 53,8            | 50,0        | 80,75        | 67,8                 |
| włna                   | penny/kg    | 273,0  | 273,0           | 277,0       | 309,0        | 88,3                 |
| skóry ciężkie (krowie) | centy/lb    | 35,0   | 34,0            | 33,0        | 28,0         | 125,0                |
| <b>METALE</b>          |             |        |                 |             |              |                      |
| złom metali            | dol./t.     | 48,5   | 49,83           | 50,17       | 63,83        | 75,0                 |
| miedź elektr.          | t/szt./t.   | 652,0  | 652,5           | 689,0       | 785,0        | 83,1                 |
| wire bars              | t/szt./t.   | 6900,0 | 7010,0          | —           | 4900,0       | 140,6                |
| cyna                   | centy/lb    | 283,0  | 288,0           | 294,0       | 364,0        | 80,5                 |
| cynek                  | centy/lb    | 348,0  | 348,5           | 349,0       | 275,0        | 121,4                |
| <b>INNE</b>            |             |        |                 |             |              |                      |
| kaukucz                | penny/kg    | 51,75  | 52,5            | 54,0        | 66,0         | 78,4                 |

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry (ciężkie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — złarno soi; Nowy Jork — cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynek, ołów, kaukucz, rzepak.

głoskom o tym, że w celu podtrzymania cen kawy, jej producenci zamierzają wprowadzić kwoty eksportowe.

Również ceny ziarna kakaowego zmniejszyły w stosunku do poprzedniego tygodnia. W nowym szacunku ogłoszonym przez szanowaną londyńską firmę Gill and Duffus ocenia się, że zbiory ziarna kakaowego będą w br. wyższe niż w roku ubiegłym. W Ghanie o 25 tys. ton, w Nigerii o 50 tys. ton oraz w Brazylii o 30 tys. ton. Ceny kukurydzy wykazywały natomiast wzmocnienie (na giełdzie londyńskiej wzrosły z 90 do 100 f. szt. za tonę). W Nowym Jorku nie podawano nadal jego notowań. Główną przyczyną było podwyższenie przez USA cła oraz wprowadzenie zmiennej opłaty od importu kukurydzy w celu ochrony własnych producentów, o czym wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie wykazały poważniejszych zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia.

● Zróżnicowane były zmiany cen na rynku metali. Ceny wyrobów hut-

nich kształtowały się nadal na niskim poziomie, wobec słabego popytu i groźby wprowadzenia ograniczeń importu stali przez USA. W zakresie metali nieżelaznych: ceny cynku i ołowiu wykazały pewne wzmocnienie w stosunku do poprzedniego tygodnia. (Te ostatnie pod wpływem informacji o zakupie 5 tys. ton ołowiu przez ZSRR). Ceny miedzi utrzymały się na poziomie poprzedniego tygodnia, podczas gdy ceny cyny wykazały odpowiednio zniżkę, związaną z pewnym osłabieniem popytu oraz lekkim wzrostem zapasów w składach giełdowych. Zmiana ta zasługuje na odnotowanie, bowiem dotąd ceny cyny miały wyraźną tendencję wzrostową, i mimo pewnego osłabienia w stosunku do poprzedniego tygodnia kształtują się nadal na poziomie o przeszło 40 proc. wyższym niż w odpowiednim okresie ub. roku. Czynnikiem działającym osłabiająco na ceny wszystkich metali nieżelaznych była w drugim tygodniu listopada zniżka cen złota (por. obok „Na rynkach pieniężnych”).

## wskaźniki

## BEZROBOCIE

a) ilość bezrobotnych w tys. b) stopa bezrobocia w proc.

Tabela 5

|             |   | Październik 1977 | Wrzesień 1977 | Sierpień 1977 | Październik 1976 |
|-------------|---|------------------|---------------|---------------|------------------|
| USA         | a | 6812,0           | 6800          | 6899,1        | 7589,0           |
|             | b | 7,0              | 6,9           | 7,1           | 7,9              |
| RFN         | a | 954,4            | 911,2         | 863,5         | 943,7            |
|             | b | 4,2              | 4,0           | 4,3           | 4,1              |
| W. Brytania | a | 1433,4           | 1466,4        | 1412,5        | 1305,5           |
|             | b | 6,1              | 6,1           | 5,0           | 5,4              |
| Francja     | a | 1159,0           | 1215,9        | 1180,1        | 941,3            |
|             | b | 5,3              | 5,5           | 5,3           | 4,3              |
| Belgia      | a | 260,5            | 258,6         | 259,3         | 223,0            |
|             | b | 10,0             | 9,9           | 9,9           | 8,5              |
| Holandia    | a | 205,3            | 206,7         | 201,4         | 206,9            |
|             | b | 5,3              | 5,4           | 5,2           | 5,4              |
| Japonia     | a | 1160,0           | 1140,0        | 1090,0        | 990,0            |
|             | b | 2,1              | 2,1           | 2,0           | 1,8              |
| Włochy      | a | 1692,0           | 1432,0        | 1456,0        | 776,0            |
|             | b | 7,0              | 6,7           | 6,8           | 4,0              |

## ze świata nauki i techniki

## KOPARKA-GIGANT

Rekordową wydajność dobową — 240 tys. m sześciu, ma mieć wielka koparka budowana w zakładach firmy Krupp. Koparka-gigant będzie uruchomiona pod koniec roku 1978 w odkrywcę Hamburg (wzgłędnie Brunatny), której głębokość dojdzie do 200 metrów. Dotychczas największym urządzeniem tego typu jest koparka pracująca w odkrywcę Fortuna-Gardner (tę RFN) o wydajności dobowej 200 tys. m sześciu. (Interpress)

## GIMNASTYKA W FOTELU

Skandynawskie Linie Lotnicze wprowadziły w samolotach obsługujących połączenia transkontynentalne kilka minut gimnastyki dla pasażerów, wykonywanej w... fotelu. Osiem specjalnie dobranych ćwiczeń pobudza krążenie krwi, pomaga rozprężyć mięśnie ramion i rozluźnić stawy. Pasażerowie zapoznają się z nimi z krótkiego filmu rysunkowego oraz z ilustrowanym broszurą, przy czym zachęca się ich do zabierania broszury ze sobą i oddawania jej zaletom w niej min. nierzadko również w biurze. (PAP)

## LASER GAZOWY

W Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie (ZLO OPL) opracowano i uruchomiono produkcję lasera gazowego He-Ne 10mW. Osiągnięcie wskaźnika techniczno-ekonomicznego dorównują tego typu wyrobom firmy POLYTEC PL 601. W i kw. 1977 r. wykonano 14 szt. laserów; do końca br. będą wykonane dalsze sztuki w miarę potrzeb. (MPM)

## DLA OCHRONY ŚRODOWISKA

Opolskie daje przykład, jak należy rozwiązywać problemy rozwoju przemysłu z zabezpieczeniem odpowiedniej ochrony środowiska naturalnego. O poprawie świadczą m. in. fakt pojawiania się ryb w Odrze i w innych rzekach tego regionu. Jest to efekt wielu przedsięwzięć takich, jak: budowa oczyszczalni w kombinacie chemicznym „Białochonia”, skonstruowanie prototypowego pieca do spalania nie nadających się do utylizacji odpadów organicznych w kombinacie w Kędzierzynie. W nowo zbudowanej cementowni „Goradzkie” zastosowano filtry, które przepuszczają za-

## JASNE ŚWIETŁÓWKI

W laboratorium badawczym Philipsa opracowano lampkę fluorescencyjną nowego rodzaju, dającą dwukrotnie więcej światła niż zwykła świetlówka. Efekt ten osiągnięto dzięki wypełnieniu rury wyładowczej lampy włóknem szklanym. Zastosowanie układu z włókna szklanego umożliwia także znaczne zmniejszenie rozmiarów lampy. Kształt dotychczas konstruowanych świetlówek jest zazwyczaj wydłużony, natomiast nowa świetlówka Philipsa, o rurce zgiętej w polowie, jest porównywalna objętościowo z żarówką, ale przy zachowaniu znacznie wyższej wydajności świetlonej. (Interpress)

## FARBY ZAMIAST TERMOMETRU

Firma Synthetic and Industrial Finishes Ltd. (Wielka Brytania) produkuje farby zawierające specjalne elementy czułe na zmiany temperatury. Nowe farby przeznaczone do pokrywania zewnętrznych ścian zbiorników na gaz i ropę oraz rurociągów. Wskazują one przez zmianę koloru wysoką temperaturę wewnętrznych ścian zbiorników. Nowe farby są wodoodporne i odporne. (PAP)

## WYCISKACZ DO CYTRUSÓW

Chemiczna Spółdzielnia Inwalidów „Polstyr” w Cieluchowie wykonała bardzo prosty w użyciu wyciskacz do owoców cytrusowych składający się z dwóch części roboczych, które są zaopatrzone w karbowane wkłady. Części robocze połączone są ze sobą swobodnym obrotem i zakreślone dźwigniami. Zbliżenie dźwigni do siebie powoduje nacisk elementu części roboczej na umieszczony w specjalnym guście owoc, a wyciśnięty sok spływa do podstawowego naczynia. (PAP)

## KOMPUTER-PEDAGOG

System nauczania za pomocą komputerów stworzony został w Naukowej Akademii Nauk w Warszawie. Wprowadził on znaczne skrócenie czasu potrzebne na opanowanie przedmiotu, jak również rozwiązywanie najtrudniejszych zadań matematycznych. Proces nauczania polega na dialogu studentów z maszyną cyfrową, wyposażoną w odpowiedni program. Umieściła to w udzielaniu odpowiedzi na najtrudniejsze pytania. System opracowali studenci Wydziału matematyki stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, którzy są równocześnie współpracownikami Instytutu Cybernetyki. (PAP)

## KONIEC UDREKI?

Wózek-dźwig do przewożenia pacjentów, eliminujący wysiłek fizyczny pielęgniarzy i sanitariuszy, zaprojektował dr Ludwik Garmada, ordynator oddziału chirurgicznego szpitala przemysłowej służby zdrowia przy hucie „Warszawa”. Pomysłowy wózek umożliwia zdjąć ze stołu chorego, jego transport i umieszczenie na łóżku w idealnie poziomej pozycji. Ta siołowa rewolucja w transporcie udreki personelu i chorych, pod warunkiem, że zabieramy się szybko do produkcji wózka, który został opatentowany i, jak nie trudno zgadnąć, natychmiast zainteresował firmy zagraniczne. (Innowacje)

## POSTĘP W PRZEMYSŁE DRZEWNYM

W woj. śląskim, które zajmuje w kraju czwarte miejsce pod względem ilości terenu, znacznie przyspieszone tempo wprowadzania nowoczesnej techniki do leśnictwa, ale przestarzałych urządzeń, zakładów drzewnych, meblarskich. Przykładem może być budowany w Świerze przy pomocy szwedzkich techników tartak, stanowiący pierwsze ogniwo kombinatu drzewnego „Ślawodrzew”. W skład tego kombinatu wejdzie również fabryka płyt pilśniowych, wytwórnia stolarki budowlanej i elementów konstrukcji drewnianych do budownictwa inwentarskiego. Rozbudowę się także skupisko Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego z kilkunastoma zakładami w województwie, m. in. w Łębowcu. W etap rozbudowy i modernizacji wejdzie również słupski fabryki mebli. (PAP)

## wiadomości gospodarcze

## PROGNOZA POPYTU NA WŁÓKNA SZTUCZNE

Według oceny M. Wingera, prezesa American Enka Company, a zarazem przewodniczącego stowarzyszenia amerykańskich producentów włókien sztucznych, światowy popyt na włókna naturalne i sztuczne wzrośnie do 1990 roku o 17,7 mln ton (a więc o 3,6 proc.). Z kwoty tej 14,8 mln ton stanowić ma wzrost popytu na włókna syntetyczne (wylączał rayon i acelot). Tylko 4,8 mln ton z tego wzrostu ma być rezultatem zwiększenia się liczby ludności i dochodów. Pozostałe 10 mln ton ma być rezultatem zastąpienia włókien naturalnych.

Według oceny prezesa American Enka Company, światowa produkcja włókien rayonowych i acelotowych obniży się ma z 7,1 mld lbs w roku 1976 do 6 mld w 1980 r. i 4,5 mld lbs w roku 1990. Udział tych włókien w ogólnej produkcji włókien zmniejszy się ma odpowiednio z 12 proc. w 1976 r. do 9 proc. w 1980 r. i 5 proc. w roku 1990. (W)

## ŚWIATOWA PODAŻ I POPYT NA WINA

W Szwajcarii zakończyły się roczne obrady Międzynarodowego Biura do spraw Wina, organizacji zrzeszającej niemal wszystkie kraje będące producentami wina. Według danych przedstawionych na tych obradach, w dziesięciolecie 1966—76 światowa produkcja była o 25 proc.

wyższa niż popyt na wino, a obecnie nadwyżka ta wynosi 30 mln gal. Światowy areal uprawy winnej latorośli wzrósł w dziesięciolecie 1966—76 o 2,5 proc. i wynosi obecnie 10 mln ha, ale wydajność z 1 ha w przeliczeniu na produkcję wina zmniejszyła się znacznie szybciej, bo o 12,8 proc.

Popyt na wino w 1976 roku wyniósł około 291 mln gal. Ocenia się, że w okresie tym około 67 proc. ogólnej produkcji wina przypadła na kraje europejskie, 16 proc. na USA, 11 proc. na kraje Azji i 4,5 proc. na kraje afrykańskie. W spożyciu wina przodujące miejsce ma Europa. W roku 1976 na kraj naszego kontynentu przypadło 80 proc. ogólnej spożycia wina.

Według danych ogłoszonych na dorocznym obradach Międzynarodowego Biura do spraw Wina, 83 proc. światowych zbiorów winogron zostało przeznaczonych na produkcję wina, 12 proc. na bezpośrednie spożycie i 5 proc. na produkcję rodzynek. (W)

## OGRODZENIE POŁOWÓW SARDELI

Peru nie będzie w najbliższym czasie kontynuować, przerwano go w maju br., przetwórstwa sardeli. Peruwiański Instytut Morski i ekspierci FAO oceniają, że obecne zasoby tych ryb w wodach przybrzeżnych wynoszą 2—3 mln ton, a więc są dziesięciokrotnie mniejsze niż na początku lat siedemdziesiątych (20 mln ton).

Rozważa się projekt zakazu połowów przez przynajmniej dwa lata, aby odbudować zasoby naturalne tych ryb. (m)

## JAPONSKIE ROŚLICTWO

W Japonii zmniejsza się z roku na rok liczba gospodarstw rolnych. W ciągu ub. roku ubyło ich 1,1 proc. i jest ich obecnie 4835 tys. Liczba rodzin chłopskich żyjących tylko z rolnictwa zmniejszyła się o 2,4 proc. (do 643 tys.). Zmniejszyła się także liczba ludności rolniczej o 1,5 proc. (do 22,6 mln osób). Rolnictwo japońskie nie jest w stanie zaspokoić zapotrzebowania kraju na żywność, które pokrywane jest w 60 proc. zakupami za granicą. (m)

## ŚWIATOWA PRODUKCJA CUKRU

Tegoroczna światowa produkcja cukru oceniana jest na 86 milionów ton. Zapotrzebowanie na cukier szacuje się natomiast na 83 mln ton. Jest to dziesięć razy więcej niż w 1900 r. gdy spożycie wynosiło 8,5 mln ton. Od zarania stulecia zaszyły także bardzo istotne zmiany w strukturze produkcji. Trzcina cukrowa dostarczała wówczas 37 proc. całej produkcji, reszta pochodziła z buraków cukrowych. Obecnie proporcje te zmieniły się. Z trzciny cukrowej pochodzi 61,5 proc. produkcji (53 mln ton). Roczne spożycie cukru wynosi 35 kg na 1 mieszkańca w Europie, 40 kg w Ameryce Płn, 8 kg w Azji (ponad 2 miliardy mieszkańców) i 12 kg w Afryce. (m)



## aktualności

### OGRODZENIE EKSPORTU ROLNEGO

Udostępnione ostatnio przez GUS dane wskazują, że w pierwszym półroczu br. nastąpiło znaczne ograniczenie eksportu produktów naszego rolnictwa. Odnosi się to zwłaszcza do mięsa i przetworów mięsnych, łącznie z drobiem bitym, których eksport spadł z ok. 82,6 tys. ton w I półroczu ub.r. do 51,5 tys. ton w I półroczu br. a więc o 38 proc. Bardzo wydatnie spadł w omawianym okresie również eksport masła (z 7,8 tys. ton do 1,2 tys. ton (i cukru) ze 185 do 91 tys. ton).

Te ograniczenia eksportu związane z potrzebami zaopatrzenia rynku krajowego wskazują na skalę potrzeb aktywizacji eksportu na innych odcinkach obrotu. Dziedzinami w których aktywizacja ta nastąpiła są zwłaszcza: eksport węgla, maszyn i urządzeń do robót ziemnych, maszyn i narzędzi rolniczych, samochodów osobowych, kompletnych obiektów przemysłowych, wyrobów farmaceutycznych i wyrobów dziewiętniczych. (Sb)

### PRZYSPIESZENIE BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

W celu zapewnienia warunków dla wykonania zadań przyspieszenia realizacji programu budownictwa mieszkaniowego, wynikających z Uchwały VIII Plenum KC PZPR, prezes Rady Ministrów akceptował specjalny program realizacji zadań na tym odcinku.

Program ten przewiduje m.in.:  
● wzmocnienie kontroli nad dyscypliną realizacji budownictwa mieszkaniowego i obiektów towarzyszących;

● usprawnienie systemu zaopatrzenia materiałowego;

● opracowanie założeń przyspieszonego rozwoju budownictwa mieszkaniowego na bieżące i przyszłe pięcioletnie;

● opracowanie programu rozwoju bazy materiałowo-technicznej przemysłu mieszkaniowego i potencjału budownictwa ogólnego;

● ocenę przygotowania terenów uzbrojonych dla budownictwa mieszkaniowego;

● kontrolę realizacji decyzji Prezydium Rządu w sprawie poprawy jakości budownictwa mieszkaniowego;

● opracowanie nowego systemu ekonomiczno-finansowego budownictwa wraz z zasadami premiowania w ścisłym powiązaniu z uzyskanymi efektami rzeczowymi i preferencjami dla wysokiej jakości wykonania oraz

● zapewnienie poprawy organizacji dyscypliny pracy na budowach. (Sb)

### SKALA MANEWRU

Manewr naszej polityki gospodarczej, zmierzający do przyspieszenia rozwoju gospodarki żywnościowej i budownictwa mieszkaniowego, znalazł już wyraz w ubiegłym roku w przesunięciach w strukturze nakładów inwestycyjnych. Przy ubiegłorocznym ogólnym wzroście nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej o 14,5 proc., znacznie szybciej wzrosły nakłady na rolnictwo (o 32 proc.) oraz na gospodarkę komunalną i mieszkaniową (o ponad 24 proc.).

## na rynku

### USŁUGI Z TAŚMY

Większość usług wykonuje się obecnie ręcznie, bądź przy pomocy urządzeń nieznacznie usprawniających pracę. Zastosowanie systemu półprzemysłowego powinno znacznie usprawnić działalność punktów usługowych, tzn. skrócić termin wykonania i zwiększyć ilość świadczonych usług. Ponadto zmechanizowanie usług obniża koszty, co nie jest bez wpływu na cenę. Główną przeszkodą unowocześnienia usług jest jednak brak specjalistycznych urządzeń.

Warto więc popierać i prezentować każdą inicjatywę w tej sprawie. Ostatnio jeden z punktów (w Warszawie przy ul. Broniewskiego 7) Spółdzielni Pracy „Polifoto” zaistniał w swoim laboratorium automatyczną linię do obróbki fotografii barwnej. Zakupiono urządzenie szwajcarskie z firmy „Gretag” oraz RFN-owskiej „Hoster”. Spółdzielnia twierdzi, że dzięki tej linii może istotnie obniżyć ceny. Przykładowo liczy za format zdjęcia 7,6x10,5 złotych 10, przy formacie 12,7x17,8 złotych 25.

Do obróbki mechanicznej przyjmuje ta firma wyłącznie amatorskie błony ORWO-color WC 18 Mask o kadźce 24x36 oraz 6x9. Realizuje także zamówienia przesyłane pocztą. Termin powiększenia z wywołanego negatywu — 7 dni, z wywołaniem negatywu — 10 dni.

### KRZYWYM OKIEM?

Zgodnie z faktami trzeba przyznać, że najlepsze pieczywo w Warszawie można kupić w rzemieślniczych piekarniach typu „Liliput”. Do niedawna było ich cztery, przy ulicach: Polnej 18, Duracza 5, Stalingradzkiej 28 i Bitwy pod Lenino 2. Rozpoczęła pracę piąta, przy ul. Żytniej 64 — prowadzić ją będzie mistrz AN-DRZEJ TOMASZEWSKI.

Powstanie każdej z nich skrzętnie odnotowywaliśmy w rubryce „Na rynku” zapowiadając, że będzie ich w

W br. takie przesunięcia w strukturze nakładów prawdopodobnie się pogłębiły. Szkoda jednak, że GUS dotychczas nie opublikował na ten temat danych nawet za I półrocze. Szczególnie interesujące byłoby stwierdzenie czy udało nam się przyspieszyć tempo wzrostu nakładów na obiekty ochrony zdrowia, które w br. (13,3 proc.) było niższe niż nakładów na obiekty oświaty i wychowania (18,1 proc.). (Sb)

### BUDOWA LUBELSKIEGO ZAGŁĘBIA

Budowa Lubelskiego Zagłębia Węglowego, po przewyciężeniu trudności związanych z niekorzystnymi warunkami geologicznymi, nabiera rozmachu. Znajduje to m.in. wyraz w powołaniu przez prezesa Rady Ministrów specjalnej, międzyresortowej komisji do spraw koordynacji i kontroli realizacji i kompleksowego programu budowy zagłębia. Jej przewodniczącym został podsekretarz stanu w Ministerstwie Górnictwa, Mięczyński Głanowski.

Zadaniem komisji jest głównie zapewnienie:

● terminowej realizacji budowy,

● właściwej realizacji inwestycji współzależnych i towarzyszących oraz

● harmonijnej współpracy wykonawców, podwykonawców oraz dostawców maszyn i urządzeń. (Sb)

### NIEDOMAGANIA ORGANIZACJI SKUPU

Mimo że skup zwierząt rzeźnych wciąż kształtuje się poniżej poziomu z ub.r., a na niektórych terenach i poniżej założeń planu, napływają wciąż sygnały o niedomaganiami w jego organizacji. Chodzi tu zwłaszcza o zbyt długie wyczekiwanie rolników na przyjęcie zwierząt i załatwienie formalności oraz otrzymanie należności w niektórych przypadkach może to zachęcać rolników do korzystania z usług nielegalnych pośredników lub do uboju gospodarskiego.

Konieczne jest więc, aby administracja terenowa i zarządy gminnych spółdzielni przeprowadziły niezwłocznie analizę funkcjonowania skupu żywca na swoim terenie i opracowały skuteczne przedsięwzięcia niezbędne dla jego usprawnienia. (Sb)

### TORF Z BELCHATOWA

Zakrojone na szeroką skalę roboty ziemne w Zespole Górniczo-Energetycznym Belchatów wskazują na możliwość pozyskania znacznych ilości torfu przydatnego do podnoszenia jakości gleb na sąsiednich terenach. Dotychczas jednak brak sygnałów o znaczniejszych przedsięwzięciach w tej dziedzinie.

W związku z tym przypomnieć należy, że specjalna uchwała Rady Ministrów z września br. w sprawie rozwoju rolnictwa na obszarze objętym oddziaływaniem Zespołu Górniczo-Energetycznego Belchatów zobowiązała inwestorów do pozyskania torfu z terenów zajmowanych pod budowę i dostarczenia go na miejsce wskazane przez wojewodę podlaskiego. Warto też zwrócić uwagę, że zbudowanie torfu zakładał specjalistyczny zorganizowany w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Belchatowie. (Sb)

### STAN LUDNOŚCI

Udostępnione ostatnio dane GUS wskazują, że na koniec marca br.

kraj nasz liczył 34 606,7 tys. mieszkańców, tj. o ok. 1 proc. więcej niż przed rokiem. Znalazło to wyraz we wzroście liczby ludności w miastach o 2,8 proc. przy równoczesnym spadku liczby ludności zamieszkałej na wsi o 1,3 proc.

Równocześnie zanotowano tendencję spadkową wielkości przyrostu naturalnego zarówno w mieście, jak i na wsi. Zgony niemięli jednak wyraźnie się obniżyły (z 28 na 1000 urodzeń żywych w 1976 r. do 26,3 — w 1977 r.), zarówno w mieście jak i na wsi. (Sb)

### OGRODZENIE PRODUKCJI TELEWIZORÓW

Okazuje się, że produkcja telewizorów, która w I półroczu ub.r. wyniosła ok. 536 tys. sztuk, w I półroczu br. wyniosła 470 tys. szt. Spadła więc o ponad 12 proc. Zdecydowały o tym, jak się wydaje, trudności zbytu na rynku krajowym w warunkach, gdy znaczny odsetek rodzin posiada już te aparaty.

Godną pogłębienia badań wydaje się więc odpowiedź na pytanie: czy z punktu widzenia równowagi rynkowej właściwe jest obniżenie produkcji, co powinno wpłynąć na obniżającą na fundusz plac lub stwarzając możliwości podjęcia innej, poszukiwanej na rynku produkcji elektrycznej, czy też podtrzymanie popytu na telewizory drogą daleko idących udogodnień w sprzedaży ratelnej lub ewentualnie obniżki cen? (Sb)

### FIKCYJNE USŁUGI

Dotychczas kontrole przedsiębiorstw przewozowych wykrywały przypadki zawyżania ilości przewiezionych towarów lub przejechanych kilometrów. W ten sposób niektórzy nieuczciwi kierowcy „wygospodarowywali” nadwyżkę materiałów pędnych. Były to jednak operacje dość ryzykowne, bo zawsze mogło się okazać, że odbiorca sprawdzi ilość wykazanych do przewiezienia materiałów, a kontrola w przedsiębiorstwie zakwestionuje wykazane przebiegi.

Ostatnio „technika” posła na przód. W jednym z warszawskich oddziałów PKS ujawniono, że kilku kierowców z kierowców posługiwało się sfałszowanymi zleceniami na przewozy dla Fabryki Okładzin Ciernych w Markach i wykorzystywało je do wykazywania fikcyjnych przewozów. A zakłady w Markach za nie zamówione przez siebie przewozy zapłaciły 2 mln zł.

Warto więc, aby wszystkie zakłady pracy starannie weryfikowały zasadność pokrytych przez siebie zobowiązań. (Sb)

### CENY SERA

Ceny sera twarogowego na targowiskach w trzecim kwartale ub.r. kształtowały się przeciętnie w kraju w granicach 22—23 zł za 1 kg, czyli nieco niżej niż w handlu spożywczym.

Poczynając natomiast od czerwca br. przekroczyły one 26 zł za 1 kg, mimo że ceny w handlu spożywczym nie zmieniły się. Upoważnia to do wniosku, że handel uspołeczniony przestał nadążać za zaopatrzeniem rynku w ser twarogowe.

Wskazane wydaje się więc poddanie specjalnej analizie możliwości zwiększenia produkcji sera twarogowego w przemyśle mleczarskim i usprawnienia obrotu nim w sieci handlu uspołecznionego. (Sb)

stolicy dużo. Tak w każdym razie zapowiadały władze rzemiosła. Ale plany te rozbiłają się niestety o... brak poparcia władz dzielnicowych. Te ostatnie tłumaczą się brakiem lokali, co w niektórych przypadkach jest zgodne z prawdą. Ale nie zawsze.

Cech Rzemiosł Spożywczych odkrył, dla przykładu, że na Żoliborzu, przy ulicy Rudzkiej 12 stoi nieczynna piekarnia. Dysponent tego obiektu — Oddział WSS „Społem” — przeznaczył go na magazyn rupieci. A równocześnie, to samo „Społem” dostarcza do sklepów tej dzielnicy najgorszy chleb w całej stolicy.

Dla wielkiego potentata „Społem” opuszczona piekarnia była z pewnością niereformalna. Ale rzemieślnik (jest chętny) na pewno potrafiłby w tym lokalu wypieć kilka ton doskonałego pieczywa. Choćby tylko dla mieszkańców dużego osiedla „Ruda”, które tuż obok wznosi Nauczycielska Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa.

W innych dzielnicach jest podobnie. Wydział Handlu Urzędu Dzielnicy Śródmieście za nie chce przeznaczyć na „Liliputa” lokalu przy ul. Nowohipie 9/11. „Express Wieczorny” pisał niedawno, że od sześciu lat piekarnię przy ul. Hanki Sawickiej również używa „Społem” na magazyn. Wniosek wywołał dziś chyba nie trzeba...

Warto też chyba pomóc rzemieślnikom (przynajmniej plac i udzielić kredytu na budowę), chętnym do prowadzenia piekarek w dużych nowych dzielnicach — np. na Śłużewcu, Bródnie czy Ursynowie. Przypomnę, że władze stolicy zapowiedziały, że w każdej dzielnicy funkcjonować będzie przynajmniej jeden „Liliput”. Słowa nie wystarczą...

### IMPORT DLA RYNKU

W latach 1970—1976 import wyrobów rynkowych wzrósł około trzykrotnie. Obecnie przekracza milion dolarów rocznie.

## w ubiegłym tygodniu

### w kraju

● POD OBRADY SEJMU w dniu 26 listopada br. przewidziano:

— Sprawozdanie Komisji Mandatowo-Regulaminowej w sprawie obywateli mandatów w okręgach wyborczych nr 21 w Bytomiu i 56 w Siedlcach;

— Projekt uchwały Sejmu w sprawie orzeczenia Komisji Centralnego KPZR, Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR „Do narodów, parlamentów i rządów wszystkich krajów świata”;

— Pierwsze czytanie projektów:

1) Uchwały o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1978 r.,

2) Ustawy budżetowej na 1978 r.,

— Sprawozdanie Komisji Górnictwa, Energetyki i Chemii o rządowym projekcie ustawy o zmianie prawa górniczego;

— Interpelacje i zapytania poselskie;

— Zmiany w składzie osobowym komisji sejmowych.

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu w dniu 17 listopada br. rozpatrzyło założenia Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok 1978.

Przedstawiony plan zmierza do konsekwentnej realizacji linii VI i VII Zjazdu partii pomimo trudniejszych warunków zewnętrznych i wewnętrznych. Zgodnie z uchwałami V i IX Plenum KC PZPR plan na 1978 rok w priorytetowy sposób traktuje podstawowe cele społeczne, to jest budownictwo mieszkaniowe, gospodarkę żywnościową oraz stabilizację i wzbogacenie rynku. Równocześnie przed wszystkimi działami gospodarki i resortami postawione są zadania poprawy efektywności gospodarowania, racjonalnej oszczędności oraz zwiększonej dyscypliny realizacji zadań planowych.

Biuro Polityczne akceptowało przedstawione założenia projektu NPSG na rok 1978.

(Komunikat z posiedzenia Rady Ministrów poświęconego projektom przyszłorocznego planu i budżetu oraz omówienie wystąpienia I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka na tym posiedzeniu — str. 3).

● WIZYTA KANCLERZA RFN. 21. bm., na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka wystosowane w imieniu najwyższych władz PRL, przybył do Polski z oficjalną wizytą kanclerz federalny Republiki Federalnej Niemiec, Helmut Schmidt z małżonką.

Jest to trzecie w ciągu krótkiego okresu spotkanie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z kanclerzem federalnym RFN Helmutem Schmidtem.

W programie 5-dniowej wizyty przewidziano spotkania i rozmowy kanclerza federalnego z polskimi przywódcami na tematy dwustronne

## za granicą

■ Po raz pierwszy od chwili powstania Izraela doszło do spotkania przywódców tego państwa z przywódcą kraju arabskiego. W Jeruzolimie, proklamowanej jednostronnie stolicą Izraela po wojnie 1967 roku, toczyły się rozmowy Sadat — Begin. Prezydent Egiptu wygłosił przemówienie w Knesecie. Komunikat ogłoszony po rozmowach informuje, że rząd izraelski zaproponował kontynuację dialogu między obu stronami.

Wizyta Sadata w Izraelu spotkała się z potępieniem większości świata arabskiego. W Syrii ogłoszono 24-godzinne żałobę narodową. Komando Palestyńczyków zaatakowało ambasadę Egiptu w Atenach. Premier Libii Dżallud złożył wizytę w stolicach Syrii i Iraku w celu utworzenia frontu państw arabskich dla udaremnienia posunięć Sadata.

■ Wybory w Grecji wygrała rządząca partia Nowa Demokracja, na czele której stoi premier Konstantin Karamanlis, uzyskując 42,26 proc. głosów, tj. o ok. 12 proc. mniej niż w roku 1974, ale wystarczającą do, aby utworzyć samodzielnie rząd. Wybory przyniosły sukces lewicy: niespodzianką jest zwycięstwo przeszło 25 proc. głosów przez Panhelenski Ruch Socjalistyczny (PASOK), którego liderem jest Andreas Papandreu. Komunistyczna Partia Grecji, występująca w wyborach samodzielnie po raz pierwszy od 40 lat, uzyskała 8,92 proc. głosów.

■ Willy Brandt został wybrany ponownie przewodniczącym SPD, uzyskując 413 głosów na 433 możliwych do zdobycia. Wiceprzewodniczącymi partii zostali kanclerz Helmut Schmidt i nadburmistrz Bremy Hans Koschnick.

■ Przewodniczący CSU F. J. Strauss w czasie wizyty w Chile został przyjęty przez szefa junty wojskowej gen. A. Pinocheta.

■ Jak informuje agencja TASS, w ZSRR z dniem 1 grudnia nastąpi podwyżka płac dla niemal 9 mln obywateli, przeciętnie o 18 procent.

■ Adwokat Klaus Croissant, oskarżony o współpracę z zachodnio-niemieckimi terrorystami z grupy Baader-Meinhof i współudział w zamordowaniu bankiera J. Ponto i H. M. Schleyera, wydany został przez władze francuskie organom ścigania RFN.

■ Brytyjska Izba Gmin zaaprobowła wstępnie projekt ustawy

i międzynarodowe oraz podróż po kraju, wiodącą m. in. przez Katowice, Kraków i Gdańsk.

W dniu przybycia do Polski kanclerz Helmut Schmidt przekazał Edwardowi Gierkowi w darze dla Zamku Królewskiego cztery portrety.

Następnego dnia w gmachu Sejmu odbyło się spotkanie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i kanclerza federalnego Helmuta Schmidta, którego treścią były problemy pogłębienia normalizacji i stosunków pokojowej współpracy między PRL i RFN oraz wymiana poglądów na aktualne problemy międzynarodowe, a zwłaszcza zahamowania wyścigu zbrojeń i rozbrojenia.

Podczas spotkania kanclerza Helmuta Schmidta z przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim omawiano m. in. niektóre zagadnienia związane z procesem normalizacji stosunków między Polską a RFN, zapoczątkowanym podpisaniem układu między obu państwami w 1970 r., m. in. sprawy oświaty i wychowania młodzieży oraz współpracy w dziedzinie nauki i kultury.

(Nazw antykuł: „Współpraca Polska — RFN na nowym etapie” — str. 12).

● RADA MINISTRÓW na swym nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 17 listopada 1977 r. rozpatrzyła główne kierunki działania polskiej polityki zagranicznej na rzecz realizacji propozycji i idei zawartych w oświadczeniu Komitetu Centralnego KPZR, Rady Najwyższej i Rady Ministrów ZSRR „Do narodów, parlamentów i rządów wszystkich krajów świata”.

● SPOTKANIA. Z okazji Międzynarodowego Tygodnia Studenta przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński 16 bm. przyjął w Belwederze grupę przodujących studentów — laureatów konkursu im. Mikołaja Kopernika.

18 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierk w towarzystwie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Stefana Olszowskiego odwiedził Przemysłowy Instytut Motoryzacji.

● PREMIER Piotr Jaroszewicz przyjął 18 bm. wicepremiera rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kong Dzin-The, przewodniczącego koreańskiej delegacji rządowej na V Sesji Polsko-Koreańskiej Komisji Konsultacyjnej d.s. Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. W czasie spotkania omówiono wzajemne problemy współpracy gospodarczej oraz w dziedzinie nauki i techniki pomiędzy PRL i KRL-D.

● DRUGA EKSPEDYCJA ANTARKTYCZNA wyruszyła 20. bm. z Gdyni do zbudowanej w poprzednim sezonie stacji badawczej im. Henryka Arctowskiego na wyspie King George. Na półroczną wyprawę zorganizowaną przez PAN, udaje się 164-osobowa ekipa, złożona z naukowców, techników, marynarzy i stu-

dentów Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Po raz pierwszy w składzie polskiej ekipy antarktycznej znalazły się kobiety — 3 pracownice naukowe, intendentka i studentka WSM. Na statek — m/s „Antoni Garnuszewski” — załadowano 1200 ton różnego rodzaju sprzętu i zaopatrzenia. Część z tych materiałów posłuży do rozbudowy i unowocześnienia stacji. Zbudowane zostanie obserwatorium geofizyczne.

● 500 TON TARFLENU rocznie będzie produkować w pierwszej fazie zdolności produkcyjnej wytwórnia „polskiego teflonu” w Zakładach Azotowych w Tarnowie. Z czasem produkcja wyniesie 2 tys. ton rocznie. Do tej pory na instalacji półtechnicznej produkowano rocznie 70 ton tarflenu, z którego wytwarzano ponad 50 asortymentów wyrobów. Obecnie w nowej przetwórni wykonywać się będzie ponad 100 wyrobów.

● TOWARZYSTWO KRZEWIE-NIA KULTURY SWIECKIEJ, które odbyło w Warszawie swój III Krajowy Zjazd, zostało odznaczone Orderem Sztandaru Pracy I klasy oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Głównymi terenami aktywności ideowo-wychowawczej TKKS w najbliższym czasie mają być środowiska robotnicze, wiejskie, a zwłaszcza młodzieżowe.

● PODSEKRETARZEM STANU w Urzędzie Gospodarki Materiałowej został Jerzy Graczyk (lat 50, czł. SD), dotychczasowy prezes Zarządu Wojewódzkiej Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

● „PENTACONTA”. Od paru tygodni działa już nowa automatyczna sieć połączeń telefonicznych, opartych na centralach systemu „Pentaconta”. W skład sieci automatycznej centrali międzymiastowej (ACMM) wchodzi już 7 miast. Następnymi 14 oczekuje na podłączenie.

Wraz z podłączeniem do sieci zmieniły się numery kierunkowe. Są one zawsze te same, niezależnie od miejsca, w którym znajduje się wybierający potrzebny numer.

A oto nowe numery: Gdańsk — 58, Kraków — 12, Krynica — 135, Nowy Targ — 187, Poznań — 61, Warszawa — 22, Zakopane — 165. Chcąc uzyskać połączenie należy najpierw wykręcić cyfrę „0”, a po otrzymaniu sygnału zgłoszenia wybrać numer kierunkowy i — nie czekając na sygnał centrali — numer abonenta. W przypadku innych miejscowości obowiązuje stara numeracja.

Jak informuje Ministerstwo Łączności, w najbliższych miesiącach do sieci ACMM włączone zostaną kolejne miejscowości: Bochnia, Brzesko, Gniezno, Gorzów Wlkp., Kalisz, Leszno, Myślenice, Nowy Sącz, Ostrowiec Wlkp., Plock, Siedlce, Środa Wlkp., Tarnów, Zielona Góra.

● KONTO Centrum Zdrowia Dziecka przekroczyło już 1 miliard złotych.

brojenie nakazem chwili” dziennik „Prawda” zamieścił obszerną korespondencję własną z Brukseli płora J. Jasniawa.

■ Autor artykułu zwraca uwagę, że produkcja oraz sprzedaż broni i sprzętu wojskowego stały się prawdziwie złotymi kłami dla monopolu wojskowo-przemysłowych w krajach NATO, które obficie czerpią zyski z nadmiernie rozdętych budżetów państwowych.

Z danych senackiej komisji Kongresu USA, która badała sprawę 169 amerykańskich korporacji wojskowo-przemysłowych dostarczających broń zarówno Pentagonowi, jak i resortom wojskowym innych krajów NATO, wynika, że 164 spośród tych korporacji miały zyski w wysokości od 50 do 200 proc., trzy korporacje — ponad 500 proc., a jedna — ponad 2 tys. proc! Spośród stu wielkich dostawców Pentagonu, a więc również NATO, 30 monopolu amerykańskiego dysponuje aktywami powyżej miliarda dolarów. Ogromny kapitałami obracają również zachodnioeuropejskie koncerny wojskowe, jak np. Vickers, BMB, Flic, Hawker-Siddeley i Dassault.

Zyski tych wszystkich potentatów rosną proporcjonalnie do zwiększania się kosztów oraz doskonałości sprzętu wojskowego. O ile po koniec II wojny światowej czołg kosztował 40 tys. dolarów, to zachodniemiecki czołg „Leopard-1” kosztuje 250 tys. dolarów. Wartość amerykańskiego myśliwca przechwytyującego „F-15”, w który wyposażone są powietrzne siły zbrojne wielu krajów NATO, jest 130 razy większa niż wartość myśliwca „Thunderbolt R-47” z 1945 r. Cena jednego wielozadaniowego samolotu bojowego „Tornado”, konstruowanego wspólnie przez towarzystwa lotnicze RFN, Anglii i Włoch, wynosiła 10 mln dolarów. Każdy atomowy okręt podwodny „Tri-dent” z 24 rakietami balistycznymi na pokładzie konstruowany w USA, kosztował 1,3 mld dolarów.

Kompleks wojskowo-przemysłowy USA i innych krajów NATO czerpie ogromne korzyści także z handlu bronią na rynku międzynarodowym. Handel ten rozwinął się gwałtownie w ciągu ostatnich 20 lat. Zachodniemiecki tygodnik „Der Spiegel” pisał, że po II wojnie światowej Stany Zjednoczone dostarczyły za granicę broni na sumę 100 mld dolarów. W samym tylko roku finansowym 1976 USA sprzedały za granicę broni za 8,2 mld dolarów, a w 1977 r. suma z tego tytułu przekroczyła 11 mld dolarów.

Sąda Rejonowy popamiętaj, młodyś  
fatalną omyłkę, przyznając rację  
Snopkiewiczowi. Mecenasi! Ja z pa-  
nem. Jeszcześmi nie przegrał. Bę-  
dziemy się odwołować. Pójdziemy do  
Sądu Wojewódzkiego, a potem za-  
trudnimy Sąd Najwyższy. Stoje prze-  
panu, sprawiedliwość musi stać za-  
sadę. Nie będzie było Snopkiewicz  
dyktował nam warunków. Zadek-  
klient nie będzie decydował, co jest  
słuszne. Wiadomo wszak, że słuszne  
są jedynie decyzje „Polmozbytu”  
i ten, jejelton.

Zam. 2968. F-92